

PRZEGLĄD

UNIWERSYTECKI

PL ISSN 0866-9961

KUL 1918

KATOLICKI
UNIWERSYTET
LUBELSKI
JANA PAWŁA II

SOLIDARNI Z UKRAJNĄ

**ANDRZEJ PODRAZA
LESZEK MĄDZIK
AGNIESZKA ŁUKASIK-TURECKA
JAN KŁOS
ADAM BIELA**

**I INNI
EKSPERCI KUL
O WOJNIE NA WSCHODZIE**



AREOPAG UNIWERSYTETÓW UNIWERSYTET A WOJNA

Patronat Honorowy:

Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich

DEBATA

STARCIE WARTOŚCI? Aksjologiczne aspekty wojny

W debacie udział wezmą:

ks. prof. dr hab. Marcin Składanowski (KUL)

dr hab. Hieronim Grala (UW)

dr hab. Tomasz Żuradzki, prof. UJ

prof. dr hab. Ewa Nowak (UAM)

prof. dr hab. Marek Melnyk (UWM)

oraz moderator

dr hab. Robert Szwed (KUL)

24
czerwca
2022 r.
godz. 16.00

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Lublin, Al. Raclawickie 14, Centrum Transferu Wiedzy

CTW, aula 113

Transmisja online na stronie kul.pl

KATOLICKI
UNIWERSYTET
LUBELSKI
JANA PAWŁA II

KUL
1918



UNIWERSYTET
WARSZAWSKI



UNIWERSYTET
JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE



UNIWERSYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



Przegląd Uniwersytecki

Wydawca:

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Rada Programowa:

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
ks. prof. dr hab. Mirosław Sitarz
dr hab. Ewa Trzaskowska, prof. KUL
dr hab. Krzysztof Narecki, prof. KUL
s. dr hab. Beata Zarzycka, prof. KUL
Paweł Rozwód

Redaktor naczelny: Norbert Nowotnik

Projekt graficzny, skład i łamanie:

Akademia Nowoczesnych Mediów i Komunikacji

Zdjęcia: Tomasz Koryszko, Grzegorz Winnicki,
Jakub Kołodzyński (Ukraina), archiwum Józefa
Jaroszyńskiego

Adres: 20-950 Lublin, Al. Raclawickie 14,
pokój 27, tel. +48 81 445 40 56,
e-mail: przeglad@kul.pl

Druk: MAGIC Lublin / **Nakład:** 1000 egz.

Okladka: Justyna Hanusz

Numer zamknięto 20 czerwca 2022 r.



Redakcja zastrzega sobie prawo skracania,
adiustowania i redagowania tekstów,
zmiany tytułów oraz odmowy publikacji
tekstów niezamówionych.

Szanowni Państwo,

po ponad rocznej przerwie wznowiamy „Przegląd Uniwersytecki” – czasopismo adresowane do całej społeczności akademickiej KUL, a więc nie tylko do nauczycieli akademickich, ale także do wspólnoty studenckiej, dla której ważne są sprawy publiczne. Tym razem w nowej formule, z głównym tematem numeru, którym – biorąc pod uwagę świat wokół nas – musiała być agresja Rosji na Ukrainę, a także jej konsekwencje. Niezależnie od tego, jak bardzo jesteśmy zmęczeni informacjami o wojnie, należy podtrzymywać w sobie chęć jak najlepszego rozumienia tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, zaledwie kilkaset kilometrów od naszych domów.

To bardzo ważne, dlatego w odświeżonym, także graficznie, „Przeglądzie Uniwersyteckim” proponujemy poświęconą Ukrainie, ale i Polsce, refleksję geopolityczną, filozoficzną i psychologiczną, również analizę związaną z tzw. wojną informacyjną. Wszystko to w formie wywiadów, esejów i artykułów, ale także – co dla mnie jest szczególnie ważne – bardzo osobistych opowieści ukraińskich studentów i nauczycieli KUL, którzy w przejmujący sposób opowiedzieli o tragedii i cierpieniach, trwających nieprzerwanie od 24 lutego 2022 roku aż do dzisiaj. Zapraszam do lektury, a także dzięki kodom QR do oglądania interesujących materiałów wideo, jak np. z Leszkiem Mądziakiem.

Norbert Nowotnik
redaktor naczelny



OBECNA AGRESJA ROSJI NA UKRAJINĘ JEST BARDZO WAŻNYM WYDARZENIEM, PONIEWAŻ JUŻ OD BARDZO DAWNA NIE MIELIŚMY DO CZYNINIENIA Z KONFLIKTEM O TAKIEJ SKALI. W EUROPIE BYŁA TO II WOJNA ŚWIATOWA...

PROF. ANDRZEJ PODRAZA, STR. 8



DZIĘKI BOGU, MOJA RODZINA NIE UCIERPIAŁA TAK JAK CIERPIĄ LUDZIE Z MARIUPOLA, CHARKOWA, BUCZY CZY Z AZOWSTAL. ALE TEŻ MAM WUJKA Z BUCZY I TO, CO ON TAM ZOBACZYŁ SPRAWIŁO, ŻE ON NIE BYŁ W STANIE ROZMAWIAĆ PRZEZ TRZY DNI.

SOFIIA MATIUKHINA, STR. 28



UKRAIŃCY ROBIĄ WSZYSTKO, CO W ICH MOCY, ŻEBY Z TYM NAJEŹDZCĄ I WROGIEM, BO ROSJI NIE MOŻNA INACZEJ NAZWAĆ, WYGRAĆ I JĄ POKONAĆ, A TYM SAMYM UZYSKAĆ SZANSĘ NA BYCIE WOLNYM KRAJEM.

LESZEK MĄDZIK, STR. 32

SPIS TREŚCI

Z GABINETU REKTORA

Z kalendarza wybrane 6

TEMAT NUMERU

Andrzej Podraza
Ukraina to klucz do naszej wolności ... 8
Fotorelacja 12

SOLIDARNI Z UKRAINĄ

Wojciech Wcisiel
KUL z pomocą Ukrainie 14

Beata Piskorska
KUL pomaga i będzie pomagać 15

Jan Kłos
Czy istnieje wojna sprawiedliwa
w niesprawiedliwym świecie? 16

Adam Biela
Gość w dom, Bóg w dom 19

Agnieszka Łukasik-Turecka
Ukraina wygrywa z Rosją w wojnie
informacyjnej 22

Studentki i student z Ukrainy o wojnie 26

Tetiana Jabłońska
Opowieść Kijowska – jak naprawić dom i uratować róże,
które zmarzły... 29

Leszek Mądzik
Ukraina najbardziej potrzebuje wolności 32

Monika Stojowska
Dom po Polsku – historia Uliany 36

Polska – solidarność w praktyce
wizyta b. komisarza UE Jana Figela na KUL 38

WYDARZENIA

Debata Areopagu Uniwersytetów 40

KUL i Dzień Judaizmu 41

Prof. Henryk Podbielski doktorem honoris causa UAM
w Poznaniu 42

Kultura klasyczna to fundament cywilizacji
europejskiej 43

O. prof. Leon Dyczewski patronem Studia
Telewizyjnego KUL 45

Nowa inicjatywa – Centrum Studiów KUL
dla Osadzonych 46

„Solidarni z Ukrainą” – KULTuralia 2022 47

Bardziej cyfrowo i ekologicznie – Erasmus+
Program Fulbrighta 48

Ks. Idzimu Radziszewskiemu –
w 100. rocznicę śmierci 49

TEMAT NUMERU ANDRZEJ PODRAZA, STR 8-11

HISTORIA

„Świeży powiew Europy”, abp Stanisław Budzik
o Ks. Idzimu Radziszewskim 50

NOWA PUBLIKACJA

Karol Jaroszyński – bohater nowej publikacji
o współtwórcy KUL 53

UCZELNIA

Magdalena Pranagal
KUL oferuje nowe kierunki studiów 55

Sztuczna inteligencja (SI) – aplikacja
przyszłości 57

SZANOWNI PAŃSTWO,

Dobiega końca kolejny rok akademicki – 2021/2022. Pragnę serdecznie podziękować studentom, doktorantom i wszystkim pracownikom oraz przyjaciółom naszego Uniwersytetu za tworzenie wspólnoty nauki i wartości, a także za podejmowane wyzwania i projekty.

Był to szczególny czas, z jednej strony kończącej się pandemii, która znacząco wpływała na funkcjonowanie uczelni i wymagała od nas szczególnych działań, a jednocześnie początku dramatu i ogromu cierpienia, które przyniosła trwająca wojna w Ukrainie, wywołana niczym nieusprawiedliwioną agresją militarną Rosji. Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II nie mógł nie zaangażować się w niesienie pomocy naszym ukraińskim studentom, doktorantom, pracownikom i ich rodzinom, osobom uciekającym przed bombardowaniami i ostrzałami rakietowymi. To nie tylko potrzeba serca społeczności akademickiej, ale również nasz obowiązek, wynikający z chrześcijańskich zasad, które stanowią fundamenty funkcjonowania KUL oraz podstawy naszej misji. Stąd także zdecydowaliśmy się poświęcić to wydanie „Przeglądu Uniwersyteckiego”, głównie problematyce związanej z wojną w Ukrainie.

Jeszcze przed rozpoczęciem rosyjskiej napaści na naród ukraiński, kiedy to zagrożenie stawało się coraz bardziej rzeczywiste, opracowaliśmy specjalny plan działań, który następnie wdrożyliśmy. Uruchomiliśmy pomoc socjalną, prawną, psychologiczną i duszpasterską. Dzięki zaangażowaniu studentów i pracowników w wolontariat, udało się zorganizować 20 transportów z darami, które dotarły do Ukrainy, przygotować miejsca noclegowe dla osób uciekających przed wojną, przeprowadzić zbiórkę pieniędzy, rozpocząć kursy językowe. Pod hasłem pomocy Ukrainie odbyły się też tegoroczne KULTuralia. Od grudnia ubiegłego roku wprowadziliśmy niedzielną Mszę św. w języku ukraińskim, pierwszą odprawił biskup kijowsko-żytomierski Witalij Krywicki.

Wraz z zarządkiem Fundacji Rozwoju KUL, 14 i 15 czerwca, przebywałem we Lwowie, gdzie spotkałem się m.in. z merem miasta Andrijem Sadowym, metropolitą lwowskim abp. Mieczysławem Mokrzyckim oraz rektorami miejscowych uniwersytetów. Rozmawialiśmy o współpracy i formach pomocy, której jeszcze możemy udzielić. Będziemy utrzymywali kontakt z naszymi partnerami, wiemy, że potrzeby są ogromne, dziś nie możemy przewidzieć, kiedy zakończy się wojna.

Kończący się rok akademicki był czasem wielu strategicznych projektów i przedsięwzięć. Uruchomiliśmy nowe kierunki studiów: kryminologię (I i II stopień), położnictwo, dietetykę, lingwistykę stosowaną (II stopień). Obecnie trwa rekrutacja na sztuczną inteligencję, italianistykę online, romanistykę, prawo w biznesie, germanistykę. Ważnym



przedsięwzięciem, które zainicjowaliśmy, był Areopag Uniwersytetów z udziałem ekspertów i rektorów: KUL, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Debaty odbyły się w Lublinie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Nadal realizujemy ten projekt.

Znaczącym wydarzeniem było podpisanie porozumienia z Uniwersytetem La Sapienza i Polikliniką Gemelli, w której kilkakrotnie, jako pacjent, przebywał nasz patron św. Jana Paweł II. To znaczący krok w przygotowaniach do otwarcia kierunku lekarskiego i gwarancja jego wysokiego poziomu. Podobną umowę zawarliśmy również z Holy Spirit University of Kaslik, prowadzącym Notre Dame des Secours Hospital w Libanie. Rozmowy o współpracy w dziedzinie medycyny prowadziliśmy też z Uniwersytetem Nawarry w hiszpańskiej Pampelunie. Instytut Nauk o Zdrowiu KUL rozpoczął współpracę z Medical College of Wisconsin w USA w zakresie wymiany akademickiej i badań medycznych.

Nawiązaliśmy relacje z Centrum Studiów Hebrajskich i Judaistycznych na Uniwersytecie w Oksfordzie. Pracujemy nad utworzeniem na KUL Centrum zajmującym się relacjami katolicko-żydowskimi i judaistyką. Z ambasadorem Izraela w Polsce Yacovem Livne, który w czerwcu gościł na naszym uniwersytecie, chcemy doprowadzić do spotkań młodzieży z Polski i Izraela oraz realizować projekty edukacyjne i kulturalne.

Życzę Państwu dobrego wypoczynku wakacyjnego oraz wielu sukcesów naukowych i udanych inicjatyw w nowym roku akademickim 2022/2023.

Ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
Rektor
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
Jana Pawła II

– Poszerzenie kontaktów międzynarodowych naszego Uniwersytetu, w tym nawiązywanie i zacieśnianie współpracy z silnymi ośrodkami naukowymi w świecie, jest niezwykle istotne w perspektywie starania się przez KUL o status uczelni badawczej – podkreśla dyrektor Kancelarii i Gabinetu Rektora KUL Tomasz Tokarski, który dla „Przeglądu Uniwersyteckiego” przedstawił **najważniejsze działania rektora KUL ks. prof. dr. hab. Mirosława Kalinowskiego** w tym obszarze. – Mając na uwadze umiędzynarodowienie Uniwersytetu i współpracę z zagranicznymi ośrodkami naukowymi, w szczególności w zakresie powstającego na KUL kierunku lekarskiego, rektor KUL zrealizował w ostatnim półroczu liczne wizyty zagraniczne, był m.in. w Hiszpanii, Brazylii, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Francji czy Włoszech – dodał.

HISZPANIA

Na początku stycznia 2022 roku rektor KUL odbył wizytę w Hiszpanii, gdzie spotkał się m.in. z prof. Marią Iraburu Elizalde, rektorką Uniwersytetu Nawarry, będącego dziełem korporacyjnym Opus Dei oraz mającego swoje kampusy w Pampelunie, San Sebastian, Madrycie i Barcelonie. Podczas spotkań rektor KUL poruszał możliwości współpracy, m.in. w zakresie biologii i medycyny.

BRAZYLIA

W marcu rektor KUL odbył podróż do Brazylii. Podczas pobytu w Kurytybie m.in. odwiedził Duszpasterstwo Polskie, prowadzone przez księży chrystusowców, spotkał się z prof. Valdomiro Gremskim, byłym rektorem Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Kurytybie (PUC-PR), złożył wizytę w Konsulacie RP oraz zwiedził park Jana Pawła II, który jest zarazem skansenem polskiej emigracji w Brazylii. Natomiast podczas pobytu w Porto Alegre m.in. odbył rozmowy z Jakubem Skibą, Ambasadorem RP w Brazylii, gościł w Kapelani Polkiej, spotkał się z konsulem honorowym RP Sergio Sechinskim oraz miał okazję odwiedzić Papieski Uniwersytet Katolicki w Rio Grande do Sul (PUC-RS) i podpisać umowę o współpracy z tą uczelnią, która uznawana jest za jedną z najlepszych prywatnych uczelni w tym kraju. Efektem współpracy KUL z PUC-RS będzie przede wszystkim utworzenie Polsko-Brazylijskiego Centrum Kultury Europejskiej im. Jana Pawła II w Porto Alegre.

WIELKA BRYTANIA

Pod koniec marca rektor KUL odwiedził Uniwersytet w Oksfordzie. Rozmawiał m.in. z prof. Judith Olszowy-Schlanger, która kieruje Centrum Studiów Hebrajskich i Judaistycznych na Uniwersytecie w Oksfordzie oraz z prof. Glendą Abramson. Spotkanie dotyczyło wspólnych działań KUL i Uniwersytetu Oksfordzkiego w zakresie współpracy katolicko-żydowskiej.



STANY ZJEDNOCZONE

Na początku kwietnia rektor KUL odwiedził Stany Zjednoczone, gdzie odbył wiele spotkań zarówno z przedstawicielami Kościoła, jak i środowiska akademickiego. W gronie tym byli również przyjaciele KUL. Efektem rozmów będzie m.in. utworzenie punktu informacyjno-konsultacyjnego Uniwersytetu przy Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown, ważnym miejscu kultu maryjnego w USA.

FRANCJA

W połowie maja rektor KUL odbył wizytę we Francji, której kulminacyjnym punktem była konferencja KUL w Ambasadzie RP w Paryżu, z udziałem m.in. ministra edukacji i nauki prof. Przemysława Czarnka. Podczas uroczystości, zorganizowanej w paryskiej Ambasadzie RP, rektor KUL zaprezentował ofertę edukacyjną dla francuskiej Polonii oraz zapowiedział uruchomienie studiów podyplomowych i kursów zawodowych dla Polaków mieszkających we Francji. W Paryżu rektor KUL odwiedził także Seminarium Polskie w Issy-les-Moulineaux, największą i najstarszą polską parafię we Francji pw. Wniebowzięcia



Najświętszej Maryi Panny „Concorde”, szkołę przy parafii św. Genowefy, szkołę im. Adama Mickiewicza oraz szkołę w Aulnay-sous-Bois i parafię prowadzoną przez księży chrystusowców.

Rektor KUL podczas wizyty we Francji odznaczył Medalem 100-lecia KUL: prof. Pierre Zalewski, prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego we Francji, zarządzającego Biblioteką Polską w Paryżu, ks. prof. Józefa Wolińskiego oraz ks. inf. Stanisława Jeża i ks. Bogusława Brzysia z Polskiej Misji Katolickiej.

WŁOCHY

W pierwszych dniach czerwca w Rzymie rektor KUL podpisał porozumienie o współpracy z Uniwersytetem La Sapienza i Polikliniką Gemelli. To kolejny ważny krok w staraniach KUL o utworzenie i rozwijanie kierunku lekarskiego. Porozumienie, które zostało podpisane w obecności ministra edukacji i nauki prof. Przemysława Czarnka oraz prezesa Agencji Badań Medycznych prof. Radosława Sierpińskiego, zakłada m.in. rozwijanie wspólnych przedsięwzięć edukacyjnych, klinicznych i społecznych,

a także współpracę w zakresie badań naukowych i medycznych. Rektor KUL podkreślił, że dzięki współpracy z najlepszymi uczelniami na świecie, studenci medycyny na KUL będą mogli zdobywać wiedzę na podstawie najnowszych badań i od najwybitniejszych specjalistów.

UKRAINA

W połowie czerwca rektor KUL odwiedził Lwów, gdzie spotkał się z rektorami trzech uczelni – Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu, Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. Daniela Halickiego oraz Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki. Wizyta miała na celu wyrażenie solidarności z Narodem Ukraińskim, w szczególności z ukraińskim środowiskiem akademickim.

W kontekście relacji polsko-ukraińskich ważne było także spotkanie wielkanocne rektora KUL z uchodźcami z Ukrainy, którzy mieszkają w akademiku Filii KUL w Stalowej Woli. To blisko sto osób – kobiety z dziećmi oraz starsze osoby, a także młodzież studiująca na KUL. W trakcie swojego wystąpienia zachęcił obywateli Ukrainy do korzystania z gościnności KUL oraz dzielenia się swoją bogatą kulturą. Ponadto zaprosił Ukraińców do skorzystania z możliwości edukacyjnych, które oferuje KUL.

IZRAEL

Do spotkania rektora KUL z ambasadorem Izraela w Polsce Yacovem Livne doszło w połowie maja w Polsce. Podczas spotkania rozmawiano m.in. o utworzeniu centrum relacji polsko-żydowskich na KUL. Wśród tematów pojawiły się również: spotkania młodzieży z Polski i Izraela, a także wspólne projekty edukacyjne i kulturalne. Ponadto na 21 czerwca zaplanowano wizytę ambasadora Izraela w siedzibie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.



PROF. DR HAB. ANDRZEJ PODRAZA

Instytut Nauk o Polityce i Administracji

UKRAINA TO KLUCZ DO NASZEJ WOLNOŚCI...



Polską racją stanu jest niepodległa Ukraina, która jest kluczem do naszej wolności – przypomina w wywiadzie udzielonym 1 czerwca br. politolog, specjalista m.in. w dziedzinie stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa prof. dr hab. **Andrzej Podraza** z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji KUL. Dla Rosjan zaś Ukraina jest elementem budowania ich imperium, dlatego w naszym interesie jest jak największe wspieranie Ukraińców – dodaje ekspert KUL.

Inwazja Rosji na Ukrainę – tym razem już na pełną skalę – trwa już nieprzerwanie od 24 lutego. Wiele już powiedziano na temat tej wojny, ale proszę przypomnieć jak – w porównaniu z innymi przełomami XX i XXI wieku – ważne jest to wydarzenie?

Obecna agresja Rosji na Ukrainę jest bardzo ważnym wydarzeniem, ponieważ już od bardzo dawna nie mieliśmy do czynienia z konfliktem o takiej skali. W Europie była to II wojna światowa, choć oczywiście były i później bardzo poważne konflikty jak np. w byłej Jugosławii, ale on miał jednak charakter wewnętrzny. Tutaj natomiast mamy atak ze strony Rosji – co warto podkreślić stałego członka Rady Bezpieczeństwa – na niepodległą Ukrainę i to z pobudek, które określiłbym jako ideologiczno-sentymentalne.

Właśnie – dlaczego Rosja zaatakowała Ukrainę?

Rosjanie mają poczucie ogromnej straty po Związku Radzieckim, po upadku swojego wielkiego i groźnego imperium i żywią chęć powrotu do przeszłości. Przecież dla Władimira Putina rozpad ZSRR był największą geopolityczną katastrofą w XX wieku, stąd na Kremlu, ale także wśród dużej części społeczeństwa rosyjskiego, jest pragnienie odbudowy dawnej potęgi. I ten sentyment stał się zarzewiem obecnej agresji Federacji Rosyjskiej wobec Ukrainy.

Co ta wojna za naszą wschodnią granicą zmienia w polskim społeczeństwie?

Niestety, nie możemy przewidzieć jej długofalowych skutków, zwłaszcza jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę wpływ pandemii COVID-19. To, co się dzieje za naszą wschodnią granicą powoduje, że w każdej chwili mogą pojawić się zagrożenia wytrącające nas z poczucia bezpieczeństwa. To oczywiście dotyczy nie tylko

państw, ale także zwykłych obywateli. W dłuższej perspektywie czasowej utrzymanie się takiego stanu może okazać się bardzo niekorzystne dla Europy i jej rzeczywistości gospodarczej i politycznej.

Wiele osób zadaje sobie pytanie, na ile poważna jest groźba wybuchu III wojny światowej, łącznie z użyciem broni atomowej?

Z racjonalnego punktu widzenia należałoby ocenić, że nie ma możliwości eskalacji tego konfliktu aż do takiej postaci. Ale też nie wiemy, co siedzi w głowie Władimira Putina, a to on podejmuje kluczowe decyzje. Widzimy też, że nikt z jego otoczenia nie ma aż tak wielkiego wpływu na to, co on robi. Wydaje mi się jednak, że do szerszej eskalacji nie dojdzie, że nawet ta obecna wojna na Ukrainie w gruncie rzeczy przerasta możliwości Rosji. Oczywiście pod warunkiem, że nie zostanie użyta broń nuklearna. Na szczęście to nie jest tylko i wyłącznie personalna decyzja Władimira Putina, lecz cały proces decyzyjny, do którego musi dojść przed wystrzeleniem niosących zagładę rakiet.

Co Pana najbardziej zaskoczyło po 24 lutego? Waleczność Ukrainy, słabość Rosji, a może

mocna, choć niejednorodna, odpowiedź Zachodu na rosyjską agresję?

Trudno mówić o zaskoczeniu, ale rzeczywiście duże wrażenie robi przygotowanie Ukraińców do tej wojny, którzy najwyraźniej bardzo dobrze odrobili lekcję od czasu, gdy w 2014 roku stracili Krym. Armia ukraińska z całą pewnością jest dobrze przygotowana, oczywiście przy wydatnym wsparciu Zachodu, głównie Stanów Zjednoczonych. **Bardzo ważne jest też morale żołnierzy ukraińskich, ich determinacja w walce w obronie ojczyzny jest mocno widoczna. Na pewno zaskakuje słabość armii rosyjskiej, a jej źródłem są lata korupcji, gdy pieniądze z rosyjskich surowców nie były wydawane na wojsko, lecz trafiały do prywatnych kieszeni różnych generałów, decydujących o różnego rodzaju zakupach, do których po prostu nie dochodziło.** Mimo że Rosjanie musieli widzieć, że król jest nagi, to jednak nikt nie potrafił się temu przeciwstawić, co z naszego punktu widzenia może nas tylko cieszyć.

Kończąc ten wątek zastanawiam się, czy w Pana ocenie Ukraina – wspierana przez Zachód – może wygrać tę wojnę.

Ukraina może wygrać tę wojnę, natomiast otwarta pozostaje kwestia co rozumiemy przez wygraną – czy wygraną będzie odzyskanie terytoriów, które Ukraińcy utracili po 24 lutego 2022 roku czy też wygraną będzie odzyskanie całego Donbasu i Krymu.

W debacie publicznej pojawiły się głosy, że Ukraina powinna pójść na kompromis i zgodzić się na pokój za cenę utraty przez nią wschodniej części kraju. Niedawno mówił o tym w Davos m.in. znany amerykański dyplomata Henry Kissinger.

Ukraina na to się nie zgodzi. Te głosy o kompromisie są absolutnie nietrafione i niemądre, tym bardziej, że Ukraińcy po rozpadzie Związku Sowieckiego oddali broń nuklearną, którą dysponowali – była przecież zlokalizowana także na ich terytorium – w zamian za gwarancje bezpieczeństwa, chodzi o memorandum budapeszteńskie z 1994 roku. Proszę zobaczyć, ile teraz warte są te gwarancje. Mając tę lekcję w pamięci Ukraińcy z całą pewnością nie zgodzą się na sugerowane przez Kissingera rozwiązanie.

Proszę powiedzieć, co jest polską racją stanu w obliczu rosyjskiej agresji wobec Ukrainy?

Polską racją stanu jest wolna niepodległa Ukraina. **To jest niezmiennie dziesięciolecie, mówił o tym już Józef Piłsudski: nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy. Ukraina jest kluczem do naszej wolności. Dla Rosjan zaś jest bardzo ważnym elementem budowania ich imperium. Zbigniew Brzeziński – jeden z najbardziej**



WOJNA OCZYWIŚCIE NIESIE NIEWYOBRAŻALNE OKRUCIEŃSTWA, ALE JEŻELI KTOŚ ZOSTANIE NAPADNIĘTY, TO MA PRAWO SIĘ BRONIĆ.

wpływowych politologów i strategów polityki zagranicznej USA – wskazywał, że Rosja nie może być potęgą euroazjatycką, jeżeli nie będzie kontrolowała Ukrainy.

Dlatego też musimy wspierać Ukrainę bez względu na to, jak relacje polsko-ukraińskie wyglądały w przeszłości, bo to jest absolutnie naszą polską racją stanu, by Ukraina wygrała w tym konflikcie. Po Ukrainie kolejnym obiektem agresji Rosji są państwa bałtyckie – Litwa, Łotwa, Estonia – a po nich Polska.

Pojawia się tutaj stary geopolityczny dylemat – Polska położona między Rosją a Niemcami nie może być przeciwna im obu w tym samym czasie. I o ile jasne jest, że obecna polska polityka zagraniczna powinna być i jest antyrosyjska, o tyle – w związku z tym dylematem – trudniej zrozumieć nastawienie antyniemieckie.

Problem z Niemcami, ale także z innymi zachodnimi państwami np. z Francją, polega na tym, że próbują zdominować całą Unię Europejską albo przynajmniej działają jakby ponad UE, nie włączając Unii do swojej aktywności. To było już widoczne, kiedy odbywały się negocjacje w ramach formatu normandzkiego, w którym funkcjonowały Rosja z Ukrainą, a także Francja i Niemcy, ale Unii Europejskiej tam nie było. Ostatnio zaś widać to po samodzielnych działaniach prezydenta Emanuela Macrona i kanclerza Olafa Scholza, którzy podejmują rozmowy z Władimirem Putinem nie angażując w to Unii Europejskiej.

Oczywiście dla Polski Unia Europejska to najważniejszy punkt odniesienia i powinniśmy dążyć do ścisłej współpracy z krajami członkowskimi i przekonywać je do naszych racji. Bez współpracy z Zachodem, także z USA i NATO, nic nie osiągniemy. Co do Francji i Niemiec, to powinniśmy dążyć, aby w sprawach ukraińskich był bliski dialog Polski z tymi dwoma państwami. Musimy dążyć do tego, aby przekonywać polityków francuskich i niemieckich do naszych racji.

» **Jak Pan ocenia obecną politykę Polski wobec Ukrainy?**

Pozytywnie. Mamy nowy rozdział polsko-ukraińskich relacji – paradoksalnie dzięki agresji Putina, bo bez tego ataku Rosji na Ukrainę nie byłoby aż tak wielkiego zjednoczenia Polaków i Ukraińców. Gdyby nie to, nasze relacje nadal byłyby problematyczne, choć też nie zgadzam się z opiniami, że były one złe. Dzieliła nas przede wszystkim historia – konflikt pamięci dotyczący Ukraińskiej Powstańczej Armii i zbrodni popełnionej na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów w latach II wojny światowej. W tym momencie nasze relacje są bardzo dobre, a działania polskiego rządu, także prezydenta Andrzeja Dudy, jak najbardziej trafione. To pełne wsparcie dla Ukrainy bez odwoływania się do trudnej przeszłości. Obecna sytuacja wymaga, by Polska była ambasadorem sprawy ukraińskiej także na arenie międzynarodowej – w Sojuszu Północnoatlantyckim i w Unii Europejskiej, do wstąpienia której Ukraina aspiruje, a Polska ją w tym popiera.

Do Polski trafiły już setki tysięcy uchodźców z Ukrainy, głównie matek z dziećmi – padają liczby sięgające ponad dwóch, a nawet trzech milionów osób.

Skala pomocy, której Polacy udzielili Ukrainie, bardzo pozytywnie mnie zaskoczyła. Widać, że ogrom cierpienia, które ma tam miejsce, bardzo poruszyła serca i umysły Polaków, którzy chcą Ukraińcom pomagać i – co ważne – pomagać bezinteresownie. To ogromne ocieplenie relacji polsko-ukraińskich nie tylko na poziomie politycznym, ale także społecznym. **Możliwe staje się prawdziwe pojednanie i zamknięcie trudnych kart historii – bardzo budujące są np. doniesienia, że na Wołyniu Ukraińcy sami z siebie sprzątają groby pochowanych tam Polaków, którzy zostali zamordowani podczas rzezi wołyńskiej. Mam nadzieję, że ten nastrój pojednania utrzyma się po obu stronach, co jest w interesie obu narodów.**

Tymczasem 11 lipca przypada kolejna rocznica kulminacji zbrodni wołyńsko-galicyskiej, w wyniku której z rąk oddziałów UPA zginęły dziesiątki tysięcy Polaków – mężczyzn, kobiet i dzieci. Jak w dzisiejszym kontekście należy obchodzić wspomnienie tej zbrodni?

Trzeba zawsze pamiętać o ofiarach, natomiast ta pamięć historyczna, która jest z punktu widzenia każdego społeczeństwa bardzo ważna, nie może przesłaniać nam tego, co tu i teraz. **O zbrodniach popełnionych przed prawie 80 laty należy pamiętać i powinny one być badane przez historyków. Dziś jednak Polacy i Ukraińcy – mając wspólnego wroga, którym jest Rosja – muszą być zjednoczeni. Należy pamiętać o przeszłości, ale należy też patrzeć na teraźniejszość i na przyszłość, by relacje polsko-ukraińskie kształtowały się w kierunku pojednania i przyjaźni.**

Czy obawia się Pan Profesor, że będą narastać nastroje antyukraińskie? Postępuje zmęczenie informacjami o wojnie i o uchodźcach z Ukrainy, a niektórzy politycy próbują wykorzystać ten nastrój do budowania sobie poparcia.

Tego należy się bać, tym bardziej, że tego rodzaju nastrojami w Polsce zainteresowana jest Rosja, która chciałaby rozłamu między Polakami a Ukraińcami. I prowadzi wojnę informacyjną w Polsce, podgrzewając w mediach społecznościowych negatywne nastawienie do uchodźców i do Ukrainy. Rosja była przecież oskarżana o manipulowanie wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych, więc z pewnością ma możliwości, żeby takich manipulacji dokonywać w Polsce. Podchodźmy ostrożnie do wszelkich informacji ukazujących Ukraińców w negatywnym świetle, ponieważ za nimi może po prostu stać dezinformacja Federacji Rosyjskiej.

Na ile starczy determinacji Zachodowi, by bronić Ukrainy, wprowadzać sankcje wobec Rosji? Przecież koszty gospodarcze dla krajów europejskich z tego powodu będą gigantyczne.

Determinacja we wprowadzaniu sankcji z pewnością ma swoje ograniczenia. Niemniej stają się one coraz bardziej dotkliwe, a ich skutki będą widoczne już w najbliższych miesiącach. Niestety na Zachodzie zawsze znajdują się tacy, którzy dla

taniego gazu z Rosji będą chcieli zapomnieć o zbrodniach popełnianych na Ukrainie. Takich polityków niestety można znaleźć w Niemczech, jak np. były kanclerz Gerhard Schröder, ale także we Francji czy w Austrii; polityków, którzy będąc opłacani przez Kreml w jakiejś mierze lobbują na rzecz zacieśnienia relacji z Rosją.

Do tego dochodzi postrzeganie Rosji na zachodzie Europy przez pryzmat mitu. Rosja jawi się bowiem jako mocarstwo zajmujące pół świata, z ogromnymi przestrzeniami i z wielkimi możliwościami, także w dziedzinie gospodarczej. Pojawia się zatem pytanie: dlaczego po prostu nie możemy z Rosją handlować. I dochodzi do zderzenia – z jednej strony horroru wojny w Ukrainie, a z drugiej strony określonych interesów gospodarczych.

Kto Pana zdaniem skuteczniej pomaga Ukrainie – Unia Europejska czy NATO?

Stany Zjednoczone – przede wszystkim. Czyli NATO, które jest instrumentem polityki USA, choć oczywiście wiele państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego jest także państwami UE. Francja czy Niemcy też niosą pomoc Ukrainie, choć tak do końca nie wiemy, jak ta pomoc wygląda w praktyce. Padają deklaracje i obietnice wsparcia militarnego z ich strony, ale nie wiemy, czy za nimi kryją się realne dostawy uzbrojenia dla Ukrainy. Dlatego moim zdaniem państwem, które najlepiej się sprawdza są Stany Zjednoczone – głównie dzięki zdecydowanej postawie prezydenta Joe Bidena, a także dzięki poparci z strony wielu członków Kongresu USA. To bardzo ważna pomoc, bo USA to supermocarstwo, które dysponuje największym budżetem wojskowym na świecie – to aż 38 proc. wszystkich światowych wydatków na cele wojskowe. Bez wsparcia Amerykanów ten konflikt z pewnością wyglądałby inaczej.



PODCHODŹMY OSTROŻNIE DO WSZELKICH INFORMACJI UKAZUJĄCYCH UKRAIŃCÓW W NEGATYWNYM ŚWIETLE, PONIEWAŻ ZA NIMI MOŻE PO PROSTU STAĆ DEZINFORMACJA FEDERACJI ROSYJSKIEJ.

Co jakis czas w Polsce, ale też na Zachodzie, dyskutuje się jaką broń należy przesyłać broniącej się Ukrainie. Opinię publiczną elektryzowała dyskusja dotycząca dostarczenia polskich myśliwców MiG-29, ponieważ obawiano się, że Rosja uzna to za powód do agresji na Polskę.

Rosjanie oczywiście nie zgadzają się na żadną broń dostarczaną Ukrainie i z Polski i z Zachodu, ale powinniśmy patrzeć na to z naszego punktu widzenia i dostarczać nie tylko broń defensywną, ale także ofensywną. Bo jeżeli Ukraina ma wygrać tę wojnę, to musi móc wyprzeć armię rosyjską ze swojego terytorium.

W Stanach Zjednoczonych akurat toczy się teraz dyskusja dotycząca dostarczenia wojskom ukraińskim broni, która jest w stanie razić dalekie cele, także na terytorium Federacji Rosyjskiej. Pojawiają się głosy, że np. wyrzutnie raketowe powinny mieć ograniczony zasięg terytorialny, by nie wywoływać eskalacji. I rzeczywiście pod tym względem widzimy, że Amerykanie są dość wstrzemięźliwi, chociaż – moim zdaniem – sami Ukraińcy nie zdecydowaliby się na ostrzeliwanie miast leżących w głębi Rosji.

Dlaczego? Rosjanie przecież to robią z miastami ukraińskimi...

To prawda, ale takie działanie wywołałoby niekorzystną sytuację dla Ukrainy, ponieważ mogłaby ona stracić poparcie i dalsze uzbrojenia z Zachodu, który przede wszystkim widzi walkę Ukraińców jako obronną. Chociaż pamiętajmy, poza tym wszystkim, że my tak do końca nie wiemy co dokładnie jest dostarczane na Ukrainę, bo nie wszystko jest w tej sprawie jawne – może tam trafiać wiele rodzajów uzbrojenia bez informowania o tym opinii publicznej.

W dyskusjach geopolityków często przywołuje się prawdziwego konkurenta USA w dążeniu do hegemonii nad światem, czyli Chiny. Czy w Pana ocenie w interesie Amerykanów jest najpierw osłabienie Rosji, by potem zająć się Chinami?

Rzeczywiście, przed 24 lutego Amerykanie koncentrowali się przede wszystkim na rywalizacji strategicznej z Chinami. Dla USA to jest zresztą absolutny priorytet – niezależnie od tego, czy prezydent wywodzi się z Republikanów jak Donald Trump czy z Demokratów jak Joe Biden. Tylko Chiny są w stanie zagrozić hegemonii USA na arenie międzynarodowej, nie Rosja, ponieważ nie dysponuje ona ani takim jak USA potencjałem gospodarczym ani militarnym.

Mimo to groźna byłaby sytuacja, gdyby Chiny zdecydowały się wspierać Rosję w jej wojnie z Ukrainą.

Bez wątplenia tak, choć wsparcie chińskie – jak do tej pory – jest niewystarczające. Chińczycy wolą przyglądać się obecnej sytuacji i prawdopodobnie po cichu liczą na to, że Rosja w wyniku tego konfliktu osłabnie. Słaba Rosja dla Chin oznacza możliwość jej stopniowej kolonizacji, a na pewno możliwość jej podporządkowywania. **Bo nawet jeżeli ten konflikt zbrojny się zakończy, to Rosjanie będą musieli gdzieś poszukiwać kapitału na wewnętrzną odbudowę i wtedy może być to kapitał z Chin. Tyle tylko, że kapitał chiński nigdy nie przychodzi za darmo – Chińczycy będą chcieli uczynić z Rosji swoją strefę wpływów.**

Panie Profesorze, na koniec chciałbym zapytać o rolę Kościoła. W ostatnim czasie pojawiło się wiele głosów, że postawa papieża Franciszka powinna być bardziej jednoznaczna w ocenie agresji Rosji na Ukrainę. Co Pan o tym myśli?

Rzeczywiście, wypowiedzi papieża dla wielu katolików okazały się bardzo trudne do przyjęcia, zwłaszcza dla tych, którzy pochodzą z naszej części Europy – pamiętajmy, że jesteśmy bardzo bliskimi świadkami zbrodni, których rosyjska armia dokonuje w Ukrainie. Choć oczywiście, każdy kto na świecie sięgnie do mediów, zobaczy to, co my – wystarczy włączyć telewizor, żeby przekonać się, co Rosjanie zrobili Ukraińcom np. w okolicach Kijowa, Charkowa czy w Mariupolu.



SKALA CIERPIENIA, KTÓRA MA TAM MIEJSCE, BARDZO PORUSZYŁA SERCA I UMYSŁY POLAKÓW, KTÓRZY CHCĄ UKRAIŃCOM POMAGAĆ I – CO WAŻNE – POMAGAĆ BEZINTERESOWNIE.

Papież potępia zbrodnie, ale jego podejście jest bardzo pacyfistyczne i to jest powodem, dla którego jest tak odbierany przez opinię publiczną. Franciszek krytykował nawet koncepcję wojny sprawiedliwej uznając, że wojna – ze względu na swoje okrucieństwa – nigdy nie jest i nie może być sprawiedliwa. **Wojna oczywiście niesie niewyobrażalne okrucieństwa, ale jeżeli ktoś zostanie napadnięty, to ma prawo się bronić. I nie mówimy tutaj o działaniach wojennych dwóch wrogich sobie armii, lecz mówimy o licznych ofiarach wśród ludności cywilnej – o zabijanych dzieciach i bestialsko gwałconych kobietach.**

Przypuszczam, że perspektywa papieża wiąże się też z jego pochodzeniem z Ameryki łacińskiej, gdzie Stany Zjednoczone i ich polityka są negatywnie oceniane, z kolei Rosja, a wcześniej Związek Sowiecki, kojarzona jest jako państwo bardzo odległe, w gruncie rzeczy nieznanne. Być może to zaważyło na postawie Franciszka, który jednak nie pochodzi z Europy i jakoś tłumaczy jego zachowanie, choć go nie usprawiedliwia.

Pytanie na koniec – ciekawy jestem, co Pana obecnie najbardziej interesuje w związku z wojną za naszą wschodnią granicą. Czy jest jakiś problem, który rozważany jest np. w kulturalnych konferencjach naukowych, poświęconych bezpieczeństwu i relacjom międzynarodowym?

Wiele z tych pytań już padło podczas naszej rozmowy. Wydaje mi się jednak, że ważne i ciekawe pytanie dotyczy tego, czy my, badacze relacji międzynarodowych, w ogóle możemy przewidywać bieg wydarzeń. W systematycznej, naukowej refleksji poświęconej np. bezpieczeństwu eksperci zajmują się przeszłością i teraźniejszością, ale w wielu wypadkach próbują także przewidzieć co wydarzy się w przyszłości. Teraz jednak wydaje się to szalenie trudne, dlatego pytanie, w jaki sposób możliwe jest przewidywanie biegu wydarzeń, wydaje mi się kluczowe.



FOTORELACJA

DO OGARNIĘTEJ TRAGEDIĄ WOJNY UKRAINY KUL WYŚLAŁ 20 TRANSPORTÓW



DARY RZECZOWE Z POLSKI TRAFIŁY M.IN. DO LWOWA, KIJOWA, A NAWET CHARKOWA...



KUL Z POMOCĄ UKRAINIE

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II już od pierwszych dni inwazji Rosji na Ukrainę zaoferował szeroką pomoc obywatelom Ukrainy. Do naszych wschodnich sąsiadów, m.in. do Kijowa, Lwowa i Charkowa, ruszyły transporty z darami, natomiast w Lublinie udzielone zostało wsparcie m.in. noclegowe, prawne i psychologiczne. Co ważne, z pomocy skorzystali nie tylko nasi ukraińscy studenci, ale również ich krewni, a także inne osoby potrzebujące wsparcia.

Od pierwszych chwil wojny ruszyła inicjatywa „Bank pomocy KUL dla Ukrainy”, czyli grupa wolontariuszy – pracowników i studentów KUL, którzy spontanicznie i niestrudzenie zasilili „bank pomocy” swoją energią. Energią, czyli czasem, pomysłami, entuzjazmem, rękami gotowymi do pomocy, opieką nad dziećmi, tłumaczeniem, swoim transportem, miejscem, w którym może zatrzymać się osoba potrzebująca pomocy. Od początku funkcjonowania do „banku” zgłosiło się blisko 500 wolontariuszy.

Najważniejszą sprawą, zwłaszcza pod koniec lutego i w marcu, było zapewnienie uchodźcom z Ukrainy, głównie kobietom z dziećmi, ale również wielu starszym osobom, bezpłatnych noclegów – krótkoterminowo taką możliwość zapewniły akademiki przy ul. Konstantynów oraz ul. Niecałej w Lublinie, a także w Stalowej Woli. Od pierwszych dni wojny do końca maja przyjęto łącznie 162 osoby i udzielono 6375 noclegów.

Dzięki wsparciu rektora KUL ks. prof. Mirosława Kalinowskiego, Fundacji Rozwoju KUL, Towarzystwa Przyjaciół KUL i wielu innych organizacji i osób prywatnych udało się wyposażyć nasze akademiki w rzeczy niezbędne do przyjęcia naszych gości. Powstały cztery sale do zabaw dla dzieci (maty na podłogę, zabawki, książki, kolorowanki, kredki itp.), ponadto przekazaliśmy 50 kompletów pościeli wraz z kołdrami i poduszkami, zapewniliśmy wyposażenie typowo hotelowe takie jak kosze na śmieci, sztućce, naczynia.

Od pierwszych dni agresji Rosji wobec Ukrainy pracownicy oraz wolontariusze KUL zaangażowali się w zbiorę najbardziej potrzebnych rzeczy dla rodzin z Ukrainy. Niemal natychmiast na KUL zorganizowaliśmy Punkt zbiórki darów. **Do końca maja dzięki współpracy z wieloma organizacjami i przy wsparciu wielu osób udało się zorganizować 20 transportów darów. Pomoc rzeczowa trafiła także do osób oczekujących w wielogodzinnych kolejkach na granicy. Transporty darów dotarły m.in. do Lwowa, Kijowa, Charkowa, Chmielnickiego, Łucka. Ścisłe współpracujemy z Akademią w Ostrogu i punktem informacyjno-edukacyjnym KUL w Żytomierzu, do których pomoc trafiała wielokrotnie.**

Poza bezpośrednią pomocą rzeczową KUL uruchomił również zbiórkę środków finansowych. Fundacja Rozwoju KUL otworzyła konto bankowe, na które można wpłacać środki przeznaczone na pomoc ofiarom rosyjskiej agresji.

Nasza pomoc KUL była możliwa dzięki współpracy z wieloma organizacjami, urzędami i wieloma osobami indywidualnymi, także z zagranicy, np. z Wielkiej Brytanii. Dzięki temu mogliśmy wspólnie koordynować i precyzyjnie adresować dary z magazynów m.in. Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta Stalowa Wola i magazynów „Pszczółki”.

W pierwszych dniach uruchomiliśmy także infolinię, dzięki której studenci z Ukrainy mogli uzyskać informacje np. na temat tego, gdzie się udać po pomoc, jak kontynuować studia w Polsce, także o formach pomocy realizowanych przez

KUL itp. Informacje te można było uzyskać także drogą e-mail.

Do tej pory prowadzona jest też pomoc prawna – to przede wszystkim informacje o tym, co zrobić po przejeździe do Polski, czyli jak postępować, aby pobyt był legalny i by jak najspokojniej funkcjonować w nowej trudnej rzeczywistości (to także wyjaśnienia specustawy dotyczącej pomocy oferowanej uchodźcom przez państwo polskie). Pomoc prawną oferują pracownicy i studenci KUL działający w ramach Fundacji Instytut na rzecz Państwa Prawa.

Ważne okazało się również wsparcie psychologiczne oferowane przez Instytut Psychologii – co istotne pomoc oferowana jest nie tylko uchodźcom z Ukrainy, ale także osobom, które doświadczają np. trudności psychologicznych w związku z opieką nad uchodźcami.

Dodatkowo warto podkreślić, że KUL zaoferował pomoc duchową – m.in. nabożeństwa w języku ukraińskim i spotkania z duszpasterzem KUL. Ponadto pomoc rodzinom, matkom w opiece nad dziećmi, a nawet oferty pracy dla uchodźców (stałej i dorywczej), które można przekazywać do Biura Karier KUL, bezpłatne kursy języka polskiego, wsparcie finansowe dla studentów i doktorantów z Ukrainy, pomoc wolontariuszy w punktach informacyjnych i noclegowych, a także pomoc dla osób z niepełnosprawnością (np. transport).

Według danych z 31 grudnia 2021 roku – na KUL studiowało ok. 500 studentów i doktorantów z Ukrainy. Najwięcej studentów z Ukrainy studiuje na I stopniu na kierunkach: stosunki międzynarodowe, zarządzanie, informatyka. Studia na KUL prowadzone są w dwóch językach wykładowych – polskim i angielskim. Większość studentów z Ukrainy, bo aż ok. 98 proc., studiuje w języku polskim.

Pomoc uchodźcom ze strony KUL koordynują prorektor dr hab. Beata Piskorska, prof. KUL oraz pełnomocnik rektora KUL ds. komunikacji i promocji dr Wojciech Wciseł.

KUL POMAGA I BĘDZIE POMAGAĆ

Nasz Uniwersytet z pełnym zaangażowaniem bierze udział w niesieniu pomocy sąsiadom z Ukrainy – zapewnia prorektor KUL dr hab. **Beata Piskorska**, prof. KUL, która po 24 lutego objęła na uczelni funkcję głównego koordynatora zespołu pomocy dla uchodźców z Ukrainy. Najtrudniejszy czas był w pierwszych tygodniach walk, gdy do Polski przybywało najwięcej uchodźców – wspomina prorektor, dodając, że społeczność akademicka nadal jest gotowa nieść im pomoc.

Skala terroru Rosji wobec obywateli Ukrainy spowodowała, że swoje domy musiało opuścić miliony osób, w tym ponad dwa miliony trafiło do Polski, w tym także do Lublina. Jak KUL radzi sobie w tej sytuacji?

Inwazja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę po 24 lutego stawała się dla nas – głównie ekspertów zajmujących się tematem stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa – coraz bardziej prawdopodobna jeszcze przed tą agresją. Mimo to, nikt nie spodziewał się, że dojdzie do tak brutalnej inwazji, podczas której miasta i wsie ukraińskie będą równane z ziemią, a ludzie tam żyjących spotka tak wielki dramat. Dlatego już od pierwszych dni uczelnia powołała specjalny zespół, którym koordynuję, by jak najskuteczniej pomóc przybywającym do Polski Ukrainkom i Ukraincom.

Pomoc obejmowała nie tylko noclegi, ale także dary rzeczowe przekazywane uchodźcom tu w Lublinie, jak i wysyłane do Ukrainy, także wsparcie informacyjne, w tym prawne, psychologiczne, duchowe. To także bezpłatne kursy języka polskiego. Bardzo się cieszę, że z tych różnych form pomocy naszej uczelni skorzystało tysiące ukraińskich obywateli.

Kluczowe było zaangażowanie setek wolontariuszy naszej wspólnoty uniwersyteckiej, zarówno studentów, jak i pracowników administracyjnych i dydaktycznych. Bez nich na pewno nie udało by się udzielić tak szerokiej pomocy, którą dobrze ilustrują liczby np. ponad pięć tysięcy noclegów dla uchodźców w akademikach KUL w Lublinie i w Stalowej Woli czy 20 transportów z darami do wielu ukraińskich miast m.in. do Lwowa, a nawet do Kijowa i Charkowa.

Mobilizacja na KUL-u, zresztą jak i w całej Polsce, była naprawdę ogromna. Proszę też pamiętać, że wielu studentów naszego uniwersytetu pochodzi z Ukrainy – w tym roku akademickim studiuje ich u nas kilkuset. Pomagaliśmy i pomagamy nie tylko im, ale także ich bliskim, krewnym, którzy mogli skorzystać np. z krótkotrwałych noclegów. Często to były osoby, które jechały dalej do innych większych miast Polski, np. do Warszawy, ale także na zachód Europy. Ich losy i opowieści o doświadczeniach związanych z wojną są bardzo przejmujące.

Proszę powiedzieć, jak motywacja towarzyszy władzom uczelni i wolontariuszom KUL udzielającym pomocy uchodźcom?

Nasz uniwersytet, podobnie jak wiele innych instytucji w Polsce, żyje w przekonaniu, że Ukraina zasługuje na wszelkie nasze wsparcie. Nie tylko dlatego, że skala cierpienia u naszych wschodnich sąsiadów jest ogromna, że dochodzi do



prerażających zbrodni na ludności cywilnej – to oczywiście też. **Ważne jest też to, że Ukraina dzisiaj – każdego dnia od 24 lutego – z wielkim poświęceniem broni, w pewnym sensie, również naszych europejskich wartości – wartości ufundowanych na filarach naszej kultury, w tym na chrześcijaństwie, także wartości demokratycznych czy po prostu związanych z naszym stylem życia. Pamiętajmy o tym, także i dlatego że Polska już od dawna, a dziś szczególnie, jest ambasadorem ukraińskich interesów na świecie, w tym jej chęci wejścia w strukturę Unii Europejskiej.**

PROF. DR HAB. JAN KŁOS

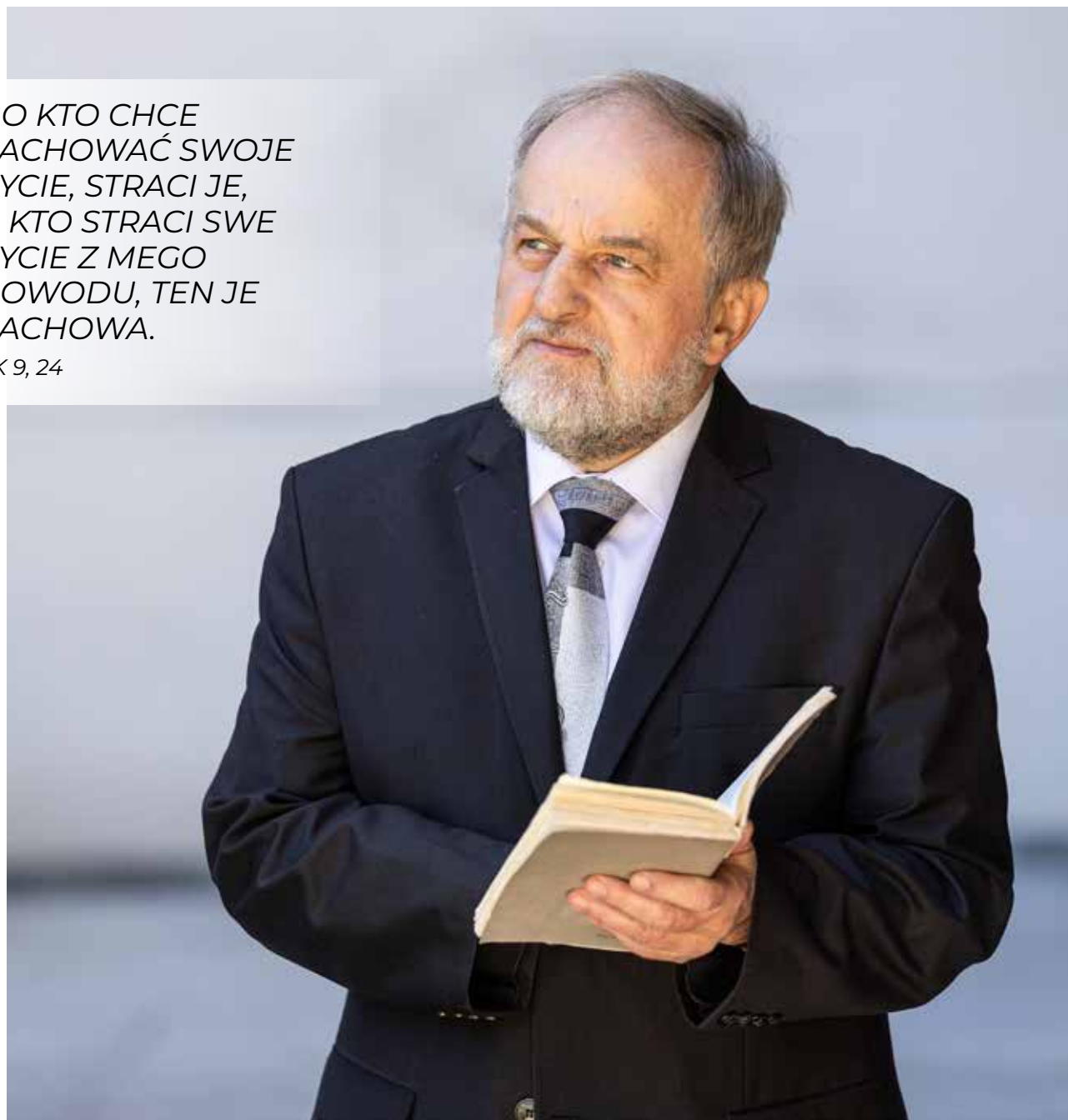
Instytut Filozofii

CZY ISTNIEJE WOJNA SPRAWIEDLIWA W NIESPRAWIEDLIWYM ŚWIECIE?

Życie ludzi wygnanych z raju jest na zawsze skazane na zmaganie się ze złem. W tym zmaganiu czasem trzeba złożyć ofiarę z własnego życia, bo nie wszystko da się ustalić w ciszy gabinetu.

BO KTO CHCE ZACHOWAĆ SWOJE ŻYCIE, STRACI JE, A KTO STRACI SWE ŻYCIE Z MEGO POWODU, TEN JE ZACHOWA.

ŁK 9, 24



UKRAIŃCY ZBURZYLI MIT WYGODY. MIAŁO BYĆ JUŻ TAK DOBRZE, BO W TRAKTATACH USTALONO ZAKRES WSPÓLNYCH WARTOŚCI. SKORO JE USTALONO I ZAPISANO, TO SŁOWA MAJĄ STAĆ SIĘ CIAŁEM. TYMCZASEM OKAZUJE SIĘ, ŻE ZŁO, NA KTÓRE PRZYMYKA SIĘ OCZY, WCALE NIE ZNIKA.



Teraz pozwolę sobie tę ciszę sam przerwać, bo wojna za wschodnią granicą uświadomiła mi jedną rzecz – dopóki nie wrócimy do chrześcijańskich korzeni Europy, dopóty nie będzie wspólnych wartości, a zaledwie pozory. Tymczasem okazuje się, że nadal istnieją wartości, za które warto i trzeba oddać życie. I to niezależnie od miejsca, w którym się znajduje człowiek. Przecież nawet w obozie koncentracyjnym można zostać świętym, a w więzieniu rozpoznać i odzyskać godność tak w sobie, jak i w drugim człowieku. Zresztą okoliczności nie mają tu większego znaczenia, a przeszkody będą istniały zawsze. Poza niebem tak zwany święty spokój nie istnieje, co dowodzi, że często powtarzane formuły trzymają się mocno, bo jeszcze nikt nie dobrał im się do skóry. Przy bliższej analizie nie dają się jednak utrzymać. Zatem jeśli ktoś mości sobie legowisko dla świętego spokoju, już szykuje dla siebie zgubę. Przyjmując oczy na niesprawiedliwość tylko pozornie chowamy się przed jej niszczącym wpływem, tusząc, że dotyka ona innych, a do nas na pewno nie dotrze.

Ustalmy wstępnie pewne zasady. Życie nie jest najwyższą wartością, skoro istnieją takie, za które gotowi jesteśmy je oddać, a nawet stawiamy pomniki tym, którzy to uczynili. Gdyby życie było czymś wyższym, zaś oni nieroztropnie je oddali, słusznie moglibyśmy ich uważać za ludzi lekkomyślnych lub pozbawionych rozumu, a nie bohaterów. Jeśli są sprawy ważniejsze od życia, to dla nich warto je stracić.

I tak Francuzi zawiesili na flagach dumne hasła wolności, równości i braterstwa, Anglosasi ustami swego luminarza Locke'a zdefiniowali jako podstawowe prawo do życia, wolności i własności, określając je jako dobra obywatelskie, które człowiek otrzymał od Opatrzności. Amerykanie nazwali je nawet prawdami samooeczywistymi. Nie tak dawno padła żelazna kurtyna, a Fukuyama zadął w zwycięski róg, że być może oto nastąpił koniec historii, nam zaś,

cóż pozostaje, jak tylko zagłębić się w miękki fotel z grubym cygarem i szklaneczką whisky. Aż tu nagle wojna w Ukrainie brutalnie zdarła tę pajęczynę samozadowolenia i wyrwała z tłustej drzemki. I nagle okazało się, że Europejczycy mają tyle wspólnych wartości, co wody w wyschniętej studni, a ten, który mienił się być demokratą w europejskim stylu, tylko garnitur europejski na sobie nosi. Ze zdumieniem przecieramy oczy, że z takim trudem przychodzi odłączenie państwa-najeźdźcy i rabusia od systemu bankowego, gdy to odłączenie może bliźniemu uratować życie, więc o jakich wspólnych wartościach można jeszcze mówić? Jeśli życie ludzkie i jego niezbywalna wartość i godność nie jest już tą wartością i można cudzym życiem (bo wiadomo, że nie swoim), szafować, to o jakiej wspólnotce jeszcze warto rozmawiać?

Słyszałem nawet wypowiedzi polityków, którzy twierdzili, że skoro Rosja napadła na Ukrainę, to może lepiej oddać już te ziemie najeźdźcy w imię „świętego” spokoju. W imię takiego świętego spokoju, który zresztą szybko spokojem być przestaje, a święty nie jest na pewno, można, owszem, to uczynić, bo przecież nie w imię wolności, równości i braterstwa, nie w imię życia, wolności i własności, które dziwnym trafem przestają być samooczywiste, no bo to nie jest moje życie, moja wolność czy moja własność.

Jakże zatem, czyżby tylko święty spokój jako marny ersatz pokoju nam pozostał? I czyżby tylko taki spokój był wspólną wartością? Naprawdę nie takiej odpowiedzi się spodziewałem. I myślałem, że nie o takiej wspólnotce mówił św. Jan Paweł II, gdy zachęcał do tworzenia wspólnoty europejskiej. Stworzono ją na gruncie Wspólnoty Węgla i Stali, ale przecież ani węgiel, ani stal nie stanowią trwałych fundamentów wspólnoty ludzkiej. Jeśli życie, wolność, równość i braterstwo zostają zredukowane tylko do wymyślonego przez ludzi kompromisowego układu, a zapomina się, że są zakorzenione w naturze ludzkiej, zaś ta natura jest darem Boga, to trudno się dziwić, że miraż wspólnoty mija równie szybko albo nawet szybciej, niż się pojawia.

Już w czasie swojej wizyty w Kijowie w 2013 roku Władimir Putin obwieścił światu bardzo niepokojące wizje. W swoim przemówieniu powiedział: „Początek naszej jedności duchowej dał chrzest Świętej Rusi 1025 lat temu. Od tej pory wiele się wydarzyło w życiu naszych narodów, ale ta jedność jest tak silna, że nie ma na nią wpływu żadna władza i żaden rząd, a nawet posunąłbym się do stwierdzenia, że Cerkiew też nie. Jest tak dlatego, że bez względu na wszelką władzę nad ludźmi nie ma władzy potężniejszej niż boska – nic nie może być silniejsze. Najmocniejszy fundament naszej jedności leży właśnie w duszach naszych narodów” (T. Snyder,



WOJNA W UKRAINIE BRUTALNIE ZDARŁA TĘ PAJĘCZYNĘ SAMOZADOWOLENIA I WYRWAŁA Z TŁUSTEJ DRZEMKI. I NAGLE OKAZAŁO SIĘ, ŻE EUROPEJCZYCY MAJĄ TYLKO WSPÓLNYCH WARTOŚCI, CO WODY W WYSCHNIĘTEJ STUDNI.

z przyzwoleniem tych, którym wygodniej jest go nie widzieć, rozzuchwała się i w końcu wyłazi z ukrycia.

Wypada mi teraz odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule. Otóż tak, wojna sprawiedliwa istnieje właśnie dlatego, że żyjemy w niesprawiedliwym świecie. I są sprawy, których nie wolno sprzedawać za lichą miskę spokoju. Wśród argumentów na rzecz wojny sprawiedliwej wymienia się bezprawnie utraconą wolność lub własność, obronę ojczyzny, czystą intencją (wojnę tę nie prowadzi się z nienawiści ale, na przykład, w wyniku bezprawnego ataku). Wiadać, że wojna w Ukrainie spełnia te warunki. Jeśli oczywiście ktoś zechce na to spojrzeć bezstronnie, a nie w imię rozdmuchanych rojeń niespełnionego imperialisty, dla którego tylko Historia dziejów ma znaczenie, a on ma klucz do jej wykładni, zaś ambicje sąsiadującego narodu pozostają z gruntu pozbawione racji.

Życie ludzi wygnanych z raju jest na zawsze skazane na zmaganie się ze złem. W tym zmaganiu czasem trzeba złożyć ofiarę z własnego życia, bo nie wszystko da się ustalić w ciszy gabinetu. Może i byłoby to możliwe, gdyby nie Ofiara Krzyża, jak to pięknie i trafnie ujął hiszpański myśliciel polityczny Juan Donoso-Cortés. W świecie niesprawiedliwym bowiem istnieje podstawowa niezgoda na dobro, choć często maskowana pozorami zgody. W świecie niesprawiedliwym istnieją obok siebie dobro i zło, zło zaś nie jest starym niedźwiedziem, który – jak w dziecięcej przyśpiewce – mocno śpi, raczej biblijnym lwem, który krąży, szukając kogo pożreć. W świecie niesprawiedliwym istnieje dobro, jak Abel kroczący obok Kaina, zatem musi mieć się na baczności, bo czyha pokusa jego zgładzenia. Ponieważ dobro mieszka w nim wraz ze złem, potrzebna jest gotowość obrony dobra, nawet za cenę własnego życia. Są sytuacje, gdy trzeba dać świadectwo i złożyć ofiarę. W świecie niesprawiedliwym nie wszystko da się załatwić drogą debaty, a kto za wszelką cenę chce zachować swoje życie, już je stracił. Gdyby tak nie było, nie byłaby potrzebna krew Ofiary Krzyża. Zawsze można by się dogadać.

» „Droga do niewolności” tłum. B. Pietrzyk, Kraków: Znak 2019, 147). Oto i z gruntu heglowska wykładnia znaczenia dziejów. Wobec logiki Historii dzieje jednostki to zaledwie chwilowe kaprysy. Musi ona ugiąć kolana wobec tej deterministycznej siły, która prze do przodu w sobie tylko wiadomym celu, zaś człowiekowi wypada jedynie pogodzić się z tym, że jego perspektywa jest ciasna, egoistyczna, ograniczona do obszaru potrzeb, które się zaspokajają tylko po to, by zrobić miejsce dla następnych. Tłumaczenie dziejów w kategoriach wieczności jest wykluczające, bo tylko niektórzy znają szyfr i mają prawo definiowania drogi do celu oraz sposobu jej realizacji. Skoro Putin rozpoznał, że jest narzędziem Historii i że taki jest boski zamiar, to już człowiekowi nic nie poradzisz, bo w takim rozumowaniu nie ma miejsca na wyjątki. Można jedynie głębiej tego myślenia nie pojmować, wówczas zaś tylko jest miejsce odosobnienia albo eliminacja.

Pamiętam publiczną wypowiedź Władimira Władimirowicza, w której oznajmiał, że człowiek, który myśli o powrocie do idei Związku Radzieckiego, nie ma rozumu; ten jednak, który upadku Związku nie żałuje, jest człowiekiem bez serca. Putin, jak widać wyraźnie, serce ma, bo nie tylko tego upadku żałuje, ale widać też, że z rozumem krucho, skoro próbuje siłowej restauracji tego, co upadło. Gdy załował rozwiązania Związku Radzieckiego, to widocznie miał po temu głębokie powody. Nie nam w nie wnikać. Z kolei jeżeli Europa Zachodnia podkreśla prawo narodów do samostanowienia i własnych wyborów politycznych, to jakie znaczenie mają prywatne rojenia wojennych watażków? Putin mógłby przecież na zarzut, że jego pomysł ma się nijak do rzeczywistości, po Heglowsku ripostować: tym gorzej dla rzeczywistości. Tym sposobem rozgrywa się ten zenujący spektakl niedojrzałości. Trzydziestoletni Józio z „Ferdynurka” informuje profesora Pimko, że koledzy napisali na drzewie brzydkie słowo. Pimko jednak z uporem godnym lepszej sprawy upiera się, trzepocząc powiekami, że uczniowie ładnie się bawią, że jeden drugiemu podaje piłeczkę. Dlatego Ukraińcy witają najeźdźców z Moskwy kwiatami zraszającymi ich radości serdecznej, jak się wita wyzwolicieli, bo tak chce i mówi Putin, a skoro on tak mówi, to tak być musi; odbywa się „operacja specjalna”, dokonuje „denazyfikacja”, nawet niemowląt. I Rosjanie w to wierzą, jak wierzą tłumy profesorów Pimko.

Ukraińcy zburzyli mił wygodę. Miało być już tak dobrze, bo w traktatach ustalono zakres wspólnych wartości. Skoro je ustalono i zapisano, to słowa mają stać się ciałem. Tymczasem okazuje się, że zło, na które przymyka się oczy, wcale nie znika. Nieraz widziałem, jak małe dziecko, bawiąc się w chowanego, zamykało oczy w przekonaniu, że skoro nic nie widzi, to i samo przestaje być widoczne. Rozwijające się zło



PROF. DR HAB. ADAM BIELA
Instytut Psychologii

GOŚĆ W DOM, BOG W DOM

Na wieść o ofiarach wojny w Ukrainie Polacy jako społeczność odpowiedzieli w sposób najbardziej dojrzały psychologicznie – okazali empatię ukraińskim uchodźcom, którzy przeżyli okrucieństwa wojny i przyjechali wraz ze swoimi małymi dziećmi do Polski.



Jak ludzie odbierają permanentnie złe informacje o zdarzeniach egzystencjalnych na Ukrainie? Na tak postawione pytanie trudno jest dać jednoznaczny odpowiedź bez określonego kontekstu sytuacyjnego. Znacznie łatwiej jest natomiast odpowiedzieć na to pytanie w sytuacji trwającej już od blisko 100 dni wojny na Ukrainie z powodu najazdu na ten kraj wojsk Federacji Rosyjskiej. Każdego dnia napływają do nas wstrząsające informacje, będące relacjami o tym, jakie cierpienia i katusze przeżywają bezbronni mieszkańcy z terenów Ukrainy okupowanych przez żołnierzy rosyjskich.

Informacje te są dla wielu Polaków trudne do uwierzenia, gdyż przypominają sceny historyczne z okupacji hitlerowskiej z lat 1939-1945 lub wojny z bolszewikami 1919-21 oraz okupacji radzieckiej z lat 1939-1941 oraz 1944-1945. Jednak programy

telewizyjne mówią nie o historycznych wydarzeniach z minionych wojen, lecz o bieżących relacjach naocznych świadków bądź dziennikarzy z miejsc frontowych na Ukrainie, gdzie zacięte walki toczą się „tu i teraz”. Widzimy więc na własne oczy i słyszymy na własne uszy, jakich nieprawdopodobnych zbrodni dopuszczają się codziennie żołnierze rosyjscy wobec ukraińskich cywilów w zajętych przez nich miastach i wioskach na terytorium Ukrainy.

W tym więc kontekście, można sobie zadać pytanie: Jak mamy się zachowywać w sytuacji napływających na bieżąco informacji o wydarzeniach wojny na Ukrainie? Jeśli oglądający i słuchający tych informacji, przyjmuje postawę tylko biernej percepcji, to taka sytuacja percepcyjna może doprowadzić do wielu negatywnych następstw w jego psychice. Jednym z takich następstw może być zjawisko redundancji

» typu negatywnego. U osób podlegających temu zjawisku, tworzy się mentalny obraz rzeczywistości, w której już nic pozytywnego nie da się zrobić i nikomu pomóc.

W tych przypadkach może się u wielu osób pojawić postawa lękowa, przybierająca w skrajnych warunkach postać depresji, którą można określić jako zamierzony efekt wojny psychologicznej przez przeciwnika politycznego: „To jest wojna i nic się już nie da zrobić, a wszelkie działania wspierające obrońców Ukrainy, mogą się obrócić przeciwko Polsce i Europie. Lepiej więc nie wtrącać się to tego wszystkiego”. Zdaje się, że taką postawę percepcyjną wojny na Ukrainie przybrali dość licznie politycy partii rządzących w Niemczech, Francji oraz we Włoszech i Hiszpanii. Postawa taka nie sprzyja ani integracji w ramach Unii Europejskiej ani też nie jest konstruktywna w rozwiązywaniu systemowych problemów związanych z konfliktem wojennym na Ukrainie.

Zupełnie inna jest natomiast sytuacja ludzi, którzy odbierają informacje o bieżących wydarzeniach z frontu na Ukrainie i przyjmują postawę empatii oraz syntonii mentalnej z ofiarami wydarzeń wojennych. Przykładowo, słysząc o zabitych ofiarach wojny lub oglądając telewizyjne relacje z miejsc nalotów bombowych lub egzekucji osób cywilnych, można modlić się o ich odpoczynek wieczny lub w intencji ich żyjących członków rodzin – o ich wsparcie przez Opatrzność Bożą w tej dramatycznej sytuacji. Postawa taka, zwana oratoryjną, może mieć formę modlitwy bezpośredniej do Boga, modlitwy za pośrednictwem Matki Boskiej lub za pośrednictwem aniołów (np. św. Michała Archanioła – patrona m.in. Kijowa) i świętych (np. św. Andrzeja Boboli – patrona Polski). Modlitwa ta może być odmawiana zarówno w intencji zmarłych jak i żyjących ofiar wojny. Wówczas jedność mentalno-modlitewna, staje się transcendentną siłą i mocą ludzi związanych ze sobą i z Bogiem. Jest to jedność ukierunkowana intencjonalnie na zmarłe i żyjące ofiary wojny na Ukrainie. Dla ludzi wierzących jest to jednocześnie silna więź między sobą: w miejscach modlitwy (kościółkach, cerkwiach, meczetach, synagogach) w Polsce, Ukrainie czy w innych krajach. Jedność modlitewna może mieć również miejsce przed ekranami TV, gdzie jednocześnie w umówiony sposób i o uzgodnionym czasie, można modlić się o pokój na Ukrainie, za zmarłe ofiary wojny, za żyjące ofiary w zrujnowanych przez wojnę miastach. W takich sytuacjach więź transcendentna ludzi z Bogiem byłaby gigantyczna i budząca nadzieję na szybsze zakończenie wojny. W podobny sposób mogłyby zostać wykorzystane stadiony sportowe. Przypomnijmy sobie tylko, jak skuteczna i prorocza była modlitwa Jana Pawła II, która miała miejsce 2 czerwca 1979 roku na Placu Zwycięstwa (obecnie to Plac Piłsudskiego) w Warszawie, w której uczestniczyło, jako w zgromadzeniu agoralnym

z papieżem, ponad pół miliona osób (pojęcie zgromadzenia agoralnego zostało wprowadzone do literatury naukowej w latach 80. i 90. na określenie pozytywnych zjawisk społecznych o charakterze masowym, jako przeciwstawienie psychologii tłumu i masy). Wtedy to na głos modlitwy wspólnotowej rzeczywiście przyszedł Duch Święty i odnowił oblicze naszej polskiej ziemi, czego mogliśmy doświadczyć w kolejnych dziesięcioleciach.

Ludzie zjednoczeni z Bogiem na modlitwie w intencji swoich bliźnich, którzy przeszli katusze wojny i są już po stronie życia wiecznego bądź żyją jeszcze na ziemi ogarniętej obłędem wojny – mają niezwykłą moc wyblągania dla jednych i drugich szczególnych łask. Dla zmarłych ofiar wojny są to łaski miłosierdzia i życia wiecznego, a więc istoty powołania każdego człowieka, zaś dla ocalałych z pożogi wojennej, są to potrzebne im bardziej niż cokolwiek innego – specjalne łaski sytuacyjne, związane z umiejętnością budowania dalej swojego własnego życia i swoich najbliższych na ziemi, w nowych warunkach.

Wracając z kolei do pytania tytułowego tej refleksji, można go sformułować tak: co Polacy zrobili z informacjami o tragicznych wydarzeniach na Ukrainie?

W Polsce wraz z wybuchem wojny na Ukrainie, dominującą reakcją na informacje negatywne, pochodzące stale z pola frontu o zbrodniach i zniszczeniach, były pozytywne postawy empatyczne, altruistyczne, pomocowe i głęboko samarytańskie wobec ofiar wojny. Reakcje te wywołały w całym kraju spontaniczny wybuch przejawów integracji społecznej i solidarności wobec tragedii wojny. Zjednoczyły się polskie rodziny, parafie, gminy, instytucje charytatywne, wolontariusze – organizując



NAJWAŻNIEJSZE BYŁO JEDNAK TO, I NADAL JEST WAŻNE, ŻE TA POMOCNA DŁOŃ POLAKÓW BYŁA WYCIĄGANA DO BĘDĄCYCH W PRAWDZIWEJ POTRZEBIE UKRAIŃCÓW W SPOSÓB SZCZERY I BEZINTERESOWNY – W IMIĘ MIŁOŚCI BLIŻNIEGO.



W TAKICH SYTUACJACH WIĘŻ TRANSCENDENTALNA LUDZI Z BOGIEM BYŁABY GIGANTYCZNA I BUDZĄCA NADZIEJĘ NA SZYBSZE ZAKOŃCZENIE WOJNY.



zbiórki i transporty z artykułami pierwszej pomocy i udające się bezzwłocznie na granicę polsko-ukraińską, gdzie oczekiwali nas ukraińscy sąsiedzi. Zjednoczył się również ponad podziałami politycznymi polski Sejm w uchwalaniu ustaw na rzecz wsparcia Ukraińców uciekających przed wojną. Według wiarygodnego sondażu przeprowadzonego w Polsce na próbie 1089 osób w maju 2022 roku aż 89 proc. respondentów stwierdziło, że w sytuacji wciąż jeszcze trwającej wojny na Ukrainie, Polska powinna dalej przyjmować nowych uchodźców szukających u nas schronienia dla siebie i swoich dzieci. Chwała Panu Bogu, że aż tylu naszych rodaków tak właśnie jeszcze sądzi, co oznacza, że negatywną informację o wojnie przyjmuje personalistycznie i twórczo. Nasza młodzież licealna i studencka również działa skutecznie i twórczo, co jest właściwe dla jej wieku rozwojowego, niosąc samarytańską pomoc ukraińskim sąsiadom.

Podsumowując nasze refleksje, należy wskazać, że na wieść o ofiarach wojny na Ukrainie,

Polacy jako społeczność odpowiedzieli w sposób najbardziej dojrzały psychologicznie. Ten sposób zachowania polegał na empatycznym wejściu mentalnym w sytuację Ukraińców, którzy przeżyli okrucieństwa wojny i przyjechali wraz ze swoimi małymi dziećmi do Polski. Następstwem tego było podejmowanie działań pomocowych dla tych ukraińskich emigrantów wojennych, w miarę swoich możliwości, w swoich domach, mieszkaniach. **Najważniejsze było jednak to i, nadal jest ważne, że ta pomocna dłoń Polaków była wyciągana do będących w prawdziwej potrzebie Ukraińców w sposób szczerzy i bezinteresowny – w imię miłości bliźniego. Była i jest to nadal miłość czysta i nieskalana zmałą żadnych podtekstów, wielkiej życzliwości i dobra jednych ludzi wobec drugich. Jest to miłość nie pamiętająca urazów i ciesząca z samego czynienia dobra drugiemu człowiekowi potrzebującemu i cierpiącemu – zgodnie ze staropolską tradycją chrześcijańską: GOŚĆ W DOM, TO BÓG W DOM.**

UKRAINA WYGRYWA Z ROSJĄ W WOJNIE INFORMACYJNEJ

Ukraina wygrywa w wojnie informacyjnej z Rosją, skutecznie ośmieszając rosyjskich żołnierzy, którym można nawet traktorami wywozić czołgi z pola walki – podkreśliła w wywiadzie udzielonym 13 maja br. politolog i medioznawca dr hab. **Agnieszka Łukasik-Turecka**, prof. KUL, która kieruje pracami Instytutu Nauk o Polityce i Administracji KUL. Ekspertka przytoczyła też badania dotyczące rosyjskiej dezinformacji w polskiej przestrzeni publicznej, z których wynika, że do zmasowanego ataku doszło już 24 lutego 2022 roku, czyli w pierwszym dniu inwazji Rosji na Ukrainę.

Czy po agresji Rosji na Ukrainę coś zmienia się w naszej wiedzy o tzw. wojnie informacyjnej? To pojęcie, a także takie terminy jak dezinformacja czy fake newsy, są stosunkowo nowe, dawniej o wiele częściej mówiono o propagandzie, której negatywne konotacje w największym stopniu przysporzyły totalitarne reżimy XX wieku.

Rzeczywiście, współcześnie termin „propaganda” kojarzy nam się bardzo pejoratywnie – mówiąc lub pisząc o niej mamy na myśli długotrwałe negatywne oddziaływanie informacyjne na odbiorców, związane z manipulacjami i kłamstwem. W pozytywnym sensie propaganda może być jednak ujęta po prostu jako komunikowanie polityczne, zwłaszcza rozłożone w dłuższym czasie, gdy danemu ugrupowaniu politycznemu zależy na przeforsowaniu swoich celów związanych najczęściej z budowaniem własnego pozytywnego wizerunku.

To, co z czym jednak mamy do czynienia po 24 lutego 2022 roku, czyli po inwazji Rosji na Ukrainę, to pojawiające się coraz częściej w przestrzeni medialnej

pojęcie „wojny informacyjnej”. Wiemy bowiem, że w trakcie każdego konfliktu zbrojnego obok typowych działań wojennych występują też działania informacyjne, właśnie w przestrzeni medialnej, które są bardzo ważne dla obu stron. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę minister propagandy niemieckiej III Rzeszy Joseph Goebbels, którego znane powiedzenie głosi, że kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą. To, co się zmieniło od czasów Goebbelsa, to media, z których korzystają propagandyści i dezinformatorzy. Za czasów Goebbelsa takim medium było radio, dziś ataki dezinformacyjne przeprowadza się głównie za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Dla Rosji i Ukrainy zarządzanie informacją jest obecnie kluczowe, oba państwa próbują przekonać zewnętrzny świat do swoich racji, choć w tym starciu Rosja wydaje się przegrana.

Warto uporządkować najpierw podstawowe pojęcia. W naukowej refleksji dotyczącej wojny



PIERWSZEGO DNIA WOJNY – WEDŁUG DANYCH INSTYTUTU BADAŃ INTERNETU I MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH – W SZCZYTOWYM MOMENCIE ATAKU ODNOTOWANO W POLSKIM INTERNECIE AŻ 18 WZMIANEK PROROSYJSKICH NA MINUTĘ.

informacyjnej wyróżnia się wiele typologii tzw. zaburzonych informacji. W jednej z często przytaczanych klasyfikacji wyróżnia się trzy ich podstawowe rodzaje. Pierwszym są błędne lub fałszywe informacje, które nie mają jednak na celu wywołania jakiegokolwiek szkody u osób, których te informacje dotyczą. Drugim rodzajem jest już dezinformacja, czyli fałszywe informacje, które mają ową szkodę spowodować – intencje nadawcy są w tym wypadku jasne. Wreszcie trzeci rodzaj zaburzonej informacji to tzw. złośliwa informacja, która może być fałszywa albo prawdziwa, ale głównym powodem jej rozpowszechniania jest również wywołanie czyjejś szkody – to jest np. ujawnianie informacji prywatnych, intymnych lub poufnych albo po prostu takich, które zawierają negatywną o kimś opinię; opinię stygmatyzującą, nienawistną, bo ten rodzaj zaburzonej informacji wchodzi często w zakres tzw. mowy nienawiści.

Obecnie, po 24 lutego, z tych trzech rodzajów zaburzonych informacji, w przestrzeni medialnej pojawiło się bardzo dużo dezinformacji, które na tym etapie wojny głównie mają wywołać niechęć Polaków do osób uciekających z Ukrainy, a którymi są przecież głównie matki z dziećmi. Warto jednak być świadomym, że nasz odbiór tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą pada ofiarą niezwykle częstych i zmasowanych ataków dezinformacyjnych.

Czy z Pani analiz wynika, że to właśnie 24 lutego doszło do przełomu, jeśli chodzi o intensyfikację rosyjskich działań dezinformacyjnych?

Z działaniami dezinformacyjnymi mieliśmy do czynienia już wcześniej, jednak 24 lutego, czyli po rozpoczęciu przez Rosję działań wojennych wobec Ukrainy, nastąpił największy atak od początku 2022 roku. Oczywiście pamiętamy, że Rosja już osiem lat temu zaatakowała Ukrainę dokonując aneksji Krymu i rozpoczynając walki w Donbasie. Po 24 lutego informacje o inwazji zdominowały polską przestrzeń publiczną i medialną. Obok informacji rzetelnych pojawiło się też wiele informacji fałszywych lub jedynie w drobnej części prawdziwych lub ze zmienionym kontekstem tak, by wprowadzić w błąd odbiorców. Myślę tutaj przede wszystkim o internecie i mediach społecznościowych, badanych przez politologów i medioznawców, stąd też wiemy, że te działania dezinformacyjne – prowadzone nie tylko na początku inwazji, ale także później – w polskiej przestrzeni medialnej były i są niestety bardzo profesjonalne.

Kiedy nastąpił pierwszy atak w polskiej przestrzeni medialnej?

Już pierwszego dnia, 24 lutego około godziny dziewiętej rano, co wynika z danych opublikowanych przez Instytut Badań Internetu i Mediów Społecznościowych.



W ataku uczestniczyło ok. 300 kont i profili, a dezinformacja dotyczyła głównie podawanych strat sił rosyjskich biorących udział w operacji wojskowej. Miała na celu tonowanie pozytywnych emocji polskich użytkowników internetu w zakresie morale żołnierzy ukraińskich, zmniejszenie wręcz euforii wojennej u tych osób, które przejawiały pozytywne nastawienie do broniącej się przed Rosją Ukrainy. Co ciekawe, już dzisiaj wiemy, że te ataki dezinformacyjne przede wszystkim dotyczyły większości dużych portali informacyjnych, które mają nieograniczony dostęp do sieci komentarzy, a także platform typu Facebook czy Twitter. Ktoś mógłby zapytać, a dlaczego nie media tradycyjne typu prasa, radio, telewizja? Otóż bardzo istotne jest to, że w mediach tradycyjnych pracują profesjonalni dziennikarze, także wydawcy, którzy pamiętają, że każdą informację należy zweryfikować, zwłaszcza taką, która dotyczy istotnych kwestii życia publicznego.

W mediach społecznościowych, w których wszyscy jesteśmy twórcami przekazów, często wyrażamy tylko prywatne opinie...

Dlatego też często traktujemy je lżej, mniej odpowiedzialnie i umieszczając czy podając dalej jakąś wiadomość na Facebooku czy na Twitterze nie zawsze zastanawiamy się, na ile jest ona sprawdzona. Co do portali informacyjnych, które również są obiektem dezinformacji, to zagrożenie nie dotyczy profesjonalnych tekstów dziennikarzy, ale nieograniczonego dostępu do sekcji komentarzy pod artykułami o wojnie w Ukrainie.

Proszę jednak zauważyć, że media, które poczuwają się do odpowiedzialności za treści pojawiające się na ich stronach, bardzo szybko zablokowały możliwość komentowania. Czytelnicy kończąc lekturę danego tekstu na temat wojny byli jednocześnie informowani – najczęściej w formie krótkiego oświadczenia od redakcji, że sekcja komentarzy jest zablokowana z powodu działań propagandystów i dezinformatorów. To bardzo pozytywne zjawisko w naszej przestrzeni medialnej.

Co jeszcze można powiedzieć o skali ataku Rosji w mediach społecznościowych?

To były bardzo intensywne uderzenia. Wystarczy powiedzieć, że pierwszego dnia wojny – według danych wspomnianego już przeze mnie Instytutu Badań Internetu i Mediów Społecznościowych – w szczytowym momencie ataku odnotowano w polskim internecie aż 18 wzmianek prorosyjskich na minutę. Eksperti Instytutu zidentyfikowali wówczas działania trzech zorganizowanych grup prowadzących dezinformację, zwłaszcza na Facebooku i Twitterze, które dotarły ze swoimi przekazami aż do dwóch milionów użytkowników, zatem skala zjawiska już wówczas była

UKRAINA O WIELE LEPIEJ SOBIE RADZI Z ZARZĄDZANIEM INFORMACJĄ NIŻ ROSJA. W PRZYPADKU POLSKI I KRAJÓW ZACHODU NIKT PRZECIEŻ NIE UWIERZYŁ W DENAZYFIKACJĘ UKRAINY PRZEZ ROSJĘ, LECZ JEJ AGRESJĘ W OCZYWISTY SPOSÓB UZNAŁ ZA PRZEJAW CHĘCI IMPERIALNEGO PODBOJU TEGO NIEZALEŻNEGO OD KREMLA KRAJU.

ogromna. Kolejny taki bardzo widoczny atak dezinformacyjny miał miejsce na początku marca i dotyczył głównie negatywnego nastawiania polskiej opinii publicznej do uchodźców z Ukrainy. 1 marca 2022 roku odnotowano ponad 120 tysięcy prób dezinformacji, co dało wzrost tych incydentów aż o ok. 20 tysięcy procent w stosunku do poprzedzającego go okresu.

Tego rodzaju działania dezinformacyjne musi umożliwiać ogromna infrastruktura, co o niej wiadomo?

To są całe fabryki trolli – wspomniane przeze mnie trzy grupy, które prowadziły dezinformację, a które udało się ekspertom zidentyfikować i „rozbroić” – to było łącznie kilka tysięcy kont w mediach społecznościowych. Widzimy zatem, że to są uderzenia zamierzone, w pełni profesjonalne, dlatego też ich skutki mogą być tak groźne. Co ciekawe, te uderzenia są intensywne, ale też krótkotrwałe. Np. dzień później, już 2 marca, odnotowano zdecydowany spadek tych incydentów, bo aż o 85 proc. w stosunku do 1 marca. W kolejnych tygodniach utrzymał się jednak antychudźczy przekaz podawany polskiej opinii publicznej.

Jakie były i nadal są główne tematy rosyjskiej dezinformacji w polskiej przestrzeni medialnej?

Pierwszego dnia inwazji Rosji na Ukrainę dezinformacja – jak zapewne czytelnicy „Przeglądu Uniwersyteckiego” dobrze pamiętają – dotyczyła rynku konsumenckiego, a ściślej rynku paliw, bo dezinformatorzy „wysłali” nas wtedy na stacje benzynowe. Pojawiły się nagle informacje, że w związku z wojną nie będziemy mogli zatankować samochodów i pamiętamy wówczas kolejki przed stacjami, choć wkrótce okazało się, że z dostępem do paliw nie ma żadnego problemu. W związku jednak z tak ogromnym popytem

stacje miały spory kłopot z uzupełnieniem paliw jeszcze przez długi okres po tym sławnym popołudniu 24 lutego 2022 roku. W kolejnych dniach kremlowscy dezinformatorzy zajęli się sferą związaną z bankami i płatnościami i ponownie można było zaobserwować kolejki, choć tym razem przed bankomatami, ponieważ ludzie w trosce o swoje oszczędności wybierali gotówkę. Widzimy zatem w jaki sposób wywołany przez dezinformację lęk może zdestabilizować sytuację wewnętrzną w kraju.

Wreszcie przyszedł czas, jak wcześniej Pani wspomiała w marcu, na tematkę antychudźczą...

Dokładnie tak, a było to związane z zachowaniem polskiego społeczeństwa, które bardzo życzliwie przyjęło uchodźców z Ukrainy i to na niespotykaną dotychczas skalę. Okazało się, że Polacy przyjęli największą liczbę uchodźców z Ukrainy ze wszystkich sąsiadujących z nią krajów. I tu rosyjscy dezinformatorzy przestawili się z rynku konsumenckiego na rynek relacji społecznych, licząc na to, że uda im się spolaryzować polskie społeczeństwo, doprowadzić do rozłamu między nami a uchodźcami i tym samym zmniejszyć życzliwe nastawienie Polaków do Ukraińców.

Nagle pojawiły się informacje dotyczące tego, że Ukraińcy wykorzystują Polaków, że na przykład otrzymują darmowe mieszkania. Oczywiście te plotki nie miały pokrycia w rzeczywistości, jednak w przestrzeni medialnej pojawiały się informacje to sugerujące, lub też grafiki porównujące wsparcie polskiego państwa dla polskich matek i dla ukraińskich, oczywiście wskazując, że na większe korzyści z opieki socjalnej mogą liczyć Ukraińki. I o ile w przypadku dezinformacji dotyczącej samej wojny okazała się ona nieskuteczna, bo nikt w Polsce, poza nielicznymi przypadkami, nie uwierzył w rzekomą operację specjalną Rosji, to z kolei sfera relacji społecznych okazała się bardziej drażliwa. Trzeba przyznać, że dezinformatorzy trafili tutaj w czuły punkt, bo tam, gdzie pojawiają się pieniądze, tam też o wiele łatwiej o konflikt.



DEZINFORMATORZY TRAFILI TUTAJ W CZUŁY PUNKT, BO TAM, GDZIE POJAWIAJĄ SIĘ PIENIĄDZE, TAM TEŻ O WIELE ŁATWIEJ O KONFLIKT.

Rosjanie próbowali też wywołać konflikt na tle pamięci i historii – w rosyjskiej narracji Polska miałaby być aktywnym uczestnikiem okupacji części Ukrainy, oczywiście Lwowa i wschodnich województw II Rzeczypospolitej...

Dezinformacja bazująca na resentymentach historycznych okazała się na szczęście nieskuteczna, ponieważ dotyczyła spraw odległych w czasie. Tymczasem tu i teraz Polacy mieli do czynienia z masową ucieczką setek tysięcy ludzi zza wschodniej granicy, często właśnie ukraińskich matek, które zabierały dzieci i jedną torbę, zostawiały swoje domy i uciekały do Polski. Uważam, że w pełni zdaliśmy jako społeczeństwo egzamin z człowieczeństwa – nie oglądając się na trudną polsko-ukraińską przeszłość udzielaliśmy i nadal udzielamy szerokiej pomocy, co tak zawzięcie próbuje powstrzymać propaganda Federacji Rosyjskiej.

Tu wciąż ogromna jest odpowiedzialność polskich mediów – w tym kontekście można przywołać np. konferencję prasową Konfederacji w polskim parlamencie, która w ocenie dziennikarzy wpisywała się w antychudźczą narrację Rosji. Otóż dziennikarze zdecydowali wówczas, że nie będą relacjonować opinii wskazujących na rzekome przywileje ukraińskich matek z dziećmi, które przyjechały do Polski. Wyłączyli kamery, zgasiли światła i pozabierali mikrofony nie chcąc tym samym przykładać się do budowania nieprawdziwego wizerunku Ukrainek, które przecież gdyby mogły, to żyłyby i pracowały w swoim kraju. Wspominam o tym, bo warto pamiętać, że w związku ze zbliżającymi się wyborami w 2023 roku tematyka uchodźcza będzie coraz częściej podejmowana i niestety wykorzystywana jako paliwo wyborcze – chęć poszerzenia swojego elektoratu przez wskazywanie na uchodźców jako częściowo winnych trudnej sytuacji Polaków.

Ciekawe, że te wspomniane stereotypy dotyczą nawet sfery matrymonialnej. Otóż rosyjscy dezinformatorzy, co było bardzo zaskakujące, wzięli sobie na cel młode polskie kobiety przekonując je, że przybywające do Polski Ukrainki są dla nich zagrożeniem nie tylko jako te, które rzekomo otrzymują lepszą opiekę socjalną, ale także jako konkurentki u mężczyzn.

A jak Pani ocenia odpowiedź strony ukraińskiej na rosyjską dezinformację?

Ukraina o wiele lepiej sobie radzi z zarządzaniem informacją niż Rosja. W przypadku Polski i krajów Zachodu nikt przecież nie uwierzył w denazyfikację Ukrainy przez Rosję, lecz jej agresję w oczywisty sposób uznał za przejaw chęci imperialnego podboju tego niezależnego od Kremla kraju. Okazuje się też, że po tych kilkunastu tygodniach walk prysł mit potężnej i nowoczesnej armii rosyjskiej, w czym bardzo pomogła strona ukraińska nie tylko skutecznie broniąc Kijowa, ale także publikując w internecie całą masę nagrań, które ośmieszają rosyjskich żołnierzy pokazując ich nie tylko ze słabym morale, ale także kiepsko wyposażonych w sprzęt wojskowy.

Te przekazy strony ukraińskiej są bardzo profesjonalne i – jak wszyscy zdążyliśmy się zorientować – jest w nich dużo poczucia humoru. Pamiętamy wszyscy filmiki, które krążyły także w polskim internecie, pokazujące ukradzione Rosjanom czołgi i to w dodatku wywożone z pola walki traktorami. Tego rodzaju nagrania ośmieszają wojsko i dowództwo rosyjskie, także samego przywódcę Rosji Władimira Putina, który przez media rosyjskie nadal jest kreowany na męża stanu. W rzeczywistości widzimy jednak dystans, oddalenie Putina wobec nawet swoich najbliższych współpracowników, wyglądających zresztą na mocno przestraszonych. Tymczasem prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski jest blisko ludzi – już sama jego decyzja o odmowie ewakuacji i pozostaniu w Kijowie, wywołała podziw i bardzo zjednoczyła Ukraińców, zachęcając ich do wytrwałej obrony własnej ojczyzny. I widzieliśmy przywódcę Ukrainy na ulicach miasta w wojskowym stroju, gotowego do walki, zatem ten przekaz jest zupełnie inny niż rosyjski – przekaz wywołujący naszą sympatię i chęć niesienia pomocy Ukraińcom. Z całą pewnością to Ukraina zdecydowanie lepiej zarządza informacją i w tym sensie wygrywa wojnę informacyjną z rosyjskim najezdźcą.



OPRACOWANIE:
Anastasiia
Verkhovetska,
NAGRANIA:
Uliana Hirniak



**TO TRUDNE I STRASZNE.
JEDNA SPRAWA
OGLĄDAĆ ZDJĘCIA,
CZYTAĆ WIADOMOŚCI,
A ZUPEŁNIE INNA – TO
PRZEŻYWAĆ.**

w taki sposób, że przyjmuje nowych studentów. Mam w swojej grupie nową koleżankę, przyjechała z Charkowa. Ona już bardzo dobrze mówi po polsku. Chodzi na dodatkowe zajęcia z polskiego, również organizowane na KUL dla uchodźców.

Tu w Polsce jestem sama. Cała moja rodzina została na Ukrainie. Po wybuchu wojny moja mama od razu powiedziała mi, że oni zostaną w domu do końca. Też mam dużo kolegów, którzy służą w Siłach Zbrojnych Ukrainy albo w obronie terytorialnej. Trudno mi sobie wyobrazić, że moi przyjaciele teraz są tam, nie mają normalnego życia, bronią całego kraju, żebym ja mogła spać spokojnie.

Na Święta Wielkanocne postanowiłam pojechać do domu. Bardzo chciałam zobaczyć swoją rodzinę. Moje rodzice byli przeciwko temu. Ale w końcu kupiłam bilet i pojechałam. To, co doświadczyłam w domu mnie zmieniło. Odczułam to, czego nie odczuwałam tu w Polsce. Kiedy słyszysz alarmy i myślisz, że nad tobą przelatują bomby i one mogą trafić do twego domu albo gdzieś w pobliżu, wtedy zaczynasz myśleć inaczej.

Bardzo strasznie tak żyć. Alarmy mogą być co godzinę. I w obwodzie chmielnickim jeszcze jest spokojnie w porównaniu ze wschodem Ukrainy. To trudne i straszne. Jedna sprawa oglądać zdjęcia, czytać wiadomości, a zupełnie inna – to przeżywać.



**ANHELINA
TSAPAR**
OBWÓD
CHMIELNICKI,
STUDENTKA
DZIENNIKARSTWA

Wojna zawsze jest straszna. Straszna dla ludzkości, dla całego świata, a teraz kiedy wojna zaczęła się w moim kraju, w mojej Ukrainie, było to uczucie, którego nie da się opisać słowami. Każdy to odczuwa i przeżywa inaczej. Kiedy rano 24 lutego moja mama zadzwoniła do mnie i powiedziała, że zaczęła się wojna, ja w to nie uwierzyłam. Ale kiedy zobaczyłam pierwsze wiadomości, zdjęcia, wideo to zrobiło się naprawdę strasznie. Te pierwsze dni i tygodnie były dla mnie bardzo stresujące – dla każdego Ukraińca i myślę, że i dla każdego Polaka też.

Zaangażowałam się w pomoc uchodźcom, jaką udziela KUL. Jako wolontariuszka KUL chodziłam pomagać na dworzec PKS. Dawaliśmy tam ludziom jedzenie, picie, pomagaliśmy z transportem do punktów noclegowych. KUL też pomaga uchodźcom



**TA WOJNA JEST STRASZNĄ
ZBRODNIĄ PRZECIWKO
LUDZKOŚCI. NIE ROZUMIEM
I NIGDY NIE ZROZUMIEM
TYCH, KTÓRZY JĄ
POPIERAJĄ LUB MÓWIĄ, ŻE
TO, CO SIĘ DZIEJE „NIE JEST
TAKIE JASNE”.**



**STANISŁAW
DUBROWIN**
DONIECK,
STUDENT
BIOTECHNOLOGII

Dla mojej rodziny wojna zaczęła się w 2014 roku. Z powodu działań wojennych zostaliśmy zmuszeni przeprowadzić się z Doniecka do Zaporozża. 24 lutego rano zadzwoniła do mnie mama i powiedziała, że Rosja zaatakowała Ukrainę. Natychmiast kazałam mamie spakować swoje rzeczy i przyjechać do mnie do Polski, ale ona zdecydowała się zostać w Zaporozżu. Ona jest lekarzem i wolała zostać ze swoimi pacjentami. Moja ciocia mieszkała w Kijowie i początkowo też nie chciała opuszczać domu, ale ostrzały się nasiliły i udało mi się ją przekonać, żeby przyjechała do Lublina.

Ta wojna jest straszną zbrodnią przeciwko ludzkości. Nie rozumiem i nigdy nie zrozumie tych, którzy ją popierają lub mówią, że to, co się dzieje „nie jest takie jasne”. Naprawdę mam nadzieję, że władcy o średniowiecznym myśleniu wkrótce znajdą się tam, gdzie powinni być – przed trybunałem karnym.

U obywateli Ukrainy to, co Polska robi dla naszego kraju, wywołuje uczucie wielkiej wdzięczności. Od pierwszych minut inwazji Polska, w przeciwieństwie do niektórych krajów, nie tylko wyraziła zaniepokojenie, ale zaczęła działać.

Nauczyciele i studenci naszej uczelni aktywnie angażują się w pomoc obywatelom Ukrainy, zarówno tym, którzy przybyli do Polski, jak i tym, którzy pozostali na Ukrainie. Wiele osób chce być pomocnych, ale nie wie, co robić. Dlatego administracja uczelni utworzyła „Bank pomocy KUL dla Ukrainy”, w którym można znaleźć informacje o tym, gdzie i jaka pomoc jest obecnie potrzebna: tłumacz do ośrodka dla uchodźców, przyjmowanie, sortowanie i pakowanie pomocy humanitarnej i nie tylko. Uczelnia również uruchomiła bezpłatne kursy języka polskiego, żeby ułatwić Ukraińcom proces adaptacji w Polsce.

Nie jestem wojskowym – nie umiem strzelać ani obsługiwać sprzętu wojskowego, ale nie mogłem stać z boku. Staram się pomagać najlepiej jak potrafię. Zaraz po wybuchu wojny sortowałem pomoc humanitarną i kiedy 8 marca przy pomocy naszej uczelni otwarto ośrodek dla uchodźców, tego samego dnia zapisałem się jako tłumacz w tym ośrodku. Moja rodzina nie ma wątpliwości, że Ukraina zwycięży. Mówią też, że ludzie bardzo się zmienili i stali się bardziej przyjaźni, wrażliwi, opiekuńczy.



**MARIANA
ZIGERT**
KIJÓW,
STUDENTKA
PSYCHOLOGII

To nie wojna, to morderstwo dokonane przez Rosję. Tak jak wszyscy, nie mogę uwierzyć, że to jest możliwe w naszych czasach, w naszym stuleciu, że coś takiego się dzieje. Spokojne czasy, zwykły kraj, który ma swoje życie, nikomu nie przeszkadza i tu nagle w jeden dzień, o 5 rano zaczynają się takie straszne wydarzenia.

Dla mnie wojna zaczęła się tak. Zaczynał się drugi semestr. Akurat 24 lutego do mnie musiała przyjechać moja siostra, już miała bilet na pociąg, żeby poczekać aż to wszystko się uspokoi. Wieczorem poprzedniego dnia spokojnie położyłam się spać. Wstałam o 7 albo 9 rano i widzę około 100 różnych wiadomości od moich rodziców, znajomych, koleżanek, że zaczęła się wojna. Zaczęłam to wszystko słuchać, czytać, zaczęłam płakać. Zadzwoniłam do rodziców.

» Oni powiedzieli, że szybko wyjeżdżają z Kijowa. Było to bardzo trudne. Ten pierwszy tydzień nie mogłam spać, nie mogłam jeść. Za kilka dni, już 26-27 lutego, moja mama i siostra były tutaj w Polsce.

Dostałam zapomogę od KUL, która była dla mnie dużym wsparciem. Moja siostra też przez jakiś czas uczestniczyła w kursach języka polskiego. Również tutaj na KUL uzyskałyśmy informacje odnośnie nauki i studiów dla mojej siostry. Też uczestniczyłam w zbiórce pieniędzy od Towarzystwa Przyjaciół KUL na rzecz Ukrainy. Też wiedziałam, że jest tu zbiórka rzeczy dla Ukrainy. Bardzo ważna była dla mnie też inicjatywa prowadzenia mszy w języku ukraińskim. Na przykład wielu moich znajomych przychodzi do kościoła akademickiego na mszę po ukraińsku.

Mój ojciec został w Ukrainie, gdzie pracuje jako wolontariusz w Caritasie i cały czas jeździ po kraju. Pierwszego dnia wojny musiał wywieźć mamę i siostrę, zanim wrócił do Kijowa. Następnie pojechał do Irpienia, Żytomierza, Lwowa oraz do innych miejsc. Teraz też nie jest jeszcze na stałe w Kijowie, na szczęście nie jeździ do miejsc, gdzie są aktywne działania wojenne.

Moja siostra straciła swego kolegę. Chłopak miał 19 lat, służył w Siłach Zbrojnych Ukrainy i stracił życie w Charkowie. Ich bus został rozstrzelany. Mój wujek teraz jest w miejscu bardzo aktywnych walk. Nie wiemy dokładnie gdzie, ponieważ jest to tajemnica. Codziennie czekamy na wiadomości od niego, że żyje. Ale opowiada, że te różne filmy-horror, które oglądamy, żeby szukać jakiejś adrenaliny w życiu, to w żaden sposób nie równa się z tym, co on teraz czuje i czego doświadcza.



**WIECZOREM
POPRZEDNIEGO DNIA
SPOKOJNIE POŁOŻYŁAM
SIĘ SPAĆ. WSTAŁAM O 7
ALBO 9 RANO I WIDZĘ
OKOŁO 100 RÓŻNYCH
WIADOMOŚCI OD MOICH
RODZICÓW, ZNAJOMYCH,
KOLEŻANEK, ŻE ZACZĘŁA
SIĘ WOJNA. ZACZĘŁAM
TO WSZYSTKO SŁUCHAĆ,
CZYTAĆ, ZACZĘŁAM
PŁAKAĆ.**



**JUŻ NIGDY NIE BĘDZIE TAK
JAK BYŁO, NIE BĘDZIEMY
ŻYLI TAK SAMO
JAK WCZEŚNIEJ.**



SOFIA MATIUKHINA
NIKOPOL,
STUDENTKA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Okolo 6 rano 24 lutego zadzwonił do mnie tato i powiedział, że zaczęła się wojna i oni nie wiedzą co dalej robić. Wojna jest przerażająca, gdy widzisz cierpiących i umierających niewinnych ludzi i dzieci. Mówiąc o sobie, to bardzo martwię się o swoją rodzinę. Nie wiem, co będzie dalej, kiedy i jak to wszystko się skończy. Jak można wrócić do normalnego życia, kiedy wiesz o takich okropnościach. Ja wiem jedno, że już nigdy nie będzie tak jak było, nie będziemy żyli tak samo jak wcześniej.

Od początku wojny ja z koleżanką zostaliśmy wolontariuszkami KUL i byliśmy na dworcu PKP. Też wiem o pomocy finansowej, wsparciu profesorów oraz innych pracowników uczelni. To ważne i to jest. Cała moja rodzina została na Ukrainie. W moim mieście nie ma bezpośrednich działań wojennych. Ale po jednej i drugiej stronie w odległości 20 km toczą się walki. Alarmy są dziesięć razy dziennie. To jest bardzo stresujące, bo nie wiesz, dokąd leci rakietą.

Dzięki Bogu, moja rodzina nie ucierpiła tak jak cierpią ludzie z Mariupola, Charkowa, Buczy czy z Azowstał. Ale też mam wujka z Buczy i to, co on tam zobaczył sprawiło, że on nie był w stanie rozmawiać przez trzy dni. Te bestie niszczyły wszystko w domach i mieszkaniach i też w jego mieszkaniu. A na ścianie napisali: «Кто вам позволил так хорошо жить» (Kto wam pozwolił żyć tak dobrze). Gwałcili dziewczynki, które miały zaledwie cztery lata, pozostawili ślady przypalenia na ich ciałach. Dzieci były torturowane. Mój wujek wszystko to widział. Straszne...

DR TETIANA JABŁOŃSKA

Instytut Psychologii

OPOWIEŚĆ KIJOWSKA – JAK NAPRAWIĆ DOM I URATOWAĆ RÓŻE, KTÓRE ZMARZŁY...

Inwazja Rosji na Ukrainę w opowieści dr **Tetiany Jabłońskiej** – jednej z ukraińskich nauczycielek akademickich zatrudnionych po 24 lutego 2022 roku przez KUL w Instytucie Psychologii.

Początek...

Nie było to nieoczekiwane. W ostatnich tygodniach przed inwazją napięcie wyczuwalne było dosłownie w powietrzu. Trudno było żyć, koncentrować się na zadaniach w pracy, trudne było również to, że wiele osób nie liczyło się z zagrożeniem i po prostu mówiło: „Nie panikuj!”. Ale czy można być w pełni przygotowanym do wojny? Przecież ta wiadomość zawsze zaskakuje i na wpeł przygotowana „walizka alarmowa” niewiele pomaga, podobnie jak i plany „co zrobić, jeśli”, które – tak naprawdę – nie były omawiane na poważnie... No cóż, kto na poważnie rozważa możliwość wojny?

Shok. Emocje. Walcz lub uciekaj

Wszyscy jesteśmy różni. Ktoś mobilizuje się nawet w najgorszej sytuacji i potrafi się bronić, a ktoś ucieka. To normalna reakcja fizjologiczna w sytuacji zagrożenia. **W pierwszych godzinach i dniach wiele osób zorganizowało się w jednostki obrony terytorialnej, które utrzymywały obronę, wykrywały i neutralizowały grupy dywersyjne; w stowarzyszenia wolontariackie, które realnie pomagały zarówno mieszkańcom Kijowa, jak i wojsku, zdobywając i dostarczając tak cenną amunicję, sprzęt ochronny, żywność**

i wiele innych potrzebnych rzeczy, które w jednej chwili stały się niedostępne.

A ile osób, głównie kobiet, matek z dziećmi, wyprzedziło się w bardzo krótkim czasie ze swoich domów, zabierając swoje malarstwa w bezpieczniejsze miejsca? W pierwszych dniach i tygodniach wojny napływ ludzi był ogromny zarówno w kierunku zachodnich regionów Ukrainy, jak i przez granicę z Polską. Wiem o tym nie tylko z mediów, ale także z opowieści znajomych naocznych świadków, z których wielu jechało w przeciwnym kierunku – z bezpiecznej Europy w kierunku Kijowa, Winnicy i innych miast, bo nie mogli sobie wyobrazić życia w tym czasie poza Ukrainą. Dziękujemy dziesiątkom tysięcy osób, które wróciły w obronę Ojczyzny! I dzięki Bogu, że wielu cywilom udało się uciec przed okrucieństwem popełnionym przez wroga na okupowanych terytoriach, w sercu kraju.

Odrętwienie to także jedna z reakcji na traumę, zagrażające wydarzenia. Zapewne wielu z nas w jakimś stopniu znajdowało się w takim stanie, zwłaszcza w pierwszych dniach wojny, kiedy mimo prób otrząśnięcia się było to niezwykle trudne. **To odrętwienie trwa, gdy żyjesz jak w jakimś koszmarze, nie mogąc przecież pogodzić się z rzeczywistością, gdy boisz się oderwać od wiadomości na smartfonie, aby**



nie przegapić czegoś, co może okazać się ważne – ze strzelenia wrogiego samolotu, gdzie spadła rakietą, strat, które wrogom Ukrainy zadali nasi żołnierze (tak jakbyś mógł coś kontrolować!) – starasz się więc nie przegapić żadnej informacji, które dadzą choćby najmniejszy promyk nadziei...

To huśtawki emocjonalne – jeden dzień zaczyna się od nadziei, a drugiego już czujesz, że wszystko przeminęło i wymyka się spod kontroli. Rozumiesz, że możesz i powinienes pomóc (jesteś przecież psychologiem!), ale nie masz wewnętrznej siły, aby to zrobić...

Walka

Bohaterska walka naszego narodu zadziwia cały świat. Czytamy teraz w mediach, że niewielu zagranicznych liderów i analityków wierzyło, że Ukraina i Kijów przetrwają pierwsze dni wojny. Tymczasem w Ukrainie narodzili się nowi bohaterowie i nowe legendy. Odważna konfrontacja z rosyjską marynarką obrońców Wyspy Wężowej, których hasło obiegło cały świat. Legendarny Duch Kijowa, którego – słysząc samolot – wypatrywaliśmy na niebie. Azowstal, który stał się symbolem odwagi i heroizmu. Pełna poświęcenia praca lekarzy i wolontariuszy, którzy ratują życie, organizują pomoc ludności, ewakuują ludzi z okupowanych terenów, często pod ostrzałem...

Szczególnie uderzające są historie zwykłych ludzi, którzy dokonali naprawdę bohaterskich czynów, nieraz kosztem własnego życia, wykazując się odwagą, wytrwałością, pomysłowością. 70-letnia babcia, która przez długi czas informowała swojego wnuka o lokalizacji wrogiego sprzętu we wsi w obwodzie kijowskim, dzięki czemu udało się unieszkodliwić wielu wrogów. Ktoś gołymi rękami był w stanie zabrać sprzęt wojskowy Rosjan. 15-letnia dziewczynka z postrzelonymi nogami zdołała ewakuować kilku rannych dorosłych spod ostrzału na terytorium kontrolowanym przez Ukrainę.

Takich historii są tysiące! Jesteśmy pełni dumy dla narodu ukraińskiego i pełni wiary w nasze zwycięstwo!

Jest też coś, co boli, a ten ból nie ustępuje. Ty się straconych istnień, miliony niezrealizowanych marzeń... Czernihów... Bucza... Irpin... Mariupol... Teraz też miasta i wsie w Donbasie, Ługańsku, Zaporożu, które zniechęcały wróg zrównuje z ziemią.

Droga...

Zawsze jest to czas na refleksję i poznanie czegoś nowego.

Droga to także nowe znajomości, podróże, ich historie życia. Wśród nich jest dużo kobiet, czasem z mężami i/lub wnukami, matki z dziećmi. Ich historie są często przerażające. Maria i jej rodzina opuścili



**WSZYSCY JESTEŚMY RÓŻNI.
KTOŚ MOBILIZUJE SIĘ NAWET
W NAJGORSZEJ SYTUACJI
I POTRAFI SIĘ BRONIĆ, A KTOŚ
UCIEKA.**

Mariupol w połowie marca, kiedy w ich dom uderzyła rakietą i oni – cała liczna rodzina z dziećmi i wnukami – cudem przeżyli, a drugim cudem było wydobycie się stamtąd na zachodnią Ukrainę.

Larisie z mężem i dorosłą córką udało się wy dostać z Hostomelu po dwóch tygodniach ukrywania się w piwnicy. Wyjeżdżali pod lufami rosyjskich karabinów maszynowych i nie wierzyli, że przeżyją. Opo wiadają teraz – po wizycie w swoim domu, w którym wcześniej przebywali okupanci – jak to wygląda, jak bardzo wszystko zostało zniszczone. Trochę posprzą tali, uszczelnili okna i częściowo naprawili zniszczony dach i wrócili do Warszawy. Jednak większość czasu rodzina omawia plany naprawy całego domu i po wrotu do swojej miejscowości. I zastanawia się jak uratować róże, które zmarły...

Moja własna droga najpierw prowadziła do małej wioski na południe pod Kijowem, gdzie na szczęście było stosunkowo cicho, nie licząc samolotów, które nieustannie krążyły nad dachem i nieprzyjacielskich pocisków trafiających w pobliski Wasylków. Później większość mojej rodziny ze zwierzętami przeniosła się do Kamieńca Podolskiego. Kamieniec, tak drogi nam od lat, stał się schronieniem nie tylko dla nas. To niewielkie, zwykle spokojne miasto podobno nigdy nie widziało tylu ludzi i samochodów na swoich ulicach, nie słyszało tylu ludzkich głosów w parkach i kawiarniach. Pamiętam, że w pierwszych dniach po przyjeździe byłam pod wrażeniem odwagi miejscowych babć na targu, które podczas alarmu lotniczego na moje pytanie „Gdzie tu jest najbliższy schron?” tylko wzruszyły ramionami i spokojnie, filozoficznie odpowiadały: „Nie wiemy, nie ukrywamy się...”

Praca i współpraca

Pracować było trudno, prawie niemożliwie. Brak koncentracji, wahania emocjonalne, apatia w niektóre dni, silne uczucia (empatia dla psychologa – ważna cecha zawodowa, ale jej odwrotna strona – to wysoka wrażliwość, a więc podatność na wypalenie emocjonalne). Proces edukacyjny na uczelni został zawieszony ze względu na to, że wielu studentów i nauczycieli nie było bezpiecznych lub nie miało warunków do nauki online. W pierwszych tygodniach wojny nauczyciele akademicy nawiązywali kontakt ze studentami, wspierali ich i pomagali wyjechać na zagraniczne uczelnie partnerskie w celu kontynuowania studiów. Prawdą jest jednak i to, że studia trwają już od kwietnia, ale do tej pory nie wszyscy studenci są z nami w kontakcie, a wielu z nich przecież potrzebuje wsparcia...

Teraz moja droga nieustannie przebiega między Ukrainą a Polską. Dzięki moim kolegom i dobrym przyjaciołom z KUL – prof. Marioli Łagunie, prof. Julii Gorbaniuk, prof. Olegowi Gorbaniukowi, dr Joannie Chwaszcz – ich zaangażowaniu w sprawę wspierania



**TO HUŚTAWKI
EMOCJONALNE – JEDEN
DZIEŃ ZACZYNA SIĘ OD
NADZIEI, A DRUGIEGO
JUŻ CZUJESZ, ŻE
WSZYSTKO PRZEMINĘŁO
I WYMKA SIĘ SPOD
KONTROLI.**

Ukrainy, wytrwałości i aktywności, zostałam przekonana, że we współpracy możemy zrobić wiele ważnych rzeczy, aby pomóc Ukraińcom zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Podczas mojej pierwszej wizyty w Polsce na początku kwietnia, również później, często czułam się wzruszona z powodu ogromnego zaangażowania i wsparcia mieszkańców różnych miast Polski, społeczności uniwersyteckiej. Przecież to właśnie Polska od początku wojny stała na czele międzynarodowego poparcia Ukrainy, podejmując zdecydowane kroki w polityce oporu wobec agresora. Kłaniam się za to nisko naszym przyjaciołom!

Teraz dla mnie jako psychologa jest bardzo „gorący czas” – wolontariat, konsultacje „na gorącej linii”, udział w projektach KUL organizowanych na rzecz pomocy uchodźcom z Ukrainy. I nikt nie odwołał końca semestru i sesji dla studentów Narodowego Uniwersytetu Tarasa Szewczenki, gdzie mam teraz kilka kursów, więc harmonogram na dzień jest rozpisany co do minuty.

Chcę wyrazić serdeczne podziękowania dla kierownictwa i pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubielskiego Jana Pawła II, w szczególności Instytutu Psychologii, za stworzenie dobrych warunków pracy, wsparcie i chęć pomocy w różnych sprawach!

Zwycięstwo

Wierzmy, że nasze ZWYCIĘSTWO jest bliskie! Przybliżmy go naszą pracą, naszą wiarą. I serdecznie dziękujemy naszym międzynarodowym partnerom, zwłaszcza naszym przyjaciołom z Polski, za ich zdecydowane i wszechstronne wsparcie oraz przybliżanie naszego wspólnego zwycięstwa nad agresorem!

UKRAINA NAJBARDZIEJ POTRZĘBUJE WOLNOŚCI...

Ukraina najbardziej potrzebuje wolności i teraz musi walczyć z lawiną zła, która potrafi nie mieć żadnej logiki. Dlatego tak ważna jest nasza solidarność z narodem ukraińskim, który dzielnie bije się także w naszej obronie – mówi w wywiadzie z 9 maja dla „Przeglądu Uniwersyteckiego” **Leszek Mądzik**. Wybitny artysta, profesor KUL przygotowuje dla Opery Lwowskiej wyjątkowy spektakl na listopadową rocznicę Wielkiego Głodu – ludobójstwa popełnionego na narodzie ukraińskim w latach 1932-1933. Podkładem muzycznym przedstawienia będzie „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Ukraina już od wielu tygodni zmagają się z inwazją Rosji – walczą wojsko, ginie ludność cywilna, dochodzi też do przerażających zbrodni – jak Pan to przeżywa?

Ukraina jest teraz w niezwyklej sytuacji, myślę tutaj o narodzie, o ludziach, którzy tam żyją, i którzy zbudowali w sobie nie tylko świadomość narodową, ale także pewną szlachetność – to dla mnie jest niesamowitym zaskoczeniem. Powiem więcej – ten wątek świadomości narodowej uważam za szalenie ważny, bo on przekłada się na to, że **Ukraińcy robią wszystko, co w ich mocy, żeby z tym najeżdżącą i wrogiem, bo Rosji nie można inaczej nazwać, wygrać i ją pokonać, a tym samym uzyskać szansę na bycie wolnym krajem.**

To się dzieje na różnych poziomach, w walkę zaangażowani są wszyscy Ukraińcy, niezależnie od ich wieku czy konkretnej sytuacji życiowej – wola walki rodzi się także w tych, o których można było myśleć, że nie będą chcieli jej podjąć.

To walka o wolność...

To prawda – Ukraińcy chcą być narodem wolnym, a my powinniśmy im w tym pomóc i my pomagamy. To, co się dzieje w naszej relacji z nimi – w tych strasznych tygodniach inwazji Rosji – już jest niezwykle.

Nasza pomoc to coś więcej niż gest – to nie tylko zgotować, ale więcej nawet – to przyjaźń, uzyskanie życzliwej więzi z tymi ludźmi, którzy zmagają się tam z okrutną agresją.

To wszystko sprawia, że oczekiwania Ukraińców wobec Polaków, wobec ich najbliższych zachodnich sąsiadów, spełniają się – myślę, że w związku z tym otwiera się nowy rozdział relacji polsko-ukraińskich. Mam nadzieję, że to też zgubi obawy i lęki, które związane są z trudną przeszłością i zniweluje dystans między nami Polakami a Ukraińcami.

Myśli Pan, że pomaganie Ukrainie – głównie ukraińskim matkom z dziećmi – uchodźczyiom i uchodźczętom – zmienia także nas jako naród?

Polska pomoc okazała się bardzo ważna – w różnych miejscach i w różnych domach – by otrzeć im łzy, zapewnić spokój i dać nadzieję, że powrócą do Ukrainy. To jest bardzo potrzebne w momentach takich, jak ten obecnie. Pomagają osoby prywatne, instytucje, także nasz uniwersytet włączył się w tę pomoc – ta płaszczyzna życzliwości jest nieustannie obecna. Nie martwię się też, że chęć pomagania nam się wypali, bo jednak nie jest ona spontanicznym gestem. To coś więcej, to coś głębszego – jestem przekonany, że



TWORZENIE TEGO PRZEDSTAWIENIA TO DLA MNIE WIELKIE WYZWANIE, BO TO I OPERA LWOWSKA I „REQUIEM” MOZARTA I 90. ROCZNICA WIELKIEGO GŁODU, A DO TEGO JESZCZE OBECNA WOJNA, KTÓRA W ZADZIWIĄJĄCY SPOSÓB TWORZY KLAMRĘ, BO PO RAZ KOLEJNY UKRAIŃCY STAJĄ SIĘ OFIARAMI AGRESJI SWOJEGO POTĘŻNEGO SĄSIADA.

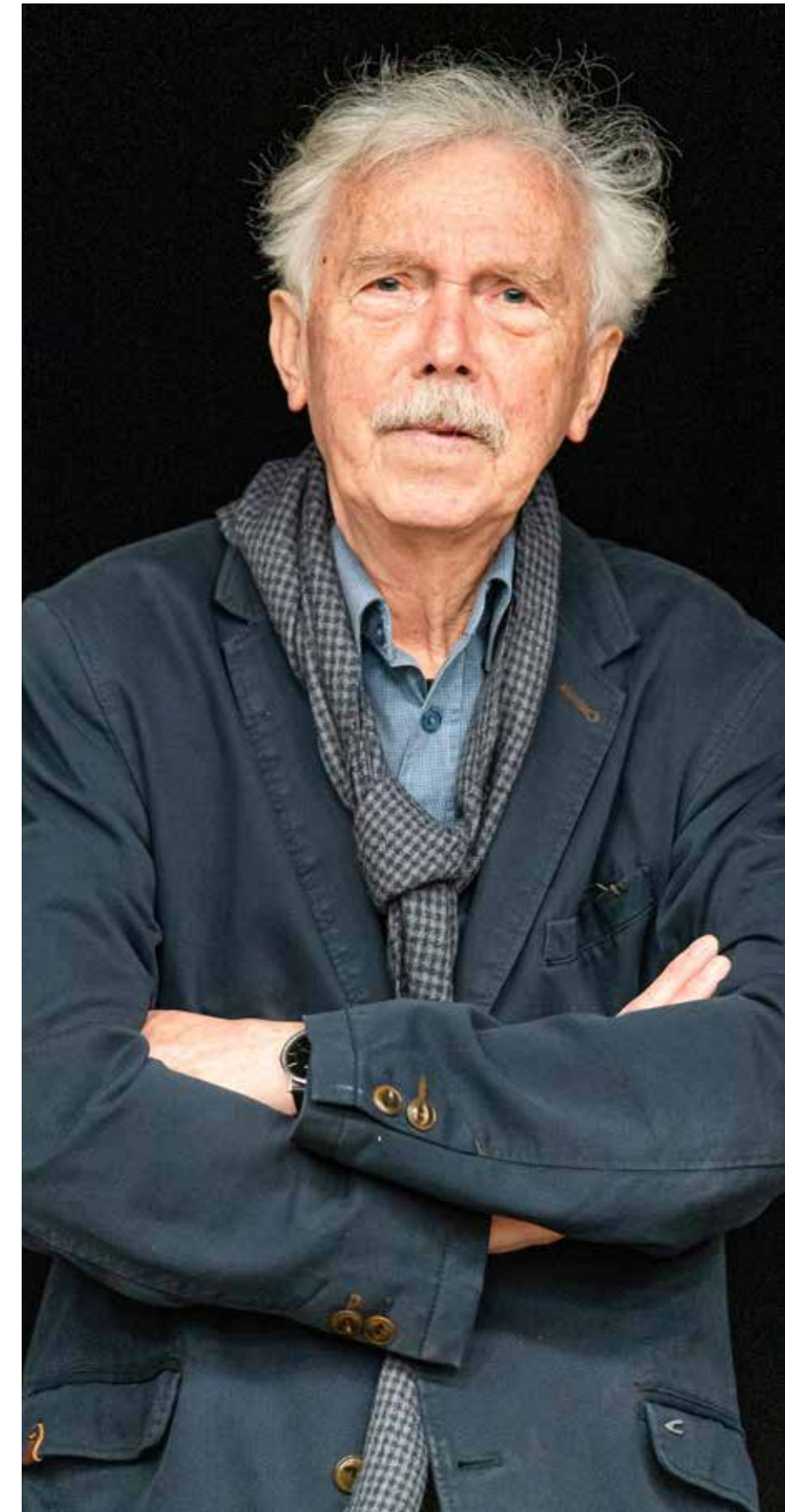
pojawią się kolejne fale życzliwości i pomocy, pojawią się także ludzie z nowymi pomysłami, którzy będą wiedzieć co robić.

Myślę, że to jest coś, co zostanie z nami na zawsze i co będzie dowodem na to, że w naturze Polaków jest potrzeba, żeby być z kimś, kto znajduje się w trudnej sytuacji.

Pana teatr to opowieść o lęku, także o odchodzeniu, o przemijaniu... Czy jest coś, co dostrzega Pan w wojnie w Ukrainie, czego nie dostrzegają inni?

Trudno to wszystko określić – proszę pamiętać, że jestem z pokolenia, które urodziło się, kiedy skończyła się druga wojna światowa. I do niedawna myślałem, że coś takiego, jak teraz w Ukrainie, nigdy się nie zdarzy, że to mnie nie spotka – w sensie nawet samego odczucia, bo przecież to nie u nas się dzieje. Niemniej jednak świadomość wojny, która toczy się tak blisko nas jest czymś, co nas dotyka, niepokoi i wyzwala lęk. Powracają we mnie pewne obrazy, uczucia związane z wojną – już samo pojęcie wojny, któremu przecież w swoim życiu nie poświęcałem tyle uwagi, stało się mimowolnie bliskie.

To, co mnie zaskoczyło, to stopień agresji ze strony Rosji, okrucieństw, których dopuszczają się żołnierze, a które nie mieszczą się w głowie. To jest taka lawina





zła, która stamtąd idzie i po prostu chce zniszczyć naród ukraiński.

To zło zbliżało się już wcześniej, nieuchronnie, stąd też dziś pojawiają się te straszne obrazy martwych ludzi leżących na ulicach czy pospiesznie zasypywanych w płytkich rowach. Mój teatr – jak Pan zauważył – lęku i odchodzenia nabiera teraz nowego wyjątkowego wymiaru, wręcz fizjologicznego – brakuje słów na to, bo to, co się dzieje w Ukrainie jest nieludzkie, a jednak się dzieje. To cud, że Ukraińcy poderwali się do walki i bronią tego wszystkiego, co jest Ukrainą.

Podobno w historii powtarzają się takie rzeczy jak wojna – mam swój czas i dość długo nic się nie zdarzyło, a tu nagle wojna – ma to oczywiście wpływ na to, co obecnie realizuję dla Opery Lwowskiej.

Co to za projekt?

O wielu sprawach w naszym życiu decyduje przypadek. Podczas jubileuszu 50-lecia Sceny Plastycznej KUL odbył się wernisaż, na którym przedstawiono moje prace, moją scenografię, która dotyka tematu przemijania i związanego z nim niepokoju. Traf chciał, że na otwarciu ekspozycji był dyrektor Opery Lwowskiej, który po obejrzeniu prac zaproponował mi przygotowanie spektaklu na rocznicę Wielkiego Głodu – rocznicę odbywającą się każdego roku pod koniec listopada. Dla pamięci historycznej Ukraińców Wielki Głód jest ogromnym symbolem zła ze strony stalinowskiej Rosji – szacuje się, że umarło wówczas ponad trzy miliony osób, wśród nich byli także Polacy.

Czy prawdą jest, że widzowie usłyszą w Pana przedstawieniu „Requiem” Mozarta?

Tak, „Requiem” będzie głównym podkładem muzycznym spektaklu, a poprzez występy solistów i chórowych chcę, by arcydzieło Wolfganga Amadeusza Mozarta podtrzymało napięcie w opowieści o tym straszliwym dramacie Ukraińców sprzed 90 lat, i które będzie też powiązane z charakterystyczną dla mojego teatru scenografią.

Wie Pan, tragedia Wielkiego Głodu została zdokumentowana w postaci fotografii jednego z zagranicznych dziennikarzy, z którymi się zapoznałem i które przedstawiają przerażające sceny. Głód był tak wielki, że ludzie zjadali samych siebie! Miliony ludzi zostało świadomie zniszczonych i to w straszny sposób – gorzej nie można sobie tego wyobrazić. Obserwując ten materiał stopniowo budowałem w swojej świadomości całą wizję przedstawienia – tego, co będzie i co się zdarzy na scenie, tego jaka będzie scenografia, jakie obrazy pojawią przed widzami.

To wizja człowieka – ujmę to najprościej, którego zabiera ziemia, gleba, ale zabiera, bo został zamordowany... I gdzieś został w tej ziemi, z której jednak

ponownie rodzi się – to finał dla mnie bardzo ważny, pojawia się bowiem nadzieja.

Nadzieja, która powstaje z tej skrwawionej ziemi, z tego dramatu i z której powstaje też nowe życie. Będzie zatem postać człowieka, który w pewien sposób będzie zderzony z muzyką i dźwiękiem – oczywiście soliści będą mieli swoje partie, ale gdzieś to wszystko będzie się rodzić jakby z gleby, z ziemi, która spowoduje ten dramat, a później spróbuje go, w ważnym dla mnie sensie, uratować.

Z całą pewnością tworzenie tego przedstawienia to dla mnie wielkie wyzwanie, bo to i Opera Lwowska i „Requiem” Mozarta i 90. rocznica Wielkiego Głodu, a do tego jeszcze obecna wojna, która w zadziwiający sposób tworzy klamrę, bo po raz kolejny Ukraińcy stają się ofiarami agresji swojego potężnego sąsiada.

Czyli w Pana przedstawieniu pojawią się odniesienia do tego, co dziś dzieje się w Ukrainie?

Wielki Głód – świadomą decyzją Józefa Stalina i jego politbiura – niszczył naród ukraiński przed 90 laty i dzisiaj mamy kolejne zbrodnie na tym samym narodzie, trwa jakieś szaleństwo polowania na ludzi, by przejąć ich przestrzeń. Gdy pojawił się pomysł tego spektaklu w 2020 roku, gdy rozpoczęły się pierwsze prace nad nim, to obecnej inwazji jeszcze nie było, a tu czas pokazał, że zrobiła się jakaś klamra, która z tamtych wydarzeń Wielkiego Głodu przyniosła to, co dzieje się dziś – niszczenie narodu ukraińskiego, tak, by ślad po nich zaginął, a ci, którzy przeżyją, by stali się Rosjanami.



**LWÓW JEST DZIŚ
MIASTEM UKRAIŃSKIM,
CHOĆ ZE WSPANIAŁĄ
WIELOKULTUROWĄ,
W TYM POLSKĄ,
TRADYCJĄ. DLATEGO
TEŻ UKRAINA WALCZY
W OBRONIE NIE TYLKO
SAMEJ SIEBIE, ALE TAKŻE
W NASZEJ OBRONIE
I NASZYCH WARTOŚCI.**



Widzę w tym mocną paralelę – i wtedy i dziś cierpią i giną ludzie, tworzy się dziwny most, połączenie, które mnie mobilizuje do pracy i buduje mi obrazy lęku i zła, z którymi będę chciał się podzielić podczas spektaklu. Bo to jest dla mnie bardzo ważne, żeby widz może nie tyle zrozumiał, co przeżył, nie tyle był świadkiem, co uczestnikiem wydarzenia, żeby widz był niejako częścią mojego spektaklu, żeby w nim był i poczuł, że to również jego dotyczy.

Myślę teraz o tytule przedstawienia, oczywiście „Requiem” Mozarta kojarzone jest na całym świecie, ale nie wiem czy nie należy pozostać przy sformułowaniu Wielki Głód, by już nie rozbijać tej symboliki, znaczenia tej wielkiej tragedii narodu ukraińskiego. Wielki Głód to pojęcie, które od razu uruchamia naszą wyobraźnię i wprowadza nas w to, co chciałbym przedstawić podczas spektaklu – przedstawić wizualnie, plastycznie i dźwiękowo.

Wracając jeszcze do obecnej agresji Rosji na Ukrainę, czego obawia się Pan najbardziej?

Ta wojna toczy się bardzo blisko nas, blisko Polski, jesteśmy blisko tych wydarzeń i lęk rodzi się w nas podświadomie, pojawiają się pytania: czy grozi nam eskalacja? Czy ta eskalacja zdąży ku nam? Oczywiście lęk tego rodzaju należy powstrzymać, wycofać ze świadomości, bo polska granica jest zabezpieczona. Pamiętajmy jednak, że siła tego zła potrafi nie mieć żadnej logiki. Rosja jest wciąż silna i bardzo agresywna, co oczywiście wywołuje we mnie obawy. My naprawdę jesteśmy bardzo blisko tych wydarzeń, wystarczy jedna raketa w kierunku Opery Lwowskiej, wybuch, który może nie tylko zakłócić rytm pracy podczas przygotowywania przedstawienia, ale także przerwać tę pracę. Podczas mojego ostatniego pobytu we Lwowie mieszkańcy tego wspaniałego miasta

otrzymywali przecież komunikaty o grożących atakach lotniczych. Dramat wojny może zaistnieć i we Lwowie.

To bliskie Panu miasto?

Lwów jest dla mnie bardzo ważnym miejscem. Miałem tam wystawy w Lwowskiej Galerii Sztuki, gdzie znajdują się prace wielu wybitnych polskich malarzy, w tym np. Jacka Malczewskiego. A realizowałem tam projekt związany z Brunonem Schulzem, którego historia doprowadziła mnie nie tylko do Lwowa, ale także do Drohobycza, gdzie Schulz żył i tam zginął.

Sam Lwów jest miastem bardzo mi bliskim, w nim jest coś takiego – może przez tę patynę czasu, może przez spotkane osoby – co wywołuje bardziej pozytywne emocje niż nawet wizyta w Krakowie – mam nadzieję, że mieszkańcy Krakowa wybaczą mi te słowa. Ale jednak tak to odczułem i nikt mi tego już nie zabierze. Wie Pan, Lwów wiele w nas zostawia – przez swoją architekturę, przez ludzi, przez pewne myślenie urbanistyczne miasta, przez Cmentarz Łyczakowski, w ogóle przez pejzaż... Po każdej takiej podróży mam wrażenie jakbym wracał z domu do domu.

Lwów jest dziś miastem ukraińskim, choć ze wspaniałą wielokulturową, w tym polską, tradycją. Dlatego też Ukraina walczy w obronie nie tylko samej siebie, ale także w naszej obronie i naszych wartości i o tym powinniśmy pamiętać. Ważna jest wiara Ukrainy w zwycięstwo, ważne jest to, by Ukraińcy się nie załamali, żeby wytrwali, bo walka już się rozpoczęła, także ta walka powszechna, spontaniczna, całej ludności cywilnej, której nie można już zostawić i zgubić. Ukraińcy muszą sobie z tym dać radę, z wiarą, którą musimy mieć w sobie, by uczynić życie lepszym nie tylko teraz, ale także, gdy przyjdą następne pokolenia.



MONIKA STOJOWSKA

DOM PO POLSKU – HISTORIA ULIANY

Język polski zna wyśmienicie, choć wychowała się w Ukrainie, blisko Tarnopola. Więcej – znajomość tego języka określa swą „supermocą” i przekazuje ją tym, których uczy. **Uliana Hirniak**, absolwentka Filologii polskiej na KUL, twórczyni kanału na YouTube – Polishglots, który ma już kilkanaście tysięcy subskrybentów, a liczba wciąż rośnie. W sieci znana jako „Twoja polonistka – Ula”.



Uliana pracuje nie tylko jako nauczycielka polskiego w jednym z lubelskich liceów, jest również zawodowo związana z Centrum Badań nad Historią Polskiego Państwa na Uchodźstwie KUL – ośrodkiem naukowo-badawczym zajmującym się tematyką Polskiego Państwa na obczyźnie funkcjonującego w warunkach emigracyjnych w latach 1939-1991. W Centrum zajmuje się opracowaniem i realizacją kampanii promocyjnych mających na celu popularyzację wspomnianego wycinka historii polskiej państwowości. Z powodzeniem łączy te aktywności dzięki barwnej osobowości, zdolnościom glottodydaktycznym, aktorskim i bardzo dobrej znajomości mediów społecznościowych. Czuje się w nich jak ryba w wodzie – Facebook, Tik Tok czy Instagram nie mają dla niej tajemnic.

Uliana pochodzi z ukraińskiej rodziny o polskich korzeniach, do czasu podjęcia studiów mieszkała w Starym Skąłacie, w obwodzie tarnopolskim. – *W domu polskość była pielęgnowana. Obchodziliśmy święta katolickie, narodowe – wspomina Uliana.*

Dzięki aktywnemu uczestnictwu w życiu parafii, w której proboszczem był ksiądz z Polski, dziewczyna wyjeżdżała na dwutygodniowe oazy. Wreszcie pojawiła się myśl, by studiować w Polsce. Zachęciła ją do tego koleżanka, która podjęła naukę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Gdy pierwszy raz przyjechała do Lublina, miała wrażenie, że jest we Lwowie. Uderzyło ją m.in. podobieństwo architektury, ale dzięki temu nie czuła się zagubiona w nowym mieście. – *O ile komunikatywnie radziłam sobie z językiem, brakowało mi sprawności gramatycznej. Zaryzykowałam i wybrałam filologię polską. Nie były to łatwe studia, ale bardzo cenne i wszechstronne – wspomina Uliana.*



Polonistka w sieci

Skąd pomysł na prowadzenie kanału o tematyce językowej? Ula nie wiązała przyszłości z zawodem nauczyciela. Bardziej myślała o zawodzie tłumacza przysięgłego. Plany zmieniły się, gdy zetknęła się z prawdziwym językoznawstwem oraz glottodydaktyką. – *Tak mi się to spodobało, że na czwartym roku studiów założyłam kanał Polishglots. Zbiegło się to z konkursem ogłoszonym przez Lubelską Szkołę Dyplomacji. Blog wpisałam w projekt: lekcje języka polskiego online na kanale You Tube – wspomina Uliana.*

Projekt realizowany jest od czterech lat i dzięki przystępnej formule oraz profesjonalizmowi cieszy się popularnością wśród obcokrajowców, zwłaszcza Ukraińców, na co niemały wpływ w ostatnim czasie ma wojna i zainteresowanie nauką języka polskiego wśród uchodźców.

Plany Uliany

Autorka Polishglots na lekcjach nie poprzestała – kanał poszerzył się o podcasty, wzbogacił o zajęcia edukacyjne na podstawie kreskówek. Doszedł również nowy format – program „Inny punkt siedzenia”. W gronie rozmówców Uliany są osoby pełne pasji, poligłoci, muzycy, naukowcy. Często ludzie, którzy kochają Polskę, choć nie są rodowitymi Polakami. Oni, podobnie jak Uliana, znaleźli tu swoje miejsce do życia, a w sytuacji wojny bezpieczeństwo i tymczasowy dom. Popularnością cieszą się również krótkie filmy edukacyjne na platformie TikTok, gdzie obecnie niemal 300 tysięcy osób zgłębia tajniki języka polskiego razem z Ulą. – *W moich działaniach*



GDY PIERWSZY RAZ PRZYJECHAŁA DO LUBLINA, MIAŁA WRAŻENIE, ŻE JEST WE LWOWIE. UDERZYŁO JĄ M.IN. PODOBIENSTWO ARCHITEKTURY, ALE DZIĘKI TEMU NIE CZUŁA SIĘ ZAGUBIONA W NOWYM MIEŚCIE.

wspiera mnie mój mąż, dużo mi pomaga w montażu filmów, realizacji programów. Jest twórczo i rodzinie, zwłaszcza że teraz jest ze mną mama i rodzeństwo – mówi Uliana.

W planach nasza rozmówczyni ma budowę strony internetowej oraz stworzenie kursu języka polskiego dla obcokrajowców, z podziałem na dzieci oraz dorosłych. – *Świat, ludzie, moi uczniowie są dla mnie źródłem inspiracji. Patrzę, słucham, czuję i tworzę, niekiedy bardzo spontanicznie – podsumowuje polonistka Ula, absolwentka KUL.*

YouTube: www.youtube.com/c/PolishglotsUA
Instagram: www.instagram.com/polishglots/
TikTok: www.tiktok.com/@polishglots?lang=en

POLSKA – SOLIDARNOŚĆ W PRAKTYCE

Polacy w przeszłości, gdy sprzeciwili się komunizmowi i Polacy dziś, gdy ofiarnie pomagają ukraińskim uchodźcom, dają całemu światu wspaniały przykład tego, jak być solidarnym w praktyce – podkreślił **Ján Figel**, były komisarz Unii Europejskiej do spraw edukacji, szkoleń, kultury i młodzieży. 25 maja na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II były komisarz UE wystąpił z wykładem pt. „Innowacyjność – wyjście z kryzysu, droga do rozwoju”.

Ján Figel to słowacki polityk i inżynier, który pełnił funkcję komisarza UE do spraw edukacji, szkoleń, kultury i młodzieży w latach 2004-2009. W późniejszym okresie był również specjalnym wysłannikiem Unii Europejskiej ds. promowania wolności religii i przekonań poza Europą. Obecnie współkieruje pracami działającego przy PE Europejskiego Instytutu Innowacji i Technologii z siedzibą w Budapeszcie na Węgrzech. EIT wspiera współpracę przedsiębiorstw, sektora szkolnictwa i ośrodków badawczych i ma na celu stworzenie w Europie środowiska sprzyjającego innowacyjności i przedsiębiorczości.

Świat w dobie kryzysów

– W Polsce i na całym świecie wiele mówi się na temat kryzysu, wystarczy otworzyć gazety, żeby się o tym przekonać. To kryzys w medycynie, będący konsekwencją pandemii COVID-19, a wiadomo, że ona wciąż trwa i nie wiadomo jak będzie się jeszcze rozwijała. Kryzys dotyczący bezpieczeństwa związany z wojną na Ukrainie, która może potrwać jeszcze przez długi czas i która spowodowała, że miliony uchodźców opuściło swoje domy i przekroczyło granice. To również kryzys gospodarczy związany między innymi z wciąż rosnącą inflacją, kryzys dotyczący źródeł energii, którego również jeszcze długo się nie pozbędziemy, a także kryzys klimatyczny – rozpoczął wykład Ján Figel, podkreślając, że kryzys jako taki zawsze wiąże się z brakiem równowagi.

– Równowaga, która jest podstawą natury i kosmosu, jest kluczowa dla wyjścia z kryzysu i to ona powinna być podstawą naszego myślenia o świecie

i życiu – dodał, przypominając, że najważniejszym kryterium i celem wszelkich działań powinien być zawsze dobro konkretnego człowieka, a najważniejszą wartością w szerokim spektrum naszego doświadczenia jest ludzka godność. Zaznaczył też, że władze i instytucje państwowe, a także liczne organizacje pozarządowe i przedsiębiorstwa, powinny respektować tę zasadę, by „wolność ludzka mogła być zachowana”.

Prawdziwi Europejczycy – św. Jan Paweł II i Robert Schuman

– Żyjemy w ważnych i trudnych czasach, ale pamiętajmy, że nasi przodkowie żyli w jeszcze trudniejszych czasach, a byli w stanie stworzyć perspektywę dla nas – mówił były komisarz UE, przypominając dwie bardzo ważne postaci dla wspólnoty europejskiej: Karola Wojtyłę – papieża-Polaka św. Jana Pawła II oraz Roberta Schumana – francuskiego męża stanu, uznawanego za jednego ze współtwórców zjednoczonej Europy. – Ich przyszłość była naszą teraźniejszością – zaznaczył.

– Cieszę się, że jestem na uczelni, której patronem jest Jan Paweł II, bo prawdziwie służył on godności ludzkiej, a jego działalność była inspiracją dla nas wszystkich. Z całą pewnością Karol Wojtyła, z którym spotkałem się wiele razy, był prawdziwym Europejczykiem i jedną z najważniejszych osób w moim życiu. Podobnie jak Robert Schuman, który potrafił połączyć wiarę religijną z odpowiedzialnością polityczną, a którego wizja zawierała się w słowach



„Francja dla Europy”. To ważne podejście, bo inni politycy, jak np. prezydent Francji Charles de Gaulle, odwracali tę zasadę i chcieli „Europy dla Francji” – zwrócił uwagę Ján Figel.

Polityk przypomniał też, że Robert Schuman (1886-1963) był współtwórcą koncepcji powołania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, czyli ponadnarodowej organizacji gospodarczej, której powstanie zapoczątkowało europejskie procesy integracyjne. Niezależnie od zmieniającej się władzy we Francji nieustannie zajmował rozmaite stanowiska we francuskiej administracji rządowej – ministra finansów, premiera, a także w latach 1948-1952 – szefa francuskiej dyplomacji. Robert Schuman opowiadał się za umocnieniem współpracy francusko-niemieckiej, a także krytykował izolację Niemiec na arenie międzynarodowej po dramacie lat II wojny światowej.

Innowacja UE także dla Ukrainy

– Unia Europejska jest dobrym przykładem politycznej innowacji, która pozwoliła wyjść z kryzysu drugiej wojny światowej i pogodzić wiele sprzecznych narodowych interesów. Takiej politycznej innowacji potrzebujemy także dziś dla wspólnej europejskiej przyszłości. Nie jest to łatwe – definiowanie wspólnych interesów wymaga wielu trudnych rozmów, ale pozwala osiągnąć więcej niż gdyby dany kraj działał wyłącznie indywidualnie. To jest praktyczne, a nie tylko teoretyczne, uprawianie solidarności, której dzisiaj potrzebują zaatakowani przez Rosję Ukraińcy – zaznaczył Ján Figel, podkreślając, że Polska i Polacy dali przykład tak pojętej solidarności w latach 80. XX wieku pokojowo sprzeciwiając się władzom komunistycznym oraz Kremlowi, a także obecnie, gdy ofiarnie pomagają ukraińskim uchodźcom.

– Polska jest wspaniałym przykładem tego, jak realizować ideały solidarności w praktyce. To bardzo ważne dla Europy, która powinna oddychać dwoma płucami: wschodnim i zachodnim – zaznaczył były komisarz UE, nawiązując do słów Jana Pawła II wygłoszonych w 1979 r. podczas pierwszej pielgrzymki do Polski. – Niestety, wschodnie płuco Europy krwawi, gdy w Ukrainie ludność cywilna pada ofiarą bestialskich zbrodni – dodał Ján Figel, przekonując także do włączenia

Ukrainy w struktury Unii Europejskiej, tak jak wcześniej Polski, Słowacji i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a także państw bałtyckich.

– Takie działanie oznacza europeizację Unii Europejskiej – przekonywał słowacki polityk, przywołując przy tym prorocze słowa Roberta Schumana z 1959 r., który już wówczas przewidział upadek komunizmu i stopniowe rozszerzanie się UE na wschód. – Budujemy dom europejski, odpowiedzią na kryzysy jest innowacja – apelował.

Europejski Instytut Innowacji i Technologii (EIT)

Ján Figel, który zasiada w Radzie Zarządzającej EIT, opowiedział także o roli tej instytucji w kształtowaniu innowacyjności w Europie. Europejski Instytut Innowacji i Technologii – jak tłumaczył – powstał na wzór działającego w USA prestiżowego Massachusetts Institute of Technology (MIT). – Kluczowe dla myślenia innowacyjnego jest budowanie sieci powiązań między ludźmi i instytucjami tak, by zachęcać do wprowadzania zmian – opowiadał polityk, przypominając, że dla europejskiej nauki, w tym także dla nauki w Polsce, istotnym problemem jest rozproszenie licznych i stosunkowo niewielkich ośrodków akademickich.

– Natura EIT jest sieciowa – dzięki temu możemy tworzyć wspólnoty działające na rzecz innowacji w sposób transparentny. Przez ponad 10 lat staliśmy się największym graczem na kontynencie europejskim dającym ekosystem wsparcia innowacji – podał Ján Figel, przypominając, że EIT zrzesza ponad 1000 partnerów, którzy wspierają europejskich innowatorów i przedsiębiorców, aby przekształcać swoje idee w konkretne produkty, usługi, miejsca pracy i wzrost gospodarczy.

– Teraz sięgamy poza Europę do Izraela, Japonii i Stanów Zjednoczonych np. do słynnej Doliny Krzemowej – dodał polityk, pozytywnie odnosząc się podczas swojego wykładu także do działającego na KUL Laboratorium Innowacji, które wspiera kreatywność i podnosi kompetencje w zakresie przedsiębiorczości. – To jest bardzo istotna inicjatywa na Waszej uczelni – zaznaczył, wskazując, że kraje Europy Środkowo-Wschodniej mają potencjał, by przynieść całemu kontynentowi nową epokę renesansu.

Europejski Instytut Innowacji i Technologii powstał ostatecznie w 2008 r. i jest organem UE utworzonym przez Unię Europejską – jak to zapisano w statucie – w celu wzmocnienia zdolności Europy do innowacji. To niezależna jednostka UE mająca za zadanie wzmocnienie innowacyjnego potencjału Europy poprzez wsparcie przedsiębiorców i innowatorów. EIT stanowi integralną część programu Horyzont Europa, programu ramowego UE w zakresie badań naukowych i innowacji.

DEBATA AREOPAGU UNIwersYTETÓW



Problemy gospodarcze z jakimi zmagają się cały świat, w tym Polska, od początku pandemii były tematem czwartego już spotkania Areopagu Uniwersytetów, do którego doszło 10 stycznia 2022 roku w Pałacu Kazimierzowskim na Uniwersytecie Warszawskim. Jego uczestnicy – naukowcy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zgodzili się, że epidemia koronawirusa okazała się jednym z najważniejszych czynników zmieniających życie społeczno-ekonomiczne w pierwszych dekadach XXI w.

Debata poświęcona gospodarce, finansom i zarządzaniu w dobie pandemii COVID-19 była podsumowaniem I edycji Areopagu, który – jak zapowiedzieli rektorzy KUL, UW, UJ i UAM – będzie kontynuowany. – *Nasze spotkania pokazują, że istnieje potrzeba dialogu na wysokim poziomie* – podkreślił rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, zwracając uwagę, że środowiska akademickie i naukowe potrafią najsukuteczniej określać najważniejsze kwestie społeczne.



**GŁÓWNĄ IDEĄ
AREOPAGU
UNIwersYTETÓW
JEST PROWADZENIE
DEBATY PUBLICZNEJ
O WYZWANIACH
WSPÓŁCZESNOŚCI
W PRZESTRZENI
UNIwersYTECKIEJ.**

Makroekonomiczne konsekwencje kryzysu wywołanego pandemią COVID-19 przedstawił prof. Marian Żukowski, który kieruje Katedrą Polityki Gospodarczej i Bankowości w Instytucie Ekonomii i Finansów KUL. – *Pandemia zaatakowała jednocześnie społeczeństwo i gospodarkę* – mówił prof. Żukowski i przypomniał, że z tego powodu PKB w 2020 r. spadł w Polsce o 2,7 proc., ponadto ograniczono m.in. inwestycje ogółem o 5 proc., choć wzrosły one w opiece zdrowotnej.

Ekspert KUL zaznaczył, że trudności gospodarcze występują głównie w sektorze turystycznym, hotelarskim, gastronomicznym i w transporcie, natomiast nie w sektorze związanym np. z nowymi technologiami. – *Niektóre gałęzie gospodarki rosną, szczególnie e-biznes. Obserwujemy też pewną rewolucję w świadczeniu pracy. Dzisiaj około pięć procent społeczeństwa pracuje zdalnie, co jeszcze dwa lata było rzeczą niewyobrażalną* – mówił prof. Żukowski.

Za niepokojące zjawisko uznał przy tym przerzucanie skutków walki z pandemią na następne pokolenia. – *Finansujemy długiem bieżące potrzeby* – wyjaśnił podając, że obecnie dług publiczny wynosi ok. 1,4 biliona złotych, czyli 55 proc. rocznego PKB (przy konstytucyjnym ograniczeniu do 60 proc.). Niektóre kraje choć mają większe zadłużenie, to jednocześnie – jak zwrócił uwagę ekonomista z KUL – mają większy PKB.

Prof. Żukowski przypomniał też, że wyjście z kryzysu może być znacznie łatwiejsze przy wsparciu Unii Europejskiej. W ramach Funduszu Odbudowy Polska ma przypaść 650 mld zł dotacji i 150 mld zł pożyczek. Dodał też, że otwarta kwestią pozostaje sprawa przyjęcia przez Polskę waluty euro. W lipcu 2021 r. 51 proc. Polaków (na podstawie sondażu Eurobarometru) było za przyjęciem euro. Z europejskiej waluty, co warte podkreślenia, zadowolonych jest aż 79 proc. mieszkańców strefy euro.

W debacie udział wzięli również dr hab. Grzegorz Tchorek z UW, który przedstawił m.in. sytuację na rynkach finansowych w okresie pandemii, prof. Lucyna Błażejczyk-Majka z UAM, która omówiła m.in. procesy globalizacyjne i deglobalizacyjne oraz prof. Wojciech Czakon z UJ, który poruszył m.in. temat wpływu kryzysu na zarządzanie organizacją i postawy społeczne.

Główną ideą Areopagu Uniwersytetów, któremu patronuje KRASP – Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, jest prowadzenie debaty publicznej o wyzwaniach współczesności w przestrzeni uniwersyteckiej. Podczas spotkania rektorzy (w Warszawie poza rektorem KUL ks. prof. Mirosławem Kalinowskim obecni byli rektor UW prof. Alojzy Z. Nowak, rektor UJ prof. Jacek Popiel i rektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska), eksperci, naukowcy oraz studenci mają okazję dyskutować o zmieniającym się świecie w czasie pandemii.

Cykl debat jest inicjatywą środowiska akademickiego czterech uczelni – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Do tej pory eksperci omawiali zagadnienia dotyczące systemu wartości w okresie pandemii (18 października 2021 roku na KUL), granic etycznych medycyny (8 listopada na UJ) oraz relacji społecznych (6 grudnia na UAM).

KUL I DZIEŃ JUDAIZMU

Podstawą kontaktów katolików i wyznawców judaizmu musi być szacunek i dialog, bo to one prowadzą do wzajemnej akceptacji i do zrozumienia – powiedział rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski podczas obchodów Dnia Judaizmu w Archidiecezji Lubelskiej. Rektor KUL podkreślił też, że antysemityzm jest ciężkim grzechem zaprzeczającym Ewangelię i nauczaniu Kościoła katolickiego. – Jednocześnie mamy prawo do szacunku i tolerancji dla naszego systemu wartości – dodał.

Archidiecezja Lubelska, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, a także Archidiecezjalne Centrum Dialogu Katolicko-Żydowskiego w Lublinie zorganizowały 17 stycznia – w jubileuszowy XXV Dzień Judaizmu w Kościele katolickim – spotkanie poświęcone relacjom chrześcijan i Żydów. W wydarzeniu, transmitowanym w internecie, wykład o żydowsko-katolickim dialogu wygłosił prof. Abraham Skórka – rabin gminy żydowskiej Benei Tikva w Buenos Aires.

– *Minione lata pokazały, że podstawą kontaktów katolików i wyznawców judaizmu musi być wzajemny*



**MINIONE LATA POKAZAŁY,
ŻE PODSTAWĄ KONTAKTÓW
KATOLIKÓW I WYZNAWCÓW
JUDAIZMU MUSI BYĆ WZAJEMNY
SZACUNEK I DIALOG, BO ONE
PROWADZĄ DO AKCEPTACJI
I ZROZUMIENIA. W TYCH
RELACJACH WYZNACZNIKIEM DLA
NAS JEST NAUCZANIE I POSTAWA
ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II.
CHCEMY SIĘGAĆ DO WSPÓLNYCH
KORZENI CHRZEŚCIJAŃSTWA
I JUDAIZMU, BUDOWAĆ
BRATERSKIE RELACJE.**

szacunek i dialog, bo one prowadzą do akceptacji i zrozumienia. W tych relacjach wyznacznikiem dla nas jest nauczanie i postawa świętego Jana Pawła II. Chcemy sięgać do wspólnych korzeni chrześcijaństwa i judaizmu, budować braterskie relacje – mówił otwierając spotkanie ks. prof. Mirosław Kalinowski. Dodał też, że KUL – nie zapominając o trudnej historii – jednocześnie z nadzieją patrzy w przyszłość. – *Dlatego KUL dąży do kontaktów młodych ludzi z Polski i Izraela, do wymiany młodzieży i wzajemnych wizyt* – zaznaczył, podając też, że w tej sprawie przedstawiciele uniwersytetu prowadzili rozmowy z Ambasadą Izraela w Polsce, które będą – jak zapewnił – kontynuowane.

Rektor KUL poruszył też problem antysemityzmu. – *Nie zgadzamy się na przejawy antysemityzmu, który jest ciężkim grzechem zaprzeczającym Ewangelię i nauczaniu Kościoła katolickiego. Jednocześnie mamy prawo do szacunku i tolerancji dla naszego systemu wartości* – podkreślił ks. prof. Kalinowski. Przypomniał, że na KUL-u obecnie prowadzone są prace nad powołaniem Centrum Badań nad Polakami ratującymi Żydów i Żydów ratujących Polaków w czasach totalitaryzmu. Centrum, którego publikacje mają być tłumaczone na języki angielski i hebrajski, będzie samodzielną jednostką badawczą funkcjonującą w strukturze uniwersytetu.

Podczas spotkania, w którym udział wzięli przedstawiciele gminy żydowskiej w Polsce, a także metropolita lubelski ks. dr hab. Stanisław Budzik, przypomniano zasługi dla dialogu polsko-żydowskiego ks. inf. Grzegorza Pawłowskiego, którego podczas Holocaustu jako żydowskiego chłopca – Jakuba Hersza Grinera – uratowali Polacy. Po wojnie przebywał w sierocińcu sióstr benedyktynek, a po zdaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie i 20 kwietnia 1958 r. przyjął święcenia kapłańskie. Ks. inf. Grzegorz Pawłowski zmarł w ubiegłym roku w Izraelu, gdzie od 1970 r. był duszpasterzem Polonii.

Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce ustanowiła w 1997 r. Konferencja Episkopatu Polski. Jest obchodzony w przeddzień rozpoczęcia Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan – 17 stycznia. Jego celem jest rozwój dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, a także modlitwa i refleksja nad związkami obu religii.

PROF. HENRYK PODBIELSKI DOKTOREM HONORIS CAUSA UAM W POZNANIU

Prof. Henryk Podbielski – wybitny filolog klasyczny, od kilkudziesięciu lat związany z KUL, współtwórca olbrzymiej syntezy literatury greckiej – 7 lutego w Poznaniu odebrał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. – Prof. Henryk Podbielski imponuje olbrzymim rozmachem prac, które ogarniają całość literatury dawnej Grecji – podkreślono podczas uroczystości wręczenia zaszczytnego wyróżnienia.

Tytuł doktora honoris causa jest dla uczonego wyrazem uznania jego dorobku i pozycji w świecie nauki – powiedziała podczas ceremonii rektor UAM prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska, określając profesora KUL „wybitnym znawcą literatury i kultury klasycznej, wspaniałym hellenistą, cenionym znawcą retoryki i filozofii”. – *Polska humanistyka zawdzięcza panu profesorowi przekład i interpretację dzieł Arystotelesa, wielkiego fundatora europejskiego sposobu myślenia, a także wielu innych myślicieli starożytnych, wywierających znaczący wpływ na dzisiejsze pojmowanie świata* – zwróciła uwagę rektor poznańskiego uniwersytetu.

Podczas uroczystości, w której poza przedstawicielami UAM i KUL uczestniczyli także najbliżsi prof. Podbielskiego, prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz – dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu – zaznaczył, że cała droga filologiczna Doktora Honorowego rodzi się z „miłości do tego, co wielkie”.

– *Przez cały czas interesował się przecież arcydziełami, pisał o pomniejszych autorach, ale wciąż na nowo zajmował się Homerem, Hezjodem, Arystotelesem, Hermogenesem i wieloma innymi. Zarazem imponował olbrzymi rozmach jego prac, gdyż ogarniał całość literatury dawnej Grecji, o czym świadczy epokowa monografia zbiorowa pod jego redakcją „Literatura Grecji starożytnej”, badał zachwycającą różnorodność filozoficzną owej kultury od „racjonalnego” Arystotelesa po neoplatoników w rodzaju Plotyna, a ponadto zgłębiał całą rozpiętość jakościową ówczesnych dzieł – od mistrzowskich hymnów homeryckich po użytkowe podręczniki retoryczne* – mówił prof. Mizerkiewicz.

Laudację na cześć Doktora Honorowego wygłosił jego przyjaciel, filolog klasyczny i literaturoznawca-hellenista, prof. zw. dr hab. Jerzy Danielewicz z UAM w Poznaniu, który ze wzruszeniem podkreślił, że prof. Henryk Podbielski jest „jednym z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych polskich filologów klasycznych ostatniego półwiecza”. – *Ktokolwiek w Polsce, poczynając od lat 80. ubiegłego stulecia, interesował się „Poetyką” i „Retoryką”*

Arystotelesa choćby dysponował obcojęzycznymi komentarzami i tłumaczeniami, zawsze w końcu zadawał sobie pytanie: „A jak to przetłumaczył, wyjaśnił, zinterpretował Podbielski?”. Dzisiejszy Honorandus stał się autorytetem rozstrzygającym wszelkie wątpliwości – powiedział prof. Danielewicz.

Henryk Podbielski urodził się 27 maja 1939 r. w Szumowie na Podlasiu. Jako etatowy pracownik naukowo-dydaktyczny pracował na KUL od 1963 do 2011 roku. Tytuł doktora, a następnie habilitację uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim. Wykładał na uniwersytetach zagranicznych, m.in. na Uniwersytetach w Leuven i w Louvain-la-Neuve, w Amsterdamie, Katolickim Uniwersytecie w Nijmegen, w Eichstätt, Heidelbergu, Paryżu, Mediolanie i Rzymie. Wyjątkowym osiągnięciem uczonego jest kierowanie w latach 1999-2001 projektem badawczym „Literatura Grecji starożytnej”, w którym uczestniczyło 26 polskich hellenistów. Jego rezultatem jest olbrzymia synteza literatury greckiej, obejmująca całość jej dziejów, od Homera (VIII w. przed Chr.) po Nonnosa (V w. po Chr.).



KULTURA KLASYCZNA TO FUNDAMENT CYWILIZACJI EUROPEJSKIEJ

Kultura klasyczna to fundament cywilizacji europejskiej – podkreślił prof. **Henryk Podbielski**, który po odebraniu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza przypomniał m.in. o korzyściach poznawania kultury starożytnej Grecji, w tym filozofii Platona i o znaczeniu sokratejskiej mądrości „wiem, że nic nie wiem”. Profesor zwrócił także uwagę, że refleksje, których źródłem jest antyk są cenne dla współczesnych pokoleń, m.in. w świecie polityki.

Panie Profesorze, na czym polega wartość kultury klasycznej, której poświęcił Pan całe swoje zawodowe życie?

Kultura klasyczna – zwłaszcza dla Europy – jest bardzo ważnym początkiem jej cywilizacji, bo o ile wynalazki zawdzięczamy późniejszym epokom, to sposób myślenia, ścisłość, wiedzę o człowieku zawdzięczamy przede wszystkim starożytnej filozofii. Może przypomnę, że wówczas ukształtowały się trzy – bardzo ważne do dzisiaj – działy w filozofii. To logika, czyli technika myślenia, jego zasady logiczne – i ta logika, później sformalizowana przez Arystotelesa, w zasadzie dotrwała do naszych czasów jako jedna z możliwych logik, bo teraz nowoczesna kultura znalazła inne sposoby dochodzenia do prawdy, ale ta podstawowa zasada pozostała. Drugim działem była etyka – moralność inaczej rzecz ujmując – a trzecim działem nauki szczegółowe, czyli fizyka od Arystotelesa począwszy, biologia i wszystkie inne...

Jakie były Pana początki fascynacji światem starożytnych Greków i Rzymian?

Kulturę klasyczną tak poważnie zacząłem poznawać dopiero na studiach na KUL-u, choć po raz pierwszy zetknąłem się z nią w szkole średniej w Zambrowie na Podlasiu, która jednak była tak zaprojektowana, że chłopcy nie mogli się uczyć łaciny. Mnie jednak bardzo – z różnych powodów – zależało na tym, żeby z tym językiem bliżej się zapoznać, co się w końcu udało po połączeniu klasy męskiej i żeńskiej oraz po zatrudnieniu przez szkołę prawdziwej specjalistki-łaciniczki, pani magister Bielawskiej. Wcześniej języka łacińskiego uczył chemik – z całkiem dobrymi rezultatami, ponieważ był surowy, także ekskluzywny, który tylko tyle znał tę kulturę, ile wyniósł z seminarium...

Tym razem, dzięki zaangażowaniu w Zambrowie nowej nauczycielki, nadarzyła się wspaniała okazja dla poznania atrakcyjności starożytności. A pani Bielawska była wręcz zakochana w łacinie, zwłaszcza w poezji łacińskiej i potrafiła wzbudzić we mnie ogromny entuzjazm – bez tej początkowej fascynacji, bez tych



trzech lat nauki pod jej kierunkiem, chyba nie znalazłbym się na filologii na uniwersytecie...

Co dla Pana Profesora – w tych początkach studiów – okazało się bardziej interesujące: antyczna Grecja czy może Rzym?

Podczas studiów oczywiście bliższy był Rzym, bo mieliśmy co najmniej dwukrotnie większą ilość spotkań z kulturą rzymską niż kulturą grecką... Ale od początku zachłysnąłem się, zwłaszcza jak mogłem już czytać trochę w tym języku ze zrozumieniem, głębią myśli greckiej. I w zasadzie to moje dorosłe życie na uniwersytecie związałem z hellenistyką i już pracę magisterską napisałem z literatury greckiej pod kierunkiem prof. Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej.

Czym jest w takim razie „głębia myśli greckiej”?

Ta głębia wiąże się nie tylko z doskonałością formą, ze sposobem wyrażania, ale musimy też pamiętać, że ta głębia wiąże się głównie z rozwojem kierunków filozoficznych. To właśnie Platon, który chyba był największym myślicielem, stworzył postać filozoficzną Sokratesa, który pokazał, że mądrość ludzka ma swoje granice, że największa mądrość polega na przyznaniu się do swojej niewiedzy. Bo dopiero w tym momencie zaczynamy – w zasadzie – szukać prawdy, jeżeli uświadomimy sobie, że to, co nam się wydawało takie prawdziwe od razu takie nie jest, że to trzeba dopiero wykazać, udowodnić.

Tu nie będę daleki od prawdy, jeśli powiem, że filozofia Sokratesa wiązała z tym faktem przyznania się do własnej niewiedzy nawet rodzaj oczyszczenia – katharsis – jako moment, który musi poprzedzić dogłębne myślenie..., jeśli ono ma być prawdziwe, jeśli nie chcemy się zadowolić pozorną prawdą. Sokrates i jego postawa stały się bardzo popularne, w tym jego osobiste powiedzenie, które wyraził w obronie przed sądem, że „to wiem, że nic nie wiem” – „Hen oída hóti oudén oída”.

A jeśli chodzi o starożytny Rzym – co dostrzega Pan Profesor najważniejszego – w jego kulturze, porządku społeczno-politycznym?

W dziedzinie kultury Rzym uważa się za kontynuatora greckiej myśli filozoficznej i literackiej, zwłaszcza w dziedzinie literatury niewiele stworzył nowych gatunków, prawie wszystkie Rzymianie przejęli od Greków z wyjątkiem, jak to wskazują podręczniki, satyry. W filozofii natomiast znaczne postępy Rzym poczynił nie kontynuując tę główną linię Platon-Arystoteles, ale jako kontynuator szkoły epikurejskiej – Rzymianom do gustu przypadł styl życia epikurejczyków, żeby szukać trochę szczęścia na Ziemi, oczywiście w ramach przyjętej moralności – tu nie chodziło o hulanki. Ale epikureizm był bardzo swego czasu modny, a zwłaszcza stoicyzm, który w dużym stopniu stał się później podstawą etyki chrześcijańskiej ze względu na surowość pewnych założeń etycznych.

Gdy mowa o cywilizacji europejskiej wymienia się często – obok chrześcijaństwa – grecką filozofię i prawo rzymskie...

To prawda. Powszechna jest teza, że Rzymianom zawdzięcza Europa przede wszystkim stworzenie zasad prawa i to wszelkiego rodzaju począwszy od prawa konstytucyjnego, które miało wpływ na ukształtowanie się republikańskiego systemu w Rzymie. Może to jest nawet trochę zadziwiające, że Rzym potrafił stworzyć podstawy prawa republikańskiego mając w momencie swojego największego rozkwitu władzę absolutną – władzę cesarzy. Począwszy od Augusta cieszyli się oni najwyższą władzą w państwie. Później to cesarstwo podupadło, ale nie ze względu na brak zasad prawa, ale z powodu walki politycznej, zawiści, która szerzyła się na dworach cesarskich. To była kwestia upadku moralności m.in. tego, że uznano, że można zmienić cesarza zabijając go po prostu.

Myślicie starożytności dostrzegali też i ten problem, że demokracja, czyli rządy ludu, może upaść zamieniając się w tyranie...

W tyranie, czyli dyktando, ale demokracja może też przekształcić się w ochlokrację, co dla Platona i Arystotelesa oznaczało rządy nieoświeconego ludu, który sam nie wie, czego chce. Dlatego Platon poświęcił całe swoje dzieło pt. „Państwo”, żeby pokazać w jaki sposób do tego nie dopuścić, jak sprawić, by władzę mieli filozofowie rozumiani jako ludzie mądrzy, czyli ci, którzy będą potrafili skorzystać z tego wielkiego dobrodziejstwa jakim jest demokracja. Przed degeneracją ustrojów społecznych ostrzegał również Arystoteles w swojej „Polityce”.

Przemyślenia płynące z antyku mogą być dla nas wciąż ważne i aktualne. W tym sensie doradzałbym dzisiejszym władcom, żeby nie kierowali się własną ambicją, żeby nie kierowali się tylko dobrem własnej partii, ale patrzyli na dobro całego społeczeństwa, jeśli to w ogóle możliwe. I żeby bardziej kierowali się zdrowym rozsądkiem, zwłaszcza ostrzegałbym przed jakąkolwiek ideologizacją – niezależnie od tego, w jaką stronę ona by szła, bo to rodzi wielkie niebezpieczeństwo, że zapomnimy o tym, czemu i komu władza ma służyć.

Bardzo często wraca do mnie takie łacińskie powiedzenie „quidquid agis, prudenter agas et respice finem”, czyli „cokolwiek czynisz, czyn roztropnie i patrz jaki będzie koniec”.



BARDZO CZĘSTO WRACA DO MNIE TAKIE ŁACIŃSKIE POWIEDZENIE „QUIDQUID AGIS, PRUDENTER AGAS ET RESPICE FINEM”, CZYLI „COKOLWIEK CZYNISZ, CZYŃ ROZTROPNIE I PATRZ JAKI BĘDZIE KONIEC”.

O. PROF. LEON DYCZEWSKI PATRONEM STUDIA TELEWIZYJNEGO



Podczas uroczystości dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Zarządzania KUL dr hab. Justyna Szulich-Kałuża, prof. KUL, zaprezentowała sylwetkę o. prof. Leona Dyczewskiego i jego zasługi na rzecz powstania studiów dziennikarskich na uniwersytecie. – *Ojca profesora cechowała ciągła ciekawość świata i ludzi, umiejętność dostrzegania nowych zjawisk i tendencji w życiu społecznym, ale także jednostkowym – mówiła prof. Szulich-Kałuża. Dodała też, że o. prof. Dyczewskiego charakteryzowała niezwykła otwartość i życzliwość, a także skłonność do dzielenia się swoim doświadczeniem i wiedzą.*

– *Był wzorem pracy badawczej, dydaktycznej i organizacyjnej – zaznaczyła dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Zarządzania KUL.*

Filmowe portfolio w reżyserii Damiana Bieńka, w którym ukazano potencjał Uniwersyteckiego Centrum Medialnego KUL, przedstawiła dyrektor centrum dr Małgorzata Żurakowska. Wspominając trudne lata powstawania dziennikarstwa na KUL, jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku, zwróciła uwagę na ogromne zaangażowanie o. prof. Dyczewskiego w to zadanie. – *To był człowiek z nieprawdopodobną charyzmą, który miał marzenie, żeby tutaj na KUL-u powstało dziennikarstwo – opowiadała dr Żurakowska, dodając, że obecne możliwości UCM są nie tylko na miarę tych marzeń, ale nawet je przerastają. Wymieniła też liczne przykłady absolwentów dziennikarstwa KUL, którzy pracują w wielu redakcjach w Polsce, zarówno w mediach publicznych, jak i w prywatnych.*

Leon Tadeusz Benigny Dyczewski OFMConv (1936-2016) profesor, doktor habilitowany, wieloletni wykładowca KUL, socjolog, filozof oraz organizator studiów dziennikarskich na KUL. W 1984 r. został kierownikiem Katedry Socjologii Kultury na Wydziale Nauk Społecznych KUL, którego w latach 1990-1993 był prodziekanem. W 1992 r. objął funkcję dyrektora Akademii Społecznej w Lublinie, a od 1993 Podyplomowego Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa KUL, dając początek dziennikarstwu na uniwersytecie. Człowiek o niebywałej erudycji, wszechstronny, a przede wszystkim ciepły i wrażliwy na młodych i ich potrzeby. Skromny, choć o znamienitym dorobku naukowym pozostanie autorytetem dla absolwentów i wykładowców dziennikarstwa, którzy kontynuują jego dzieło.

Studia dziennikarskie na KUL zainicjował o. prof. Leon Dyczewski – od 22 marca jego imię nosi Studio Telewizyjne w Uniwersyteckim Centrum Medialnym KUL. Miał siłę wizjonera, który dobrze wiedział, w jakim kierunku powinny rozwijać się współczesne media – podkreślił podczas uroczystości rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, przypominając m.in. o dekalogu medialnym tego zasłużonego dla KUL-u wybitnego znawcy środków masowego przekazu.

– *Ojciec prof. Leon Dyczewski był człowiekiem, który był zawsze pozytywnie, ciepło nastawiony do swojego rozmówcy; był także chętny do podjęcia inicjatyw, które służyły nie tylko dziennikarstwu i komunikacji, ale szerzej – człowiekowi – mówił rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski podczas ceremonii odsłonięcia tablicy poświęconej o. prof. Dyczewskiemu.*

Rektor KUL zwrócił uwagę na podstawy teoretyczne i aksjologiczne tworzonego przez o. prof. Dyczewskiego od lat 90. dziennikarstwa na KUL, których przejawem jest m.in. obowiązujący do dziś jego dekalog medialny. – *To była siła wizjonera, który dobrze wiedział, w jakim kierunku powinny rozwijać się współczesne media, i który jednocześnie wiedział, że studia i centra komunikacyjne muszą służyć człowiekowi, ponieważ bez świata wartości można się pogubić – dodał ks. prof. Kalinowski.*



NOWA INICJATYWA – CENTRUM STUDIÓW KUL DLA OSADZONYCH

Centrum Studiów KUL dla Osadzonych – oferta edukacji dla osób pozbawionych wolności nie tylko w Areszcie Śledczym w Lublinie, ale również w innych zakładach karnych w Polsce – to nowa inicjatywa KUL. Centrum – zgodnie z treścią listu intencyjnego podpisanego 12 kwietnia z Centralnym Zarządem Służby Więziennej – ma umożliwić skazanym kształcenie na poziomie wyższym, a także przyswojenie przez nich istotnych wartości etycznych i humanistycznych.

Centrum Studiów KUL dla Osadzonych – jak podkreślił rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski – „staje się nie tylko wiodącym w Polsce, ale może być stawiany za wzór dla wszystkich jednostek penitencjarnych w całym świecie”. Planowane uruchomienie ośrodka ma nastąpić już w październiku 2022 r. Rektor przypomniał też, że zaangażowanie KUL w resocjalizację osadzonych w Areszcie Śledczym w Lublinie poprzez edukację trwa już od wielu lat.

– *Od roku 2013 jest intensywna współpraca, natomiast wiele programów było realizowanych już od ponad 20 lat i ci więźniowie, którzy już opuścili zakład karny – to jest około 30 osób, które ukończyły studia pierwszego stopnia – prace socjalne ze specjalizacją street working i drugiego stopnia oraz ci, którzy w tym roku obronią prace licencjackie z zakresu nauk o rodzinie ze specjalizacją asystent osoby niesamodzielnej – to już jest zastęp ludzi, którzy wracając do społeczeństwa przynoszą również poczucie własnej godności, wartości i przygotowanie do tego, aby móc pełnić role społeczne, które będą świadczyły o ich pełnym zaangażowaniu – tłumaczył rektor. Zapewnił też, że w Centrum będzie kontynuowany kierunek ze specjalizacją „asystent osoby niesamodzielnej”. – Trzeba pamiętać, że to będzie już drugi stopień studiów, bo obecnie jest realizowany pierwszy stopień, czyli rok pierwszy, drugi, trzeci studiów licencjackich tego właśnie kierunku – wyjaśnił. Dodał, że możliwe jest uruchomienie innych studiów w zależności od potrzeb osób, które przebywają w zakładach karnych.*

W ceremonii – obok ks. prof. Mirosława Kalinowskiego, który jest pomysłodawcą nowego ośrodka – udział wzięli m.in. minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, wiceministrowie sprawiedliwości

Michał Woś i Marcin Romanowski, a także dyrektor generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński.

Art. 1 listu zakłada współpracę w ramach przygotowania i organizowania systemu współdziałania oraz koordynowania działań na rzecz uruchomienia „Centrum Studiów KUL” w Areszcie Śledczym w Lublinie. Ponadto dokument przewiduje współpracę „w zakresie przygotowania systemowej edukacji skazanych odbywających karę pozbawienia wolności w polskich jednostkach penitencjarnych”. Powstające Centrum to pierwsza w Europie tego typu agenda uniwersytecka.

Podjęcie studiów przez osoby pozbawione wolności – na co wskazują badania naukowe realizowane m.in. na KUL, a także doświadczenia wynikające z realizacji kształcenia akademickiego w aresztach i więzieniach – pozytywnie wpływa na osadzonych. Studiowanie zwiększa poczucie ich własnej godności oraz osobistej wartości, pozwala poczuć się pełnoprawnym członkiem społeczeństwa, pogłębia wiedzę i kompetencje, które mogą być wykorzystane po zakończeniu kary. Nauka pod kierunkiem wykładów uczy też empatii, współpracy i odpowiedzialności oraz skłania do chęci zadośćuczynienia za popełnione przestępstwa.



Niezwykle muzyczne emocje, ale także empatię i solidarność wobec ogarniętej wojną Ukrainy, przyniosły nam wszystkim tegoroczne Dni Kultury Studenckiej „Kulturalia 2022”. Na wypełnionym gościami dziedzińcu KUL-u pod hasłem „Solidarni z Ukrainą” 13 i 14 maja wystąpili znani muzycy – Ania Dąbrowska i Daria Zawiałow oraz Piotr Cugowski i zespół IRA. – *Miło mi Was powitać w Lublinie, strasznie długa była ta przerwa, nie sądzicie?* – retorycznie pytała Ania Dąbrowska, określana jako „pierwsza dama polskiego popu”. – *W końcu, w końcu, w końcu* – wołał ze sceny Piotr Cugowski.

Dni Kultury Studenckiej powróciły po długiej przerwie spowodowanej pandemią. Tym razem, ze względu na dramatyczne wydarzenia za wschodnią granicą, po inwazji Rosji na Ukrainę, miały one specjalny charakter. Dwudniowa impreza była bowiem poświęcona obywatelom Ukrainy, o czym przypominała ze sceny prorektor KUL ds. studentów, doktorantów i rozwoju dr hab. Beata Piskorska, która pierwszego dnia przywitała kilkuset studentów i mieszkańców Lublina, a drugiego dnia podziękowała osobom i instytucjom, m.in. lubelskim władzom samorządowym, za wspieranie KUL w niesieniu pomocy ukraińskim obywatelom.

– *Państwa odzew na nasze prośby dotyczące pomocy uchodźcom był niesamowity* – powiedziała prof. Beata Piskorska, zaznaczając, że dochód z wydarzenia, które zorganizowały Uczelniany Samorząd Studentów KUL i Fundacja Rozwoju KUL, w części zostanie przeznaczony na wsparcie uchodźców z Ukrainy. Dodatkowo podczas wydarzenia władze

uczelnii, USS KUL i Fundacja Rozwoju KUL w tym samym szczytnym celu przekazały przedstawicielom władz Ukrainy czek opiewający na kwotę 25 tys. zł.

– *My, jako ludzie, gromadzimy się wokół ważnych miejsc, wydarzeń, a także symboli i takim hasłem, wokół którego dziś się jednoczymy jest słowo „człowiek”, bo dla człowieka esencją życia jest wolność. I ta wolność czasami musi być wyszarpywana, a w przypadku Ukrainy wyciągana gdzieś w okopach przez upór tych, którym przyszło o nią walczyć. Ale pamiętajmy, że nie ma wolności bez solidarności* – podkreślił podczas pierwszego dnia Kulturaliów wiceprezes Fundacji Rozwoju KUL mec. Tomasz Ośko, przypominając, że solidarnej postawy uczył na KUL – jako profesor filozofii i etyki – ks. prof. Karol Wojtyła – papież Jan Paweł II.

– *Wasza tutaj obecność jest manifestem tego, że człowiek może być obok człowieka, jeden obok drugiego, w warunkach pokoju, wolności i bezpieczeństwa* – dodał mecenas, dziękując przy tym artystom i władzom KUL za decyzję przygotowania i organizacji koncertów.

Obecnym na scenie prorektorom KUL, a także przedstawicielom studentów i Fundacji Rozwoju KUL towarzyszyło również wielu reprezentantów m.in. miasta Lublina oraz władz samorządowych województwa lubelskiego. Wszyscy zgodnie podkreślili potrzebę niesienia pomocy uchodźcom z Ukrainy, a także potrzebę jednoczenia się wspólnoty – społeczności akademickiej Lublina – w tym trudnym dla Ukrainy, Polski, a także innych krajów Europy czasie.

BARDZIEJ CYFROWO I EKOLOGICZNIE – ERASMUS+

Erasmus+, którego budżet w latach 2021-2027 wynosi ponad 28 mld euro, ma być bardziej włączający, innowacyjny, cyfrowy, ekologiczny – podkreślono podczas spotkania na KUL pt. „Erasmus+ to nie tylko wymiany studenckie – Lublin Erasmus+ Hub”. Dodatkowo ponad 1 mld euro – jak zaznaczono – trafiło na Europejski Korpus Solidarności, który może pozwolić na realizację projektów wolontariackich aż ok. 270 tysiącom młodych ludzi.

W spotkaniu, które odbyło się w Centrum Transferu Wiedzy KUL, udział wzięli głównie studenci, w tym przedstawiciele organizacji studenckich i kół naukowych. – *Program Erasmus skierowany do organizacji studenckich i kół naukowych, ale też do stowarzyszeń i fundacji, które współpracują z uniwersytetem, daje dużo możliwości w zakresie działalności młodzieżowej* – zapewniła prorektor ds. studenckich dr hab. Beata Piskorska, prof. KUL, która zainaugurowała wydarzenie.

Prorektor KUL przypomniała też, że w 2021 r. otwarto na uniwersytecie *Hub informacyjny Lublin Erasmus+ centrum projektów młodzieżowych*. Ma on za zadanie utworzenie międzysektorowego centrum innowacji i kompetencji integrującego lubelskie uczelnie, szkoły, ośrodki kształcenia zawodowego, przedsiębiorców, organizacje społeczne, władze samorządowe oraz wspieranie nowoczesnego systemu kształcenia. Ponadto *hub* ma się włączyć w wydarzenia przygotowywane w ramach Europejskiej Stolicy Młodzieży 2023 w Lublinie, oddziaływać na region i sąsiednie województwa. W centrum będą organizowane spotkania informacyjne, prezentacje przykładów dobrych praktyk, rezultatów projektów, ze szczególnym uwzględnieniem przedsięwzięć w sektorze młodzieży.

Program Fulbrighta – badania i studia w USA

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych i poznanie kultury amerykańskiej, reprezentowanie Polski – jej nauki i kultury – w USA, a także podjęcie studiów lub prowadzenie badań naukowych na najlepszych uczelniach i instytucjach na świecie, to tylko niektóre z możliwości, które daje program Fulbrighta. – *Warto być optymistą, aplikować o stypendium i realizować swoje marzenia* – zachęcali na KUL ambasadorzy programu z woj. lubelskiego i woj. podkarpackiego.

Spotkanie, w którym uczestniczyli studenci i naukowcy, otworzyła prorektor Beata Piskorska, prof. KUL. – *Program stypendialny, któremu poświęcone jest dzisiejsze spotkanie, to jeden z najbardziej prestiżowych programów aplikacyjnych i grantowych na świecie* – podkreśliła prorektor KUL, dodając, że stereotypem jest przekonanie, że korzystanie z programu Fulbrighta jest nieosiągalne. – *Program ten wspiera bardzo szerokie działania naukowe, kulturowe, rozwojowe czy międzyinstytucjonalne* – wymieniła prof. Beata Piskorska, przypominając też długą, bo 75-letnią tradycję wspierania przez program Fulbrighta studentów i badaczy na całym świecie (w Polsce funkcjonuje od 1959 r.).

Program Fulbrighta, także osobiste z nim doświadczenia, przedstawili dr Andrzej Demczuk – ambasador programu Fulbrighta w województwie lubelskim, a także dr inż. Arkadiusz Bednarz – ambasador programu Fulbrighta w województwie podkarpackim. – *Nie wierzcie w to, jeżeli ktoś wam powie, że nie dacie rady. Nie wierzcie w to, jeżeli ktoś wam powie, że to nie jest dla was. Spróbujcie, a może się uda* – zachęcał uczestników spotkania doktor Bednarz z Politechniki Rzeszowskiej, którego badania dotyczyły trwałości łopatek i sprzężarek silników lotniczych – ważnych dla bezpieczeństwa lotnictwa.

Program Fulbrighta, z którego mogą skorzystać m.in. studenci starszych roczników, doktoranci i wykładowcy akademicki, to największy program wymiany naukowej i kulturowej Stanów Zjednoczonych.



PROGRAM FULBRIGHTA, Z KTÓREGO MOGĄ SKORZYSTAĆ M.IN. STUDENCI STARSZYCH ROCZNIKÓW, DOKTORANCI I NAUKOWCY, TO NAJWIĘKSZY PROGRAM WYMIANY NAUKOWEJ I KULTUROWEJ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

KS. IDZIEMU RADZISZEWSKIEMU – W 100. ROCZNICĘ ŚMIERCI

W tym roku – dokładnie 22 lutego – minęła 100. rocznica śmierci ks. Idziego Benedykta Radziszewskiego – filozofa i teologa, którego dziełem życia było założenie KUL. Z tej okazji społeczność akademicka, a także przedstawiciele władz i instytucji w Lublinie uhonorowali tę wybitną dla Polski, Kościoła i życia uniwersyteckiego postać ceremonią złożenia kwiatów przy jego pomniku w Lublinie, a także wyjątkowymi wystawami na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

– *Ks. Idzi Radziszewski był nie tylko wizjonerem, ale i charyzmatycznym nauczycielem i wychowawcą; chcemy pozostać wierni jego testamentowi* – ocenił rektor KUL, ks. prof. Mirosław Kalinowski podczas uroczystości, w której wzięli udział także m.in. minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, wojewoda lubelski Lech Sprawka oraz wiceprezydent Lublina Mariusz Banach. Obecni byli przedstawiciele społeczności akademickiej, a także duchowieństwa.

– *Książd Idzi Radziszewski, dzięki któremu powstał nowoczesny katolicki uniwersytet kształcący obywateli i służący Bogu i Ojczyźnie, był wizjonerem, charyzmatykiem, nauczycielem, wychowawcą, a także realistą* – mówił książd rektor, zwracając uwagę, że Idzi Radziszewski miał świadomość, że KUL – jako uczelnia kształcąca elity – będzie szczególnie potrzebny Rzeczypospolitej, odradzającej się z trudem po I wojnie światowej.

W tym kontekście rektor KUL przypomniał, że Radziszewski miał propozycje założenia katolickiej wszechnicy nie tylko w Lublinie, ale też w innych miastach Polski. – *Wybrał jednak Lublin uważając, że jest to najlepsza lokalizacja* – zaznaczył ks. prof. Kalinowski, dodając, że miasto dzięki temu zyskało uniwersytet z pełnym zakresem dyscyplin naukowych i przynoszący korzyści całemu regionowi wschodniej Polski. Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II – jak dodał rektor – do dziś pozostaje wierny dewizie „Deo et Patriae” starając się każdego dnia tworzyć elitarnie i prestiżowe środowisko naukowe.

Przypominając doniosłe uroczystości pogrzebowe sprzed 100 lat przedwcześnie zmarłego ks. Idziego Radziszewskiego rektor KUL zwrócił także na charakterystyczny rys osobowości założyciela uczelni. – *Idzi Radziszewski był człowiekiem, który potrafił w trudnych sytuacjach szukać tego, co łączy, a pozostawiać na boku to, co dzieli. To sprawiło, że różni oponenti jego przedsięwzięcia – jakim było utworzenie uniwersytetu – mu ustępowali* – dodał.

W związku z 100. rocznicą śmierci założyciela KUL zaprezentowano wystawy, w przygotowanie których zaangażowana była m.in. dr hab. Irena Wodzianowska, kierownik Ośrodka Badań nad Dziejami KUL. Pierwszą ekspozycję, zaprezentowaną w lutym, tworzyły m.in. pamiątki i dokumenty po tym, który „siłą swej woli i pracowitości stworzył jedną z pierwszych uczelni w przedwojennej Polsce oraz pierwszy w Europie środkowo-wschodniej katolicki uniwersytet”.

Drugą wystawę „Prawda w Miłości. Dzieło ks. Idziego Radziszewskiego”, również złożoną z rzeczy osobistych i dokumentów ukazujących szlak formacji duchowej i naukowej duchownego, można oglądać w Muzeum KUL od początku czerwca do 7 października. Ekspozycja ta uhonorowała ponadto 100-lecie istnienia Towarzystwa Przyjaciół KUL, które powstało jako instytucja troszcząca się o podstawy materialne uczelni i propagująca myśl katolicką w odrodzonej II Rzeczypospolitej.



„ŚWIEŻY POWIEW EUROPY”

ABP STANISŁAW BUDZIK O KS. IDZIM RADZISZEWSKIM

Bez dzieła ks. Idziego Radziszewskiego, którym było utworzenie naszego Uniwersytetu, Lublin byłby zupełnie innym miastem – opowiada abp **Stanisław Budzik**, metropolita lubelski i wielki kanclerz KUL. Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński wspominał, że ks. Radziszewski przyniósł do naszego miasta „świeży powiew Europy” – dodał abp Budzik.

W tym roku, 22 lutego, minęła 100. rocznica śmierci ks. Idziego Benedykta Radziszewskiego – filozofa i teologa, którego dziełem życia było założenie KUL. Dla arcybiskupa to zdaje się postać szczególna...

Ksiądz Idzi Radziszewski to jedna z najważniejszych postaci w historii naszego miasta Lublina, która ma ogromne znaczenie dla Ojczyzny, dla Kościoła, dla życia uniwersyteckiego. Jednym słowem najważniejsze jego dziełem było założenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który funkcjonuje po dziś dzień i pięknie dalej się rozwija. Czasami, kiedy myślę o tym człowieku, zastanawiam się, jak w tych trudnych czasach – a przecież były to czasy rozbiorowe – mógł się znaleźć ktoś tak niezwykły, o tak szerokich horyzontach. Wielki pasjonat, który potrafił wprowadzać je w życie, umiał je zrealizować.

Pierwszym i ważnym dla niego środowiskiem był dom rodzinny – ojciec był nauczycielem w szkole ludowej, ale bardzo się zatroszczył o wychowanie swoich synów – jeden z braci księdza Radziszewskiego – Ignacy – został rektorem Politechniki Warszawskiej, drugi brat był profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a ksiądz Idzi Radziszewski założycielem Uniwersytetu. Kolejnym ważnym dla niego miejscem było seminarium duchowne we Włocławku, które w tym czasie, a także w XX wieku, było bardzo ciekawym centrum kultury religijnej. Ksiądz Radziszewski, który w tym seminarium wzrastał, też się do tego przyczynił. Tam też szybko poznano się na jego zdolnościach i wysłano go do Akademii Duchownej w Petersburgu.

To kluczowy moment w biografii ks. Idziego Radziszewskiego, ponieważ uczelnia ta – mimo



IDZI RADZISZEWSKI WIEDZIAŁ, ŻE ODRADZAJĄCEJ SIĘ RZECZYPOSPOLITEJ BĘDZIE POTRZEBNY KATOLICKI UNIWERSYTET, KTÓRY WZOREM INNYCH I OD DAWNA JUŻ ISTNIEJĄCYCH KATOLICKICH UNIWERSYTETÓW W EUROPIE – BĘDZIE MÓGŁ ODEGRAĆ WAŻNĄ ROLĘ W DEBACIE DOTYCZĄCYM KSZTAŁTU POLSKI.



że związana z imperium rosyjskim – przyniosła Kościołowi wiele pożytku.

To prawda. Carat zlikwidował wydziały teologiczne w Warszawie i w Wilnie, a w Petersburgu chciał mieć pod swoją opieką kształcenie kadr kościelnych i pozwalał im tam studiować, mając jednak przy tym nadzieję, że będą wyrastali tam posłuszni wykonawcy polityki caratu. Tak się jednak stało, że szkoła ta odegrała bardzo ciekawą rolę w historii Kościoła w Polsce, bo wyszło z niej aż kilkudziesięciu biskupów, kilkunastu świętych i kandydatów na ołtarze. Mimo że byli w stolicy wielkiego Imperium Rosyjskiego, to zachowali oni polską wrażliwość – umiłowanie Ojczyzny i umiłowanie Kościoła.



Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ NASZ BOHATER UMIAŁ ZGROMADZIĆ WOKÓŁ SIEBIE ZNAKOMITYCH, ODPOWIEDNICH LUDZI, BYŁ – CO TEŻ TRZEBA POWIEDZIEĆ – CZŁOWIEKIEM BARDZO UPARTYM, NIE ZRAŻAŁ SIĘ TRUDNOŚCIAMI.

Trzeba przypomnieć, że polityka caratu była uciskaniem Kościoła, choć w pewnym stopniu pozwałała także na jego działalność. Mało też kto wie, że w Petersburgu przed rewolucją bolszewicką żyło około 100 tysięcy Polaków i działało kilkanaście prężnych parafii katolickich – dawała się tam wyczuwać pewna moda na Zachód, także na katolicyzm, wielu ludzi też pomagało – z całą pewnością ta akademia, w której ksiądz Idzi Radziszewski najpierw studiował, a potem był jej rektorem, odegrała bardzo ważną rolę.

Dodam na marginesie, że z okazji 100-lecia KUL mieliśmy okazję odwiedzić Petersburg i gmach Akademii, który w tej chwili jest siedzibą wydziału filologicznego. Obecnie – po okresie bolszewickim i stalinowskim – jest bardzo zniszczony, lecz w dawnych czasach musiał to być bardzo piękny budynek. To pokazuje, że w porównaniu z systemem carskim to, co się stało z Akademią po rewolucji październikowej było po prostu barbarzyństwem – wszystko zostało zniszczone.

Co działo się z ks. Radziszewskim po powrocie z Petersburga?

Idzi Radziszewski wrócił do Włocławka, z którego ponownie został wysłany – i to też bardzo ciekawe – do Lovanium, gdzie po dziś dzień znajduje się sławny uniwersytet katolicki. Wówczas był prowadzony pod kierunkiem Désiré-Josepha Merciera, belgijskiego pedagoga i przyszłego kardynała, z którym Idzi Radziszewski zaprzyjaźnił się i u którego napisał doktorat z filozofii. Następnie jeszcze przez rok odwiedzał różne



„DEO ET PATRIAE” – TO SĄ TE DWA WYMIARY UNIwersYTETU, KTÓRE ZOSTAŁY ZAPROGRAMOWANE PRZEZ KS. IDZIEGO RADZISZEWSKIEGO – I NADAL UNIwersYTET MA TO HASŁO – MA SŁUżyć BOGU I OJCZYŹNIE, MA POŁĄCZYĆ TE NAJCENNIJSZE TRADYCJE NASZEGO NARODU Z OTWARTOŚCIĄ NA WSPÓŁCZESNY ŚWIAT.

wiemy z przekazów – Radziszewski znał prawie wszystkich studentów.

To czysta spekulacja, ale czy ksiądz arcybiskup sądzi, że we współczesnych czasach ks. Idzi Radziszewski podtrzymałby tego rodzaju wizję KUL?

Myszę, że Idzi Radziszewski chciałby dzisiaj uniwersytetu otwartego, otwartego na współczesną kulturę, bo i tamta sytuacja wcale nie była taka łatwa jak się nam wydaje – też Kościół miał swoje trudności, też uniwersytet katolicki musiał się przebijać, więc powinien czerpać z kultury europejskiej najcenniejsze wartości i przypominać Europie o jej chrześcijańskich korzeniach, a równocześnie powinien czerpać pełną garścią z Ewangelii. „Deo et Patriae” – to są te dwa wymiary uniwersytetu, które zostały zaprogramowane przez ks. Idziego Radziszewskiego – i nadal uniwersytet ma to hasło – ma służyć Bogu i Ojczyźnie, ma połączyć te najcenniejsze tradycje naszego narodu z otwartością na współczesny świat, na dialog ze współczesnym światem, na poszukiwanie prawdy, na jej obronę.

Dodam na koniec, że również ja jestem z KUL-em związany poprzez moje wykształcenie, bo na KUL-u broniłem magisterium z teologii, także moi wychowawcy, moi profesorowie w seminarium duchownym w Tarnowie, byli wychowankami KUL-u – to wszystko właśnie dzieło Radziszewskiego. Gdyby jego nie było, gdyby nie było tego jego szerokiego spojrzenia, gdyby nie było też zaangażowania Polonii w Petersburgu, to Lublin byłby zupełnie innym miastem, gdyby nie było KUL-u, to pewnie nie byłoby i UMCS-u i uniwersytetów, które później powstały, tak że nasze miasto mało komu tak wiele zawdzięcza, jak księdzu Idziemu Radziszewskiemu.



» kraje i mógł dokładnie przyjrzeć się temu, jak pracują europejskie uniwersytety.

Kiedyś kardynał Stefan Wyszyński, mając wielki szacunek do księdza Idziego Radziszewskiego, gdy trafił do Lublina na studia – Radziszewski już nie żył, lecz żyła bardzo intensywna pamięć po nim – powiedział, że przywiózł on do Lublina „świeży powiew Europy”. Był to więc człowiek bardzo szeroko i solidnie wykształcony, niezwykle zdolny i otwarty na świat, na dialog z ówczesną kulturą, któremu bardzo zależało również na powiązaniu nauki i wiary. Idzi Radziszewski niejako wyprzedzał swoje czasy i przekonywał do idei, które wyeksponował Sobór Watykański II, w szczególności sposób otwierając Kościół katolicki na dialog ze światem, z nauką.

Przy wątku zabiegów i starań dotyczącym utworzenia katolickiej wszechnicy w Lublinie często przypomina się fundatorów KUL-u, m.in. Karola Jaroszyńskiego.

Tak, Radziszewski – gorący patriota – dostrzegając to, że z okresu I wojny światowej wylania się niepodległa Polska, jeszcze w Petersburgu potrafił zjednać sobie dwóch wybitnych sponsorów: Karola Jaroszyńskiego i Franciszka Skąpskiego – a Karol Jaroszyński był jednym z najbogatszych ludzi w ówczesnej Europie, niestety później cały jego majątek przepadł z powodu rewolucji październikowej, ale na początku dodał otuchy księdzu Idziemu Radziszewskiemu. Z całą pewnością nasz bohater umiał zgromadzić wokół siebie znakomitych, odpowiednich ludzi, był – co też trzeba powiedzieć – człowiekiem bardzo upartym, nie zrażał się trudnościami, choć tych trudności było ogromnie dużo.

Idzi Radziszewski wiedział, że odradzającej się Rzeczypospolitej będzie potrzebny katolicki uniwersytet, który wzorem innych i od dawna już istniejących katolickich uniwersytetów w Europie – będzie mógł odegrać ważną rolę w debacie dotyczącej kształtu Polski. Łącząc to, co najważniejsze w naszej historii, budować przyszłość poprzez naukę i kształcenie młodych ludzi, w tym inteligencji katolickiej, ale bez angażowania się w spory partyjne, które były bardzo żywe po odzyskaniu niepodległości – Uniwersytet miał być bowiem z dala od polityki.

Idzi Radziszewski chciał, żeby KUL był otwarty na wszystkich – mimo że był od początku uniwersytetem katolickim – to także otwarty na ludzi innych wyznań i prowadzący do prawdziwej wolności. Bardzo mu też zależało, aby te badania naukowe były prowadzone według najlepszych metod, aby była tutaj wierność prawdzie – to, co kiedyś powie Jan Paweł II, jeden z wychowanków uniwersytetu – „uniwersytecie służ prawdzie”. Warto też dodać, że na początku uczelnia nie była duża, miała około 400 słuchaczy, dlatego – jak

KAROL JAROSZYŃSKI - BOHATER NOWEJ PUBLIKACJI O WSPÓŁTWÓRCY KUL

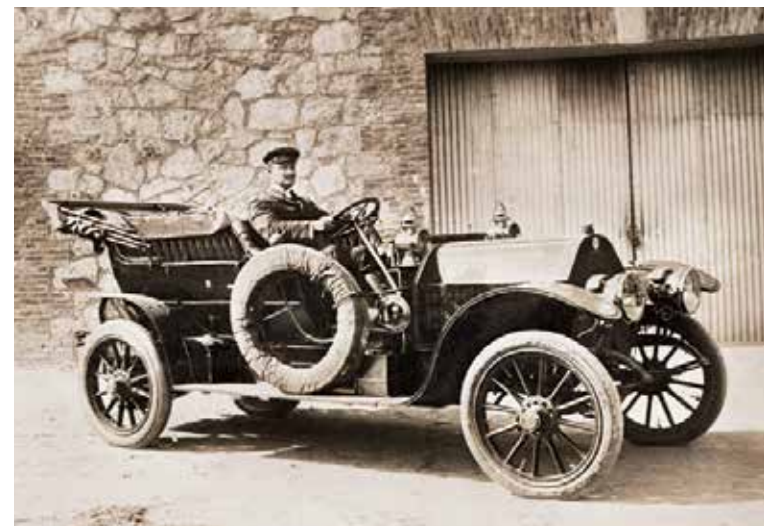
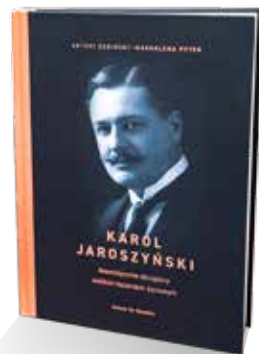
Karol Jaroszyński to postać złożona, nietuzinkowa, przez niektórych postrzegana jako kontrowersyjna. To człowiek, którego nic nie było w stanie ujarzmić – oceniają ks. prof. Antoni Dębiński i prof. Magdalena Pyter, których nowa książka o tym ważnym współtwórcy KUL ukazała się nakładem Instytutu De Republica. „Karol Jaroszyński. Atawistycznie obciążony wielkim hazardem życiowym” to tytuł nowej publikacji, której bohaterem jest współzałożyciel KUL – przedsiębiorca i filantrop, a także jeden z najbogatszych Polaków na przełomie XIX i XX wieku.

Intrygujący, barwny i pełen dramatycznych zwrotów życiorys Karola Jaroszyńskiego żyjącego na przełomie XIX i XX stulecia, stał się bodźcem do napisania tej książki. Jej bohater przede wszystkim był genialnym finansistą, który, nierzadko podejmując spektakularne i ryzykowne decyzje, doszedł do ogromnej fortuny. Niczym mitologiczny król Midas, zmieniający w złoto wszystko, czego się dotknął, Jaroszyński swoimi przedsięwzięciami pomnażał majątek – czytamy we wstępie publikacji, w którym autorzy przypomnieli też słowa ziemianina i kronikarza Wacława Podhorskiego, który tak wspominał bohatera publikacji: „Drobiazgi codziennego życia zupełnie go nie absorbowały, a cała myśl od lat najmłodszych skoncentrowana była na wielkich interesach i ryzykach”.

Karol Jaroszyński urodził się 13 grudnia 1878 r. w Kijowie. Wywodził się ze szlacheckiej rodziny zamieszkałej na Podolu, która zyskała pozycję znaczących posiadaczy ziemskich. Pierwszą dużą sumę pieniędzy zdobył jako należny mu, po zmarłym ojcu, spadek. – Młody Jaroszyński „ruszył z kopyta na podbój świata, wyżywając swój temperament grą na giełdzie i w Monte Carlo”. Szybko roztrwonil majątek, jednak zła passa minęła i w 1909 r. opróżnił lub – jak chcą inni – „rozbił” bank w najmłodszym wówczas kasynie Księstwa Monako, wygrywając w ruletkę znaczącą sumę pieniędzy. To wydarzenie stało się punktem zwrotnym w jego życiu i z utracjuszą, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmieniło go w rzetelnego i wiarygodnego przedsiębiorcę – czytamy w książce.

„Rozbicie banku” okazało się wypłatą dla Karola Jaroszyńskiego sumy ponad dwóch milionów

franków, co przekładało się na równowartość 774 kilogramów złota (obecnie to ponad 180 mln zł). To wydarzenie okazało się punktem zwrotnym w jego niezwyklej biografii. – Od tego momentu życie Jaroszyńskiego nabrało innego kolorytu i tempa. Z nieprzeciętnym rozmachem oddał się biznesowi; inwestował, kupował, pomnażał posiadane udziały. Wyraźnie miał smykałkę do interesów, które prowadził, nierzadko opierając się li tylko na intuicji, ewidentnie przejawiając skłonność do ryzyka. Jego nieodłącznym sprzymierzeńcem był „urok osobisty, który promieniował z jego nieprzeciętnej inteligencji, urody, wdzięku i dobrych manier”. Stan jego posiadania na początku XX w. był tak imponujący, że według panującej powszechnie opinii plasował się najwyżej





» *wśród najbogatszych ludzi ówczesnej Rosji* – dodali ks. prof. Antoni Dębiński i prof. Magdalena Pyter.

Karol Jaroszyński dokonywał gigantycznych operacji finansowych, nabywał cukrownie, cementownie, fabryki maszyn, tartaki, stalownie, posiadał udziały towarzystw ubezpieczeniowych i Kolei Aczyńsko-Minusieńskiej. Był również właścicielem większości akcji głównych banków ukraińskich oraz posiadał pakiety kontrolne banków rosyjskich. Dodatkowo należały do niego liczne nieruchomości w Petersburgu, Kijowie, Londynie, Odessie, Paryżu i Monte Carlo.

W Jaroszyńskim obudziła się jednakże cecha, którą prawdopodobnie zawdzięczał – jak czytamy w opisie książki – matce Karolinie – stał się szczodrym darczyńcą i hojnym filantropem. Wspierał różne akcje dobroczynne w Kijowie i Petersburgu. Nie przywiązywał wagi do tego, czy beneficjentami jego działań była rodzina carska, stowarzyszenia polonijne, grupy studenckie, czy zwykli ludzie. Jednym ze znaczących przedsięwzięć, było podjęcie przez niego organizacji Uniwersytetu w Lublinie i obietnica sfinansowania tej inwestycji. Następstwa rewolucji bolszewickiej, które boleśnie odczuł także Jaroszyński, w znacznym stopniu ograniczyły jego możliwości finansowe. Mimo to, przez wiele lat wspierał materialnie lubelską uczelnię, która funkcjonuje po dziś dzień jako Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.

Ks. prof. Antoni Dębiński, który wspólnie z prof. Magdaleną Pyter napisał również książkę o założycielu KUL ks. Idzimu Radziszewskim pt. „Wizjoner i realista”, przy okazji 100. rocznicy śmierci ks. Radziszewskiego tak opisał Karola Jaroszyńskiego: *To niezwykła i barwna postać, choć – muszę przyznać z przykrością – trochę zapomniana. Był to*

– w najlepszym sensie tego słowa – konserwatysta; człowiek, który opowiadał się za tradycyjnymi wartościami i był przywiązany do polskiej kultury. Przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości działał w Rosji – miał dobre kontakty z rodziną cara Mikołaja II Romanowa i jako zdecydowany przeciwnik komunizmu wspierał antybolszewickie stronnictwo Białych. Być może dlatego też po drugiej wojnie światowej – w Polsce Ludowej – zupełnie o nim zapomniano.

– Jego olbrzymia fortuna przepadła w bolszewickiej Rosji, z której musiał uciekać statkiem via Odessa, a po powrocie do odrodzonej Polski był doradcą finansowym marszałka Józefa Piłsudskiego. Z całą pewnością Karol Jaroszyński zasługuje na wydobyć z mroków niepamięci – dodał ks. prof. Antoni Dębiński.

„Karol Jaroszyński. Atawistycznie obciążony wielkim hazardem życiowym” to publikacja bogato opatrzona materiałem ikonograficznym (fotografie, kopie dokumentów) prezentuje intrygujący, barwny i pełen dramatycznych zwrotów życiorys finansisty i wielkiego filantropa. Składa się z jedenastu rozdziałów: „Imperium”, „Rodowód”, „Rodzina”, „Niepoprawny ryzykant”, „Finansista pełen uroku”, „Propagator dobroczynności”, „W kręgu Idziego Radziszewskiego”, „Fundacja Uniwersytetu”, „Niespokojne czasy”, „Efekt hojnej działalności”, „U schyłku życia”.

Książka ks. prof. Antoniego Dębińskiego i prof. Magdaleny Pyter została zaprezentowana po raz pierwszy 8 czerwca w siedzibie KUL podczas uroczystego otwarcia wystawy *Karol Jaroszyński (1878-1929). „Uważam za obowiązek umożliwić narodowi polskiemu założenie uniwersytetu katolickiego”*. Ekspozycja przedstawia rzeczy ukazujące Karola Jaroszyńskiego i jego rodzinę, a także rekwizyty obrazujące jego działalność społeczną i finansową. Wśród nich np. spis majątku Jaroszyńskiego, a także jego pieczęć herbową służącą do sygnowania pism, listów i kopert. Ponadto można było obejrzeć korespondencję prowadzoną pomiędzy Karolem Jaroszyńskim, ks. Idzimu Radziszewskim i przedstawicielami Episkopatu Polski, w związku z organizacją Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Autorami publikacji są pracownicy badawczo-dydaktyczni Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. Poszukiwania naukowe ks. prof. dr. hab. Antoniego Dębińskiego koncentrują się wokół problematyki z zakresu historii prawa i prawa rzymskiego oraz europejskiej kultury prawnej. W latach 2012-2020 pełnił funkcję rektora KUL. Poszukiwania naukowe prof. dr. hab. Magdaleny Pyter obejmują zagadnienia z zakresu historii prawa i prawa o szkolnictwie wyższym.

MAGDALENA PRANAGAL

Biuro Rekrutacji KUL

KUL OFERUJE NOWE KIERUNKI STUDIÓW

KUL w nowym roku akademickim dla kandydatów na studia przygotował ponad 2400 miejsc na prawie 60 kierunkach studiów I stopnia i jednolitych magisterskich, a na studiach II stopnia ponad 1000 miejsc na 40 kierunkach. Są to zarówno studia z zakresu nauk humanistycznych, społecznych, prawnych, teologicznych, filozoficznych, jak też ścisłych i nauk o zdrowiu. W tegorocznej rekrutacji Uniwersytet zaproponował aż pięć nowości: germanistykę, italianistykę w trybie zdalnym, prawo w biznesie, romanistykę i sztuczną inteligencję.

Rejestrację elektroniczną na studia I stopnia i jednolite magisterskie rozpoczęliśmy już po raz kolejny wraz z datą początku egzaminu maturalnego – 5 maja. Trwać będzie ona do 8 lipca. W tym czasie kandydaci mogą zakładać konta w systemie e-rekrut, przeglądać ofertę studiów i wybierać kierunki. Tegoroczni maturzyści będą mogli ostatecznie zatwierdzić wybór kierunku w momencie otrzymania wyników, czyli między 5 a 8 lipca. Wyniki pierwszego naboru konkursowego ogłoszone zostaną na indywidualnym koncie kandydata 13 lipca. Informacje o wolnych miejscach na studia prześlemy do 21 lipca.

Co studiować?

Warto wspomnieć, że nasz Uniwersytet posiada bardzo szeroką i różnorodną ofertę kształcenia – zarówno w języku polskim, jak też angielskim. Kształcimy absolwentów nie tylko na kierunkach z dziedziny nauk teologicznych i filozoficznych (teologia, nauki o rodzinie, filozofia, kognitywistyka, retoryka) czy humanistycznych (filologie: klasyczna i nowożytna, historia, historia sztuki, muzykologia). Rozwijamy wciąż ofertę kierunków w obszarze nauk społecznych (psychologia, socjologia, pedagogika, ekonomia, zarządzanie, dziennikarstwo, bezpieczeństwo narodowe, kryminologia) i prawnych (administracja, prawo, prawo kanoniczne, prawo w biznesie, europeistyka).

Mamy także studia z dziedziny nauk ścisłych, przyrodniczych i nauk o zdrowiu (informatyka, pielęgniarstwo, położnictwo, dietetyka, architektura krajoznawcza). Kandydaci mogą oczywiście łączyć

swoje zainteresowania deklarując podjęcie dwóch kierunków z różnych dziedzin jednocześnie lub mogą wybrać z oferty Międzyobszarowych Studiów Humanistyczno-Społecznych. Studia te mają charakter indywidualny: kandydat może uzupełniać wybrany kierunek zajęciami z innych dziedzin lub może skończyć dwa kierunki.

Szczegółowe informacje o wszystkich kierunkach studiów (pełna oferta) wraz z opisami kompetencji, jakie może uzyskać absolwent oraz opisami perspektyw zawodowych znajdują się w serwisie kandydat.kul.pl

Nowości

Co roku pojawiają się nowe propozycje kierunków studiów tworzone z myślą o wyposażeniu naszych absolwentów w wartościową wiedzę i cenne umiejętności, oczekiwane na rynku pracy. W roku 2022 w ofercie pojawiło się 5 nowych kierunków pierwszego stopnia, a każdy z nich otwiera przed kandydatem wiele ciekawych możliwości.

SZTUCZNA INTELIGENCJA – studia I stopnia na Wydziale Filozofii (40 miejsc). Zajęcia, prowadzone przez wykładowców uczelni, a przy tym doświadczonych specjalistów IT, będą koncentrować się na praktycznych umiejętnościach programistycznych związanych z aplikacjami sztucznej inteligencji. Co ważne, studenci będą mogli odbyć praktyki w innowacyjnych firmach z obszaru IT i nowych technologii.

PRAWO W BIZNESIE – studia I stopnia na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji (40 miejsc). Studia będą przygotowywać do wykonywania obowiązków prawnika (*in-house lawyer*) w przedsiębiorstwach. Absolwent będzie posiadał wiedzę i umiejętności z zakresu prawa i ekonomii oraz rozumiał procesy biznesowe oraz oczekiwania przedsiębiorców wobec prawników. Chętni będą mogli kontynuować naukę na studiach II stopnia – prawo w biznesie.

ITALIANISTYKA – TRYB ZDALNY – studia I stopnia na Wydziale Nauk Humanistycznych (20 miejsc) to pilotażowy kierunek umożliwiający studiowanie języka włoskiego i kultury Włoch z wykorzystaniem narzędzi nauczania na odległość. Studenci będą rozwijali swoją wiedzę, kompetencje i umiejętności z wykorzystaniem różnorodnych i innowacyjnych narzędzi oraz specjalnie przygotowanych

» materiałów dydaktycznych. Zdobędą umiejętności posługiwania się językiem specjalistycznym włoskim np. ekonomii i finansów, prawa, turystyki, administracji, gastronomii i hotelarstwa.

FILOLOGIE GERMAŃSKA I ROMAŃSKA – studia I stopnia – zostają przekształcone od roku 2022/2023 na ROMANISTYKĘ – studia I stopnia oraz GERMANISTYKĘ – studia I stopnia. Kandydaci będą mogli kontynuować i pogłębiać naukę języka francuskiego czy niemieckiego lub też zacząć naukę od podstaw – w grupie początkującej. Studia na romanistyce i germanistyce mają przygotowywać absolwentów do zdobycia specjalistycznych językowych kompetencji niezbędnych na rynku pracy (praca w redakcji lub wydawnictwie, jako tłumacz, mediator kulturowy, przedsiębiorca, przewodnik turystyczny, doradca klienta francuskojęzycznego/niemieckojęzycznego itd.)

Studia dla kandydatów z zagranicy

Cudzoziemcy mogą na KUL podejmować studia w języku polskim oraz w języku angielskim. Warunkiem jest przedstawienie uprawniających do podjęcia studiów świadectw lub dyplomów oraz poświadczanie znajomości języka wykładowego studiów (polskiego lub angielskiego) na poziomie co najmniej B2.

Tym samym, np. kandydat z Ukrainy na studia w języku polskim najpierw – przed przystąpieniem do konkursu świadectw – jest zobowiązany do zdania egzaminu z języka polskiego. Egzamin ten jest częścią wstępnej procedury kwalifikacyjnej i organizowany jest przez Biuro Rekrutacji we współpracy ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej. Analogicznie, jeśli

chodzi o studia w języku angielskim – uczelnia przeprowadza egzaminy dla cudzoziemców sprawdzające znajomość tego języka.

Grupą cudzoziemców, którą nasz Uniwersytet otoczy w tym roku szczególną opieką i ochroną – z uwagi na przedłużającą się wojnę – jest grupa kandydatów z Ukrainy. Mogą oni podejmować bezpłatnie studia w języku polskim. Senat podjął także uchwałę, która zwalnia kandydata z pewnych procedur administracyjnych np. załączania tłumaczeń przysięgłych czy obowiązku apostillowania dokumentów.

Poradnictwo zawodowe

Od tego roku proponujemy kandydatom, którzy nie są jeszcze zdecydowani jaki kierunek wybrać, możliwość spotkania z doradcą zawodowym. Celem poradnictwa zawodowego dla kandydata jest przede wszystkim diagnoza jego predyspozycji i zdolności; wsparcie w decyzjach edukacyjnych; pomoc w określeniu kierunku studiów odpowiadającego predyspozycjom i zainteresowaniom kandydata. Forma spotkań doradczych jaką proponujemy jest indywidualna, choć przewidujemy również możliwość zajęć grupowych i spotkania maturzystów z rówieśnikami podczas warsztatów. Na spotkanie konieczne są zapisy lub telefoniczne ustalenie terminu z doradcą zawodowym. Zgłoszenia na adres email: doradca@kul.pl, tel. 81 445 41 31.

Sposoby składania dokumentów

Rejestracja na studia w KUL jest elektroniczna i nie wymaga obecności kandydata w siedzibie uczelni – ani na etapie rejestracji ani potwierdzania podjęcia studiów. Wyniki ogłaszane są również elektronicznie na indywidualnych kontaktach kandydatów. Podczas rejestracji na studia kandydaci wgrają skany wymaganych dokumentów, certyfikatów i świadectw, wprowadzając oceny i punkty z matury do systemu e-rekrut. W czasie potwierdzania podjęcia studiów przyjęci przyszli studenci generują z systemu ankietę osobową i stosowne oświadczenia. Z oryginałami świadectw i dyplomów do okazania zapraszamy zaraz po rozpoczęciu roku akademickiego w terminie od 3 do 8 października zgodnie z harmonogramem przedstawionym przez sekretariaty wydziałów. Informacje o liczbie miejsc, sposobie przeliczania punktów, terminach, akademikach itd. dostępne są na stronie kandydat.kul.pl w zakładce: informacje dla kandydatów.

STUDIA I STOPNIA – BACHELOR'S DEGREE

- Applied Anthropology
- Biotechnology
- European Studies
- Informatics
- Journalism and Social Communication
- Philosophy

STUDIA II STOPNIA – MASTER'S DEGREE

- Bioanalytical
- Technologies
- Biotechnology
- European Union Law
- Philosophy
- Theological Studies (long-cycle programme)

JAK SKONTAKTOWAĆ SIĘ Z BIUREM REKRUTACJI

Biuro Rekrutacji – siedziba w Collegium Norwidianum przy al. Racławickich 14 w Lublinie.

rekrutacja@kul.pl lub **study@kul.pl**
(studia w języku angielskim oraz cudzoziemcy)

kontakt telefoniczny od poniedziałku do piątku:
+48 81 445 41 37 (w języku polskim)
+48 81 445 42 16 (w języku angielskim)
+48 81 445 42 62 (w języku rosyjskim i ukraińskim)



SZTUCZNA INTELIGENCJA (SI) – APLIKACJE PRZYSZŁOŚCI

Tworzenie aplikacji zdolnych do rozumienia tekstu i rozpoznawania obiektów na zdjęciach lub takich, które będą precyzyjnie przewidywać pogodę lub określać ceny nieruchomości w danej dzielnicy to tylko niektóre przykłady działań, które na KUL-u podejmą w nowym roku akademickim studenci kierunku Sztuczna Inteligencja (SI). Uczelnia gwarantuje studentom możliwość odbycia praktyk w innowacyjnych firmach z obszaru IT i nowych technologii.

Sztuczna Inteligencja to jeden – jak zapewnia prof. Robert Trypuz z Katedry Podstaw Informatyki KUL – z najciekawszych kierunków w nowej ofercie edukacyjnej KUL na rok 2022/23. Zajęcia, prowadzone przez wykładowców uczelni, a przy tym doświadczonych specjalistów IT, będą koncentrować się na praktycznych umiejętnościach programistycznych związanych z aplikacjami sztucznej inteligencji. Nowe studia z zakresu Sztucznej Inteligencji może podjąć 40 osób, które będą przygotowywać się do podjęcia pracy w charakterze programistów i specjalistów w zakresie projektowania systemów inteligentnych, a także oceny ich przydatności.

Na czym polega specyfika kierunku Sztuczna Inteligencja i dlaczego warto na nim podjąć studia?

Nie tak dawno Bill Gates zapytany jaki kierunek studiów radziłby młodym ludziom podjąć, odpowiedział bez namysłu, że sztuczną inteligencją. Tworząc kierunek Sztuczna Inteligencja (SI) na KUL-u, podobnie jak Bill Gates, mieliśmy świadomość, że to nie tylko jeden z najciekawszych kierunków do studiowania, ale także gwarantujący satysfakcjonującą oraz dobrze płatną pracę.

Specyfiką kierunku SI na KUL-u jest to, że powstał on w sposób naturalny, bazując po prostu na doświadczeniach i kompetencjach osób go tworzących. Wielu z nas od lat zajmuje się jakimś aspektem tego, co dziś nazywamy zbiorczo sztuczną inteligencją. Postanowiliśmy podzielić się z młodzieżą tym, co sami umiemy i lubimy

robić. Jeśli chodzi o program studiów SI, to naszym celem jest zachowanie balansu pomiędzy zgłębianiem fundamentu teoretycznego SI i pozyskiwaniem umiejętności programistycznych. Oddaje to motto kierunku: „Z miłością do nauki, z szacunkiem do praktyki”.

Jaką wiedzę i jakie umiejętności będzie posiadał absolwent?

Studia SI na KUL-u opierają się na fundamencie teoretycznym i umiejętnościach programistycznych. Na fundament teoretyczny wykształcenia absolwentów składają się: matematyczno-logiczne, historyczne, filozoficzne, etyczne, psychologiczne oraz kognitywne aspekty SI oraz analiza wpływu SI na społeczeństwo. Praktyczne wykształcenie, jakie otrzymują absolwenci tego kierunku, to umiejętność stosowania algorytmów sztucznej inteligencji w rozwiązywaniu zadań w różnych obszarach życia.

Ile czasu student spędzi na zajęciach, które pozwolą mu nabyć praktyczne umiejętności programistyczne?

Studenci kierunku Sztuczna Inteligencja na KUL-u spędzą na kształtowaniu umiejętności programistycznych tyle samo czasu, ile ich koledzy i koleżanki na kierunku informatyka. Studenci, zaczynając od podstaw, najpierw nabywają sprawności posługiwania się kilkoma językami programowania – w tym obowiązkowo językiem Python, R i opcjonalnie językiem JAVA oraz Prolog, aby następnie wyrobić w sobie



PRAKTYCZNE WYKSZTAŁCENIE, JAKIE OTRZYMUJĄ ABSOLWENCI TEGO KIERUNKU, TO UMIEJĘTNOŚĆ STOSOWANIA ALGORYTMÓW SZTUCZNEJ INTELIGENCJI W ROZWIĄZYWANIU ZADAŃ W RÓŻNYCH OBSZARACH ŻYCIA.

Studia z zakresu sztucznej inteligencji pozwolą uzyskać bardzo konkretne kompetencje zawodowe, dzięki którym będzie można m.in. tworzyć proste i złożone programy komputerowe do rozwiązywania problemów związanych z AI (z ang. Artificial Intelligence), a także kompetencje analityczno-informatyczne. To także możliwość uzyskania umiejętności korzystania ze specjalistycznych narzędzi programistycznych w zakresie – jak podają twórcy kierunku – automatyzacji rozumowań, reprezentacji wiedzy, maszynowego uczenia się i przetwarzania języka naturalnego.

– Próbując określić to, czym jest, a właściwie czym ma być sztuczna inteligencja, należy wskazać na całkowicie nowy podmiot w otaczającej nas rzeczywistości. I nie chodzi tutaj o znany w kulturze masowej byt, który miałby okazać się groźny dla ludzi, lecz o sztuczną inteligencję związaną z jej praktycznym zastosowaniem – podkreślił prof. Piotr Kulicki z Katedry Podstaw Informatyki KUL, przypominając, że sztuczna inteligencja ma pomagać ludziom w rozwiązywaniu bardzo konkretnych zadań.

– Podam to na przykładzie bardzo pozytywnej diagnostyki medycznej. Już dzisiaj na podstawie zebranych informacji o pacjencie program komputerowy jest w stanie dokonać diagnozy, która w większości przypadków okazuje się lepsza od tego, co przewidzi specjalista lekarz – mający te same co komputer informacje. Obecnie to funkcjonuje tak, że lekarz używa programu komputerowego, który podaje mu pod rozwagę określoną propozycję i jest to jeszcze weryfikowane przez człowieka – widzimy jednak, że statystycznie ta propozycja komputera wielokrotnie okazuje się lepsza niż propozycja człowieka – podsumował prof. Kulicki.

umiejętność tworzenia programów komputerowych wykorzystujących techniki uczenia maszynowego, sieci semantycznej oraz algorytmy płytkiego i głębokiego przetwarzania języka naturalnego.

Podczas laboratoriów i projektów popularyzatorskich uczą się wykorzystywać nabyte sprawności w większych projektach. Jeśli więc skupimy się jedynie na umiejętnościach programistycznych, to wybór sztucznej inteligencji jako kierunku studiów jest przynajmniej tak samo dobry, jak wybór kierunku informatyka.

W jakich firmach IT studenci będą mogli podejmować praktyki zawodowe i co mogą dzięki tym firmom uzyskać?

Będziemy umożliwiać naszym studentom praktykę w innowacyjnych firmach z obszaru IT i nowych technologii, z którymi współpracujemy. Znamy dobrze potrzeby rynkowe i potrafimy właściwie pokierować karierą naszych studentów. Chodzi głównie o to, aby studenci mogli skonfrontować swoje umiejętności z rzeczywistością. To taki moment „sprawdzam”, aby poznać swoje mocne strony, ale również braki, które trzeba nadrobić. Chodzi również o doświadczenie pracy w branży IT, nawiązanie relacji i kto wie, może nawet przygotowanie sobie przyszłego miejsca pracy.

Dlaczego studia SI odbywają się na Wydziale Filozofii – filozofia na ogół kojarzy się z nadmiernym teoretyzowaniem...

Studia SI odbywają się na Wydziale Filozofii, bo pracują tu ludzie, którzy mają kompetencje, aby takie studia poprowadzić. Jednocześnie wielu z nas z powodzeniem łączy pracę na uczelni z etatem w firmie IT, a przecież większość z nas kończyła filozofię.

Zdaję sobie sprawę, że w potocznym rozumieniu filozofia kojarzy się z namysłem niepraktycznym, teoretycznym. Ale pamiętajmy to, co powiedział znakomity fizyk Ludwig Boltzmann „Nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria”. Filozofia, w tym kognitywistyka i logika, są pełne odważnych i nieszablonowych rozwiązań, które są inspiracją do tworzenia praktycznych systemów inteligentnych. Bazując na własnym doświadczeniu nie mam wątpliwości, że student SI musi twardo stać na dwóch nogach: teoretycznej i praktycznej. Skonstruowany przez nas program gwarantuje, że tak właśnie jest.

Czy może Pan Profesor podać związane ze sztuczną inteligencją przykłady aplikacji lub pomysły na nie, którymi będą zajmować się studenci?

Studenci będą tworzyć systemy sztucznej inteligencji, które będą zdolne rozumieć tekst i na przykład odróżnić recenzję filmową oceniającą film pozytywnie od recenzji negatywnej. Lub takie, które będą zdolne rozpoznawać obiekty na zdjęciach, na przykład znaki drogowe i odpowiednio interpretować ich znaczenie. Będziemy tworzyć sieci neuronowe, które nauczą się przewidywać pogodę oraz określać ile powinno kosztować mieszkanie w danej dzielnicy. Będziemy również tworzyć systemy sztucznej inteligencji o zdolnościach twórczych, które stworzą obraz lub tekst literacki. Planujemy również pracę nad inteligentnymi wyszukiwarkami oraz programami typu chatbot, z którymi będzie można prowadzić dialog jak z człowiekiem. To tylko kilka przykładowych zastosowań SI, na zajęciach studenci poznają ich znacznie więcej.

REKRUTACJA do Studium KUL dla Polonii i Polaków za granicą

KUL 1918
KATOLICKI
UNIWERSYTET
LUBELSKI
JANA PAWŁA II



Szkolenie z opieki nad pacjentem przewlekle chorym i paliatywnym



Szkolenie z poradnictwa i strategii wspierających



Szkolenie z profilaktyki zachowań ryzykownych



Szkolenie dla liderów wsparcia – kształtowanie systemów wsparcia



Studium nowych mediów i komunikacji



Studium promocji kultury polskiej



Studium teologii, Biblia – nowa ewangelizacja

Szkolenia z opieki nad przewlekle chorymi i opieki paliatywnej, poradnictwa i strategii wspierających, profilaktyki zachowań ryzykownych, nowych mediów i komunikacji; kultury polskiej oraz teologii i biblistyki – to oferta edukacyjna Studium Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II dla Polonii i Polaków za granicą. Uczelnia rozpoczęła rekrutację na zajęcia, które ruszą jesienią.

Studium KUL będzie funkcjonowało m.in. we Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, USA i Kanadzie.

Wszystkie zajęcia w ramach studium są bezpłatne, a poprowadzą je profesorowie, wykładowcy i eksperci KUL. Będą trwały sześć miesięcy i odbędą się w trybie hybrydowym: trzy dwudniowe zjazdy stacjonarne i trzy dwudniowe zjazdy online. Absolwenci otrzymają dyplomy KUL i certyfikaty ukończenia studium w języku polskim i angielskim.



Zapisy i dodatkowe informacje:
polonia@kul.pl, tel. +48 81 445 42 90

W S P Ó L N O T A W I E D Z Y

 kandydat.kul.pl

KATOLICKI
UNIwersytet
LUBELSKI
JANA PAWŁA II | **KUL** 1918

Studia na KUL to:

- gwarancja wszechstronnego rozwoju i kompetencji zawodowych
- bezpieczne kampusy akademickie w Lublinie i Stalowej Woli
- wsparcie wykładowców i studenckie przyjaźnie

ponad **50** kierunków studiów w tym nowości:

- Germanistyka
- Italianistyka – tryb zdalny
- Prawo w biznesie
- Romanistyka
- Sztuczna inteligencja

